9705 II

Krzysztof hr Mieroszowski

9705

Krzysztof Hr. M I E R O S Z O W S K I.

O D Z I E N N I K A R S T W I E I

D Z I E N N I K A R Z A C H.

BJ

6

O Dziennikarstwie I Dziennikarzach

Dziennikarska publicystyka przeznaczona jest w pierwszym rzędzie do głoszenia opiniipublicznej,w drugim dopiero,ma zadanie ekonomiczne.Tak jest dzisiaj, przed wiekami zaś, było wręcz przeciwnie.

Opinia publiczna:to reakcye ludności,rozumu ludowego, usposobienia, jego woli skierowanie w pewnym kierunku na miarodajne sfery.Reakcya może być opozycyjną lub pozytywną.

Przeciwko tej reakcyi trudno,bez tej opinii publicznej ciężko coś w społecznym kierunku uzyskać,zbudować trwałego, i pomimo,że przez wielu mędrców opinia ta, była lekceważoną,przez drugich nie dostatecznie uwzględniana,- jestto czynnik o nadzwyczajnej doniosłości.

Tej więc opinii przedstawicielką,w pierwszym rzędzie jest prasa codzienna.Ona posiada środki i sposoby w pływania na opinię i wyrabiania takowej, przez co się staje potęgą, często nawet niebezpieczną potęgą.

Zarówno jednak przecenienie jak i nie docenienie wartości opinii publicznej ,przyczyną się staje najzgubniejszych skutków.

Opinia publiczna przekształca się co miarodajny faktor przez to, że jest w danej chwili wyrazem myśli ludowej, iż w niej streszcza się duch pojęcia ogółu,że przedstawie choćby tylko sporadycznie,wymagania warunków życiowych,że odzwierciadla najdelikatniejsze kształty społecznej ludowej i że z potrzebami społeczeństwa jest w rzetelnej zgodzie.

Dla tego też w zasadzie, nie można osięgnąć społecznego dodatniego wyniku,budując dla dobra ludu bez ludu,lecz tylko z ludem dla dobra ludu.

Jednakowoż twierdzić nie można, że opinia publiczna jest przyczyną budowy i działalności społecznej, nie, ona może być tylko ową sprężyną owym regulatorem,w szybszy lub wolniejszy ruch w prowadzający może być drogowskazem dla kierunku prądu i rodzaju akcyi. Że opinia publiczna nie jest ową samoistną przyczyną twórczości, dowód najbardziej w oczy wpadający, mamy już chociażby tylko w tem,że opinia nie jest jedną, lecz jest

ich tyle ile stronnictw - a więc sprzeczne ze sobą głosić mogą zdania. Z tego jednak powodu,drwinami zbyć jej nie można, gdy z przeciwstawienia tych różnorodnych zdań,właśnie prawdziwa i zdrowa opinia wykształcić się może,i zazwyczaj taka się ukształca,

Gdy opinia publiczna zawdzięcza swe powstanie rzeczom istniejącym,lub projektowanym,tworzyć się mającym jako ulepszony wypływ, jako druga niby edycyazbudowanego już dzieła - posiada owa - opinia - charakter krytyki.

Hegel w swej Rechtsphilosophie powiada: Die oeffentliche Meinung verdient ebenso geachtet als verachtet zu werden, dieses nach ihrem konkreten Bewustsein und Ausserung,jenes nach ihrer wesentlichen Grundlage,die mehr oder weniger getrübt in jenes konkrete scheint.Da sie ihr nicht den Masstab der Unterscheidung, noch die Fähigkeit hat, die substantiele, wesentliche Seite zum bestimmten Wissen in sich herauf zu Leben,so ist die Unabhängigkeit vor ihr, die erste vormelle Bedingung,zu etwas Grossen und Vernünftigen, in des Wirklichkeit wie in der Wissenschaft.Dieses, das Grossen Vernüftige kann sowor seits sicher sein;dann sie es sich in der Folge gefallen lassen,zu erkennen und es zu einem ihrer Vorurtheile machen werde.-Lassalle,tak się o tem zdaniu wyraża: z chwilą gdy opinia publiczna, owo Rozsądne uzna, to równocześnie,w zastosowaniu jakie opinia publiczna z niego uczyni,stanie się ono błędnem,i z sądu zamieni się w przesąd.Energiczniej jak Hegel,wyraża się o opinii publicznej Goethe:

Uber's Niederträchtige keiner sich beklage,
Denn es ist das Mächtige,was man Dir auch sage !

Prasa bez czytającej publiczności z jednej strony, a z drugiej bez oparcia się o stronnictwo lub jakich kolwiek innych przewodnich czynników - jest karykaturą. Pomimo choćby najdonioślejszych osobistości w skład redakcyi wchodzących- redakcya pisma pozostanie zawsze tylko organem przetrawiającym podany materyał, maszyną zastosowującą go do potrzeb,stosun-

ków,otoczenia,ugrupowania się wewnętrznych czynników- nie zaś instytucyą twórczą. A że musi opierać się o stronnictwo,używaną też bywa do „ robienia opiniię" Ztąd już tylko krok jeden do przedajności swych szpalt. Niestety, krok taki często się uskutecznia i to tam i z powrotem.

Gdy nie tylko jednostki,warstwy społeczne, lecz nawet ludy całe podlegają na czas dłuższy lub krótszy, częściowe lub powszechnie,zboczeniu umysłowemu,nie możności wydania zdrowego sądu, nie możności logicznego pojmowania- czemuż prasa od tej choroby ma być wolną ?

Psychatria społeczna zwać by się powinna nauką, mającą na celu usunięcie mikrobów tej coraz częściej objawiającej się infekcyi.

Oznaki jej, łatwo rozpoznalne,bo podobne do indywidualnych zasłabnięć umysłowych a więc: przytępienie organów mózgowych,czyli kretynizm,peryodycznie powtarzające się napady obłędu w intelektualnej możności oceny, napady fuzyi w narzucaniu własnej woli, mania prześladowania innych narodowości, a obawa przed prześladowaniem swojej, zarozumiałość i pyszałkowatostwo, które byłyby śmiesznemi ,krotochwilami,gdyby nie były zbrodniczem dla otoczenia i warstw społecznych zmuszonych do wspólnego pożycia państwowego.-

W pewnem społeczeństwie, choroba ta ,przestała być sporadyczną,lecz grasuje epodemicznie a co raz z większą gwałtownością. Jeden z powodów- oprócz rasowych i politycznych- to sztuczne a zawsze podstępne i zbrodnicze podtrzymywanie wyłącznie w tych celach,prasy codziennej.

Nie pierwszy Lassalle na to się uskarżał, już Goethe, Schelling,Hegel zwracali na objawy podobne,uwagę,wzkazując prasę codzienną jako wylęgarnię tych chorobliwych zarazków.Goethe n.p. powiada:

„ Das Zeitung-Geschwister,wie mag sich's gestalten,
Als um die Philister zum Narren zu halten?"

zaś Fichte przed sześćdziesięciu laty powiedział: ani Biblia ani Koran nie znajdowały takiej wiary i w swoim czasie, z takim pietyzmem nie były

powtarzane,- jak dzisiaj czyni się to z artykułami dziennikarskiemi. Dzisiaj myśl narodowa,w dzienniku jest tworzoną.Kto gazetę czyta,mniema,że zwolnionym jest z obowiązku myślenia, uczenia się, badania.Przeczytawszy dziennik,ukończył wszystko, stoi ponad wszystkiem. Dawniej, podobne uczucie odnosiyo się czasem po gruntownem przeczytaniu książki-Wszak to tak wygodnie przyjść do gotowego sądu i zapatrywania !Tak dla wielu wygodnie, nie być zmuszonym do myślenia !-

Że prasa przywłaszcza sobie monopol sądu i wszechwiedzy, winna w pierwszym rzędzie sama publiczność, w drugim centralizacya mechaniczna i wyzysk prasy codziennej w celach spekulacyjnych. Chęć zaspokojenia co prędzej egoistycznych osobistych wymagań, czy to materyalnych czy ambicyi honoru - ona, ta chęć,wskazała prasę codzienną, jako właściwy środek do osiągnięcia celu. Ztąd wytłomaczenie, żeznadzwyczajnym prasy rozwojem, rozwinęło się też i nadzwyczajnie przekupstwo i korupcya.Dla tego należy uprzytomnieć sobie w myśli stanowczą demarkacyjną granicę po między „ dziennikarzem" a „ wydawcą" przedsiębiorcą pisma lub pisemka codziennego.Bo gdy do tego drugiego potrzeba tylko zręczności i pewnej rutyny,to zawód dziennikarza poważnego,wymaga wykształcenia uniwersyteckiego,jako podstawę wykształcenia etycznego,artystycznego, polityczno-ekonomicznego.

Państwa i narody, mogą obecnie o wiele szybciej być doprowadzone do ruiny materyalnej i moralnej za pomocą złej prasy przewrotowej,cynicznej-aniżeli to było możebnym za pośrednictwem i współdziałaniem filozofów i trybunów.Rozumieją to rządy i nie jeden z nich,pierwszy zaszczepił korupcyę,sprzedajność zasad w dziennikarstwie, widząc w niem podatne narzędzie. Cierpi nad tem cały ustrój społeczny pod każdym względem-wszak doszło wreszcie do tego, że chcąc nawet coś dobrego uczynić lub przeprowadzić, z muszonym się jest „ ująć " sobie redaktora, by przynajmniej przeszkód nie stawiał w zamierzonej akcyi.-

Za pomocą prasy, wiedzie droga do zrozumienia i poklasku,czynu,karnoś-

ci mas ludowych.Niestety, dostępna ona wszystkim i wszystkiemu, a więc i do agitacyi i do propagandy,pierwszej zbrodniczej drugiej uczciwej, do jątszenia mas i warstw przeciwko sobie, do burzenia dzieł uczciwych przez wieki i Kościół zbudowanych z mozołem. Tej klęsce tylko zdrowe wykształcenie społeczeństwa zaradzić zdoła, z czasem wykorzenić nawet, jeżeli dojdziemy do tej doskonałości że wrogów naszych,czy politycznych, narodowych czy materyalnych interesów naszych,tylko uczciwemi środkami zwalczać będziemy.

Zapewne, że nawet najkulturalniejsze społeczeństwo, chwilowo uledz może i ulega przewrotnemu hasłu,zręcznie przedstawionej a fałszywej opinii- ale chodziło oto, by takie obałamucenie, trwało krótką chwilę tylko i by reakcya najprędzej, donioślej i najwszechstronniej nastąpiła. Im krócej taki zamęt pojęć panuje, tem dowód poważniejszy, że społeczeństwo w gruncie swych przekonań zdrowe i uczciwe. Sama cenzura lub konfiskata policyjna, złemu w całości nie zapobierze- tem bardziej ,że i ona według upodobania a nie konieczności , bywa zastosowywaną.-

Że prasa codzienna w większej swej części, na błędne schodzi drogi i ku niemoralności -w jakikolwiek sposób pojętej - prowadzi, winno nie tylko społeczeństwo,coraz bardziej pod względem etycznym upadające,wypruwające w sobie i dorastającem pokoleniu nawet najmniejszą żyłkę bezinteresownego , a więc szlachetniejszego popędu- lecz także i ekonomiczny nasz ustrój.-

Wszak właściwa prasa codzienna, a wpływ mająca na opinię mas, zależną jest i spoczywa w rękach kapitału spekulacyjnego,giełdy, lub instytucyi finansowych,co za tem idzie:stała się w pierwszej linii czynnikiem zarobkowym.Ztąd do korupcyi nie daleko,ta zaś chętnie z teroryzmem się kuma. Tak więc, zwyrodnienie spekulatywnego kapitału,w kałużę za sobą pociąga i prasę.

Z podobnego ukształtowania się stosunków,oprócz strony etycznej -moralnej,cierpi także i strona duchowa,umysłowa prasy, gdyż intelektualny poziom pracujących w redakcyach obniża się co raz bardziej,wytężając swe siły wyłącznie w kierunku reklamowym ,Lassalle sądzi,że przejęcie przez państwo ogłoszeń za pomocą swych własnych wielkich dzienników temu złemu mogłoby zaradzić.Myli się on jednakże.Musiałaby bowiem wpierw być przeprowadzona gruntowna reforma ekonomicznego gospodarstwa,najważniejszy czynnik zachęty i podniety opinii publicznej,uczyniła swobodnym i niezależnym Zwolni się w tym względzie ustrój ekonomiczny, to zwolni się i prasę od korupcyi i przedajności.Powiedzieliśmy,że większa wina ciąży na ustroju jak na tych którzy się dziennikarstwu poświęcają.W centralizacyi dziennikarstwa wszakże sanacyi się nie znajdzie,przeciwnie,byłaby to prawdziwa klęska,bo pogrzebanie przez państwo reszty uczciwości dziennikarskiej.-

Brak znajomości nauk społecznych,nieuprzystępnienie niepopularyzowanie ich,zaniechanie w tym kierunku kształcenia- również w niemałej mierze,do tych opłakanych dziennikarskich stosunków się przyczynia.Gdy tylko w części,dziennikarze pism drobnych,o tej nauce mieliby pojęcie i dostępne im były pozytywne dane,podobnie np. jak w naukach przyrodniczych,-to szarlatanizm w państwowej sztuce rządzenia,to frazeologia w prasie,to obałamucenie czytającej publiczności,to płatnej sofistyce i retoryce,bez warunkowo ukróciło by się cugli,a nawet pozbawiło egzystencyi zgubnych swą działalnością indywiduów.e

Temu upadkowi wszystkiego i wszelkiego winni ci ,których Bóg przeznaczył na przodowników, czy narodu,społeczeństwa, czy stronnictwa wreszcie, że oni nie sumiennie ,a przyjmniej urząd swój czy missyę spełniali, a nawet po dziś dzień spełniają, że nie mają należytego poczucia ciążącej na nich odpowiedzialności,że żądni pochwał i zaszczytów, nie dbają o u z n a n i e. Gdyby myśliciele i uczeni filizofowie i historycy, profesorowie

i nauczyciele ludowi,wszyscy ci ,którym przeznaczono słowem i piórem nad oświatą ludzkości pracować- gdyby zastanowili się nad tem,co P r z e z n a c z e n i e im powierzyło,co za czynniki dobra posiadają w swych rękach- pewno inaczej by postępowali,a tem samem więcej powołaniu swemu zaszczytu a sobie uznania przysporzyli.Skarżą się oni na brak poważania ze strony ogółu.Ale cóż czynią,by go uzyskać ?Czyż postępując według znanej zasady: na czyim wózku jedziesz,tego piosnkę śpiewaj - można zasłużyć na poważanie i słuszne do niego rościć pretensye? Czy człowiek przeznaczony, powołany do jakiejkolwiek akcyi społecznej ma prawo zwać się człowiekiem honoru, gdy zmienny w swem zdaniu i przekonaniu wedle „wiatru co z góry wieje"?Czy człowiekowi takiemu dozwolonem być powinno zajmowanie stanowiska nauczającego, kształcącego słowem czy pismem ?

Wszak w prost śmieszne są skargi na brak poszanowania władzy i jej rozporządzań,poszanowania władzy i woli rodzicielskiej, na brak dobrych chęci, uszanowania dla wieku i płci niewieściej.Czyż bowiem mógł być innym wynik nauk wolnomyślnych, któremi już najmłodsze serca i umysły od stulecia prawie całego,się zatruwa, Czyż to logicznem skarżyć się,że nauka w las nie poszła ? Z drugiej zaś strony, jeżeli wiara, religia, rodzice, kościół i jego przedstawiciele, nie mają prawa wymagać poszanowania, to skądże władza świecka ijakiem prawem ma się go spodziewać.?

Zarazek wolnomyślności, rozszerza się z łatwością, bo zwalnia od wielu obowiązków,które często nas krępują a nałogi karcą. Wolnomyślnym mało było katedr profesorskich i trybun parlamentarnych, wsprzągnęli oni do destrukcyjnego swego rydwanu prasę codzienną,pisma beletrystyczne, gazetki ludowe.

A na czem polegają nadzieje równościowe, które dzisiaj tłumami rządzą? Wszak gdzie rzucimy okiem, widzimy, że brak równości panuje wszędzie: w tworach natury,stworzeniach ludzkich, w niezliczonych rodzajach psycho-

logicznych indywidualnych.od wieków istnienia aż po dni nasze, nie dostrzeżemy równości pod jaką bądź postacią rządzącą w świecie,- dowodem więc żż istnieją niezmienne prawa, które tej równości się sprzeciwiają.Religija tak tem przekonaniem i tą prawdą przesiąkły, że nawet nie głoszą równości z punktu widzenia specyalnego, stworzenia względem Stwórcy.

Chrystyanizm sam nawet,pomimo, że głosi iż wszyscy jesteśmy dziećmi jedynego Boga,przez zasadę w y b r a n y c h i p o w o ł a n y c h , zaprzecza wręcz teoryi równości. Trzymając się Zachodniej wiary, wynika z ze Starego i Nowego Testamemtu, że Stwórca nie ma tych samych zamiarów względem każdego. Apostoł Paweł powiada„Bóg powołuje tego, kto mu się podoba, a odpycha tego, którego chce odepchnąć," a przecież wszyscy Jego dziećmi, wszyscy równi w obec Jego miłości i serca i sprawiedliwości". W tem tkwi zagadka poczucia solidarności dobrze zrozumianej: głowa potrzebuje rąk, ręce bez głowy się nie obejdą.Zobopólne to siebie za potrzebowanie,wytwarza rodzaj równości po między poszczególnemi członkami tegoż samego organizmu,ale nie równości położenia i rozmaitość danych właściwości, istnieć będzie tak długo jak długo świat istnieć będzie, a nawet może i poza bytem świata.-

Założyciele państwa i rozliczne cywilizacye, polegając na rozmaitości natury, ustanowili i ustanowiły ustroje zbudowane na tak dalece sięgającej tyranii,nadużycia i krzyczącej niesprawiedliwości, że wreszcie serce człowiecze oburzyć się musiało.Oświadczenie więc - względnie dość świeżej daty,- że równość przed prawem, ztego oburzenia się poczęło. Rozpoczęto tedy pielgrzymkę po drodze wiodącej do tego celu i wszyscy w tym względzie osobiste ofiary ponoszą.

Świat„równości" którego obraz tłumom przedstawiają interesowani agitatorzy- należy do największych fantazyi,jakiemi kiedykolwiek nieświadomych tumaniono.Nadzieja ujrzenia świata takiego, równa się zapewnieniu i znie-

sieniu śmierci. Tem kary godniejszy to szarlatanizm, że zaszczepia w sercu żal i nizadowolenie, niczem nie dające się usunąć.-

Hasło „równość" owładnęło zdaje się nie jedno z najprzedniejszych umysłów. Jakież złudzenie ! Przypuśćmy, że możebnem by było, za pomocą ustawodawstwa, obdarować każde nowo-narodzone dziecię, równem kawałkiem ziemi- dlaczego zawsze mówi się w takim wypadku o ziemi, a nie o darowaniu domu?- oraz dania równego wykształcenia,- równość nie istniałaby pomiędzy niemi, pomimo tego, gdyż Opatrzność praw swych zatracić nie może i ludzkie prawodawstwo nie zdoła nałożyć jej więzów- i zdolnościami opatrzy nowo przybyłe istoty, według swego upodobania, jak również, że rozum ludzki nie jest w stanie z mienienia postanowień Stwórcy, mianowicie, że jedni istnieją na świecie by rozkazywali, drudzy, by otrzymane rozkazy wykonywali. Zmieniają się w prawdzie role z biegiem czasu, i ten co wczoraj rozkazywał, dzisiaj może słuchać będzie musiał, zawsze jednak ta różnica istnieć będzie, bo chodzi o zasadę nie o osoby- a równość chyba w tem dopatrzoną być tylko może, że przywilej przewodnictwa do zdolności indywidualnej i to czasowo przywiązanym zostaje- przestaje istnieć zdolność intelektualna, przestaje zarazem istnieć korzyść z tej zdolności wykwitająca. Zatem równość oparta nie na równości!

Wszakże nie równość nie powstaje wyłącznie z powodu posiadanego lub przeciwnie, z powodu braku majątku, urodzenia w innej sferze, danych zewnętrznych, więc inteligencyi lub charakteru - tyle tajemnych czynników, różni ludzie pomiędzy sobą, że chociażby wszystkie poprzednio a dorywczo cytowane, niwelowano przeszkody, przecież tych tajników usunąć nie można i nierówność pozostałaby jaką była poprzednio. Naprzykład: dlaczego ten dowódca, ten nauczyciel, ten majster umie wyrobić sobie powagę i poważanie, rozkaz jego zostaje wykonanym- a tamci, chociaż wybitnie więcej wykształceni, tego uzyskać nie mogą ? Czyż to nie indywidualna za-

leta lub cnota ? Nowożytna psychologia nie jest jeszcze w możności wytłomaczenia i wskazania źródła siły mistycznej poszczególnych jednostek posiadania władzy autorytetywnej, przyrodzonej, siły przyciągającej mocą swej woli. Przeciwko temu magnesowi dającemu władzę, wzbudzajaącemu miłość, kierującemu opinią - żadna akcya niwelacyjna nie podoła. Wrota tej wiedzy pozostaną chyba na zawsze zamknięte. -

Wśród warstw ubogich i wielkiej rzeszy tak zwanych wykolejonych i upośledzonych, oczywiście, że słowo „ równość " ma silny urok, zdaje się być uniwersalnym środkiem na wszelkie nieszczęścia. Co jednak jest ciekawszem, objawem niewytłomaczonym, że trucizna rzucona w serca niewykształconych i nieszczęśliwych, dla których „ równość " jest synonimem „odwetu" że trucizna zakradła się do serc klasy zwanej uprzywilijowanej, posiadającej, często rządzącej. Ci bowiem, których istnienie jest spokojnem i znośnem, znajdują przyczynę niesmaku i niezadowolenia, właśnie w uznaniu tego hasła o równości. Skarga więc nie płynie tylko z ust cierpiących , ale i z ust nie zadowolonych : z powodu nierówności faworyzowania, z powodu powolnego, ich zdaniem, postępowania po szczeblach posad, urzędów, zaszczytów, z powodu udzielonej protekcyi nie jemu lecz jego współzawodnikowi !

Choroba na „ równość " zaraziła i ogniska domowe, chorują na nią bowiem dzieci wobec rodziców.Widzący złe a nie chcący przyznać, że sami złego sprawcami, tłomaczą, że „ to dowód indywidualnego rozwoju " - a to przeciwnie, owoc gorzki nowoczesnego wychowania! Czyż nie raczej mamy tu dowód przyćmienia organów umysłowych i kryteryzmu pojęć ? Obecnie, tylko wybrane jednostki umieją poddać się powadze wyższości - inne, stawiają opór, a to począwszy od ucznia uważającego się na równi z rodzicami i nauczycielem, skończywszy na świeżo wykiełkowanym polityku, który znów uważa wytrawnych mężów stanu, za bezinteligentne zestarzałe niedołęgi.

Jakżesz więc - powiadają oni - zrobić, by głowy, które nas przerastają przewyższyć ? nie uciekając się do rewolucyjnej gilotyny ? Samemu się podwyższyć pracą, nauką, cnotami ? To za mozolne i powolne, skutek zbytnio niepewny - lepiej więc bezcześcić, z honoru i zasługi obedrzeć przed współczesnemi a ośmieszyć przed przyszłemi pokoleniami - a będziemy równi !

Jedyna równość prawdziwie istniejąca, to pewność że potrzebujemy jedni drugich, każda jednostka ma swe przeznaczenie- choć nam nieznane.

Są jednakże jednostki, których sprawiedliwość i braterstwo hasłem życia całego, nicią przewodnią wszelkiej działalności, źródłem ich cnót obywatelskich. Od ich czynów bije światłość, za zbliżeniem się do ich osób uczuwamy dziwne ciepło, serca ukojenie. Chociaż więc one niepodobne, nie równe drugim, daj Boże społeczeństwu, by takich nierówności, miało jak najwięcej.

Nieszczęsna destrukcyjna praca, świetnym uwieńczona wieńcem, gdyż doszło do tego, że nie wiadomo, kto komu drogę toruje ku bezeceństwu, bezwstydowi i płaskości : czy literatura nowożytna ulicy, czy też ulica dostarcza tematu literaturze.

Oto uszczknięty kwiatuszek z bukietu pana Pawła Margueritte p.t. „O Ewolucyi w pojęciach etycznych i miłości....” Niechajże i ona - mowa o kobiecie - ta wydziedziczona ma także swoją młodość - niech ją nie krępuje więcej ten dach rodzinny, jeśli taka będzie jej wola. I ona musi raz przecie w życiu mieć swoją epokę życia kawalerskiego. Warunki zrównać się muszą raz nareszcie, a wtedy i ona dowie się, czego jej wolno oczekiwać od małżeństwa. I skończy się dla niej cała męka oczekiwań w niepokoju, trwodze i pół-świadomości, bo i ona pospołu ze swoim przyszłym towarzyszem sięgnie świadomie po ten owoc, który raz przestanie być owocem zakanym. To jedno tylko uświadomi ją prawdziwie i zabezpieczy przeciw nieu-

niknionym rozczarowaniom i wstrętom - to jedno da jej życie wolne, młode, pełne i potężne ! ".....

Rzeczywiście, nie mogę się powstrzymać by nie powiedzeć, że jest pewien rodzaj kanalii, która wszystko obrzydzi człowiekowi, nawet takie sacro - sanctum postępu, jakiem jest wolność słowa ! -

Jak co do obyczajów, tak się ma i co do polityki. Mocniejszy pochłania słabszego.Sąsiedzi mówią że to gwałt, jednak żaden obrony uciśnionego nie podejmie -dlaczego ? - Bo nie wie, czy i kiedy sam podobnie nie postąpi .-

Bezcelowem nawoływanie, by zgłosił się winny - wszyscy bowiem są winnymi, tylko stopień zawinienia różny. Odpowiedzialność ciąży zarówno na poważnych charakterach, o przekonaniach stałych, jak na wolnomyślnych, robiących opinię publiczną. -

Nie bez winy są i prawdziwie wierzący, którzy z obawy narażenia się na wrzekome pośmiewisko, kryją się ze swemi przekonaniami i praktykami wiary. Oczywiście najwinniejsi, którzy świadomie przykładają rękę do podkopania władzy świeckiej a powagi kościoła.-

Liberalizm, jak dzisiaj jest pojętym, gotów w imię wolności przekonań, spalić na stosie tego, który jego przekonań nie podziela. Profesorowie prawa wykładają, że Prawo nie może się o moralność i religię troszczyć; mężowie stanu wymagają, by uznano władzę świecką w jakiejkolwiek formie i kierunku ona się objawia, by ją uważano za pochodzącą od Boga, - artyści znów żądają, by piękno odłączyć od moralności więzów, używający z zaś życia pragną ponadto, by moralność nie musiała iść w parze z religią i sumieniem, filozofowie uczą, że człowiek swym własnym panem, swym samoistnym prawodawcą. Ludzie wykształceni, do jakiejbądź warstwy społecznej należący, twierdzą że człowiek nie znosi więzów, że każdy Dogmat, że każde niezmienne przekonanie, to anachronizm, zaś wolność i zmienność prze-

konań : niezbędnym warunkiem nowożytnej cywilizacyi i postępu. Monry i dziennikarze, nie przestają wykorzeniać resztek wiary w ludzie i pospólstwie, robotniku i mało-mieszczaninie, tłomacząc korzyści wypływające z wolności myśli i słowa, pisma i sumienia, wolności bez więzów wiary ! Demagodzy wreszcie głoszą : lud powinien posiąść prawa, przywileje i kapitał- oto ostatnie zdaje się głównie się rozchodzi - a wtedy dopiero będzie dobrze ! -

Czy znajdzie się więc człowiek, któryby choć w jednym z tych pobieżnie zacytowanych przykładów choć w setnej części nie zawinił ?

Nie prawdą jest wreszcie jakoby ciężkie obecnie położenie klas pracujących, skłaniało tychże do socyalizmu. Położenie ich było o wiele cięższem, polepszyło się ono znacznie, a polepsza wciąż jeszcze i polepszać długo nie przestanie i dobrze gdy tak będzie - ale to prawda, że najniżsi urzędnicy państwowi, z zazdrością patrzą, jak los tychże się poprawia z dniem każdym, gdy przeciwnie u nich po dawnemu bieda, a wymagania większe, konkurencya coraz silniejsza -.

Gwałtowne środki i lekarstwa tutaj nie pomogą, bo społeczeństwo podobne do wielkiej prochowni : przy najmniejszej nieostrożności, wszystko w powietrze wylecieć może. Obawa zaś jest wielka i dane są wszelkie po temu, że na podobnej katastrofie zakończą się obecne walki społeczne.

Ochronić nas może tylko zwrot do wiary i prawdziwej, szczerej , nieobłudnej moralności w najszerszem słowa znaczeniu, tak życia prywatnego- rodzinnego jak i publicznego - politycznego.

A ponieważ mowa tu o prasie, zastosujmy ten zwrot najpierw do prasy. -

Powstanie dziennikarstwa takiego, jakie my je dzisiaj pojmujemy, nie można łączyć z narodzeniem się sztuki drukarskiej, bo zaledwie po 150 leciech po pojawieniu się pierwszych druków, powstało w Strassburgu w Alzacyi w r. 1609 coś podobnego, co dziennikiem nazwaćby można.

Przechowują wprawdzie zbieracze, świstki drukowane w końcu XVI wieku, lub okolicznościowe wiersze z r. 1590, sprawozdania jarmarczne frankfurckie w niemieckim i francuskim języku, ale to wszystko są jedniodniówki, sporadyczne wiadomości mniej lub więcej doniosłej treści, wreszcie almanachi przeglądy naukowe, żadnego z dziennikarstwem obecnem, nie mające podobien stwa.

W Heidelberskim Uniwersytecie pokazują zbiór najdawniejszej gazety wyszłej w Niemczech t.j. z r. 1609 a powyżej wspomnianej. Tytuł jej otoczony bardzo piękną wignietą ornamentacyjną, jest trochę za długi ale ciekawe wyłuszcza zawartości, brzmi on : Relacya wszystkich ciekawych wydarzeń zaszłych w Wyższych i Niższych Niemczech, we Francyi, Włoszech, Szkocyi, Anglii, Hiszpanii, we Węgrzech, Siedmiogrodzie, Wołoszech, Mołdawii i w Turcyi. Wszystko powtórzone prawdziwie, tak jak ja sam to słyszałem i jak pragnę wydrukować. -

W r. 1615, za inicyatywą Emmela w Frankfurcie, pojawia się tygodniowe pisemko i zaraz podobne w Kolonii, zaś powstałe w Berlinie pismo w r. 1617, bardzo jest poczytnem we Wiedniu. Norymberga, Magdeburg, Augsburg, wreszcie Hamburg wydają w 1620, 26, 27 r. pisma, za niemi idą Lipsk i Monachium. Ambicya miasta nakazuje posiadać pismo, lecz na tem się ona i ogranicza, bo jakość jego gra jeszcze małą rolę. O programie, o metodzie mowy nie ma, a kronika wypadków codziennych, jeszcze główną ich treścią. Tak samo dzieje się w wieku XVIII. Świstki tygodniowe mnożą się wciąż, tak dalece, że Lessing skarżąc się mówi : „ Każdy młody człowiek cokolwiek władający językiem niemieckim i z literaturą obeznany, wydaje tygodniowe pismo. ”

Wreszcie pojawia się Goerres, król prasy. W 1798 wydaje „ Gazetę Czerwoną ”. Upada ona wkrótce z powodu radykalnej swej tendencyi. Przez tegoż założony „ Der Rheinische Mercur ” w r. 1814 nazwanym został przez

Napoleona „piątą potęgą"I jego krótkim był żywot z tych samych przyczyn, bo zbyt liberalnych i republikańskich zapatrywań. Chociaż pisma te upadły,

Od r, 1848 rozpoczyna się w Prusiech wolność prasy,którą oczywiście, radykalne czynniki nadużywają,co reaguje na konstytucyę z 1851 roku,pociągając za sobą,cały szereg lat surowej cenzury i szykan ośmieszających władzę. Rok 1866 zmienia w Niemczech i pod tym względem postać rzeczy i wreszcie doprowadza do liberalnych prasowych ustaw z r. 1871.-

Rozpoczęła się nowa era,czy pod każdym względem dla społeczeństwa dodatnia,to inna kwestya,a nowa potęga zapragnęła na każdym polu za imponować zdumionemu światu. We wszystkich dziedzinach ruch i życie gorączkowe, przyspieszone tentno uczuwać się daje tak w życiu domowem jak i publicznem. Głoszą, że wszędzie zapanuje wolność, sprawiedliwość,a postęp ma towarzyszyć każdemu kroku ..... Tak opowiadali sami osobie, a opowiadali wciąż i przy każdej sposobności, tak uporczywie że w końcu sami w to uwierzyli. Wtym więc gorączkowym-nie powiadam zdrowym -rozkwicie i dziennikarstwo nie pozostało w tyle i forsowna hodowla pism,doprowadziła je w krótce do liczby 3.452.-

W tej cyfrze mieści się:457 pism wychodzących raz na tydzień,618 dwa razy, 979 trzy, 106 cztery, 12 pięć, 1100 sześć, 87 siedem,1jedgnaście razy, 73 dwanaście, 11 trzynaście, 6 osiemnaście,1 dziewietnaście,1 dwadzieścia razy na tydzień.

Z podanej liczby gazet(3452) 1087 były stanowczo pismami partyjnemi, 792 twierdzi iż są bezbarwnemi, reszta zamilcza o swej politycznej przynależności.Peryodycznych pism w języku niemieckim,w państwie niemieckiem, wychodzi 8668 a 2894 w języku obcym. Prasa opanowała nie tylko wszelkie dziedziny ruchu i wiedzy społeczne ludzkiej, ale równie nad wszystkiem co nas otacza i nas dotyczy.

Cremieux powiedział : „ Regardez tout le reste comme rien, l' argent comme rien, la consideration comme rien - la presse c' est tout. Ayant la presse, nous aurons tout le reste. "

W tym lesie dziennikarskim niemieckim, prasa katolicka pokaźną odgrywała rolę, a powstaje w stosunku walki rządu z kościołem. W r. 1900 liczyła ona 420 gazet, z tych 158 wychodziło sześć do siedmiu razy na tydzień, 105 trzy do czterech, 55 dwa razy, 87 raz na tydzień. W roku 1880 pism było 186 i 600.000 abonentów, zaś w r. 1900, 420 pism z 1.500,000 prenumeratorami !-

Nadreńskie prowincye przodują w tym względzie, wydając 133 pism; na drugiem miejscu umieścić należy Westfalię 70, Bawaryę 84 i Badeńskie 28.Würtenbergia wydaje 16 dzienników. Jaka prasa - takie wybory- dowodem ostatni wynik kampanii wyborczej w Niemczech. Ponowne zestawienia statystyczne przekonały, że cyfry się wzmagają, zatem, że agitacya katolicka nie ustaje, a partya na laurach zdobytych nie spoczywa, to też Volksverein i Centrum wzrastają w znaczenie. -

Nestorami dziennikarstwa niemieckiego, to Frankfurtcka i Magdeburgska Gazeta. Pierwsza powstała w r. 1615, druga 1626. Koelnische Zeitung, u nas zwana Koellnerką, narodowo-liberalna po raz pierwszy w r. 1762 ujrzała światło dzienne - jest bezsprzecznie najpoczytniejszem i znaczenie posiadającem pismem w Niemczech, ale katolicyzmowi najbardziej może wrogo usposobiona. Konkurencyę robi jej Gazeta frankfurtcka. Tej znów wiadomości giełdowe co do treści i powagi źródła górują nad poprzednią. Wychodzi trzy razy dziennie a abonuje ją między innemi 5000 hoteli i restauracyi. Jest przekonań demokratycznych, założona w 1856 r. jako pismo handlowe przeistoczyła się w 1859 w polityczny organ opozycyjny, przeciw- bismarckowski. -

Te dwa dzienniki : Koellnische - Zeitung i Frankfurtes - Zeitung to naj

większe prasowe potęgi w Niemczech. -

Co do katolickiej niemieckiej to Koelnische - Volkszeitung, stoi na pierwszem miejscu. Powstała w r. 1848 a nazwę, którą dziś nosi przybrała w 1868 r. Z pism katolickich, jest ona najlepiej informowaną, największy wpływ posiadającą i najlepiej zorganizowaną. Również dział handlowy i giełda jest fachowo obrobiony, o gruntownych źródłach, telegramy zaś posiada z pierwszej ręki. Abonentów liczy 30.000, prócz tego cztery tysiące hoteli ją abonuje. -

„ Germania " wychodząca w Berlinie, jest przedewszystkiem dziennikiem katolickim, walczącym. Datuje dopiero od 1871 r. a jednak posiada żywot pełen wrażeń. Podczas walki kulturalnej, była ona w pierwszej linii celem pocisków rządowych. W pewnym okresie aż pięciu jej redaktorów równocz cześnie odsiadywało karę więzienną, pokutując za swe religijne przekonania jak i za cywilną odwagę. Dzisiaj redagowaną jest z prawdziwym talentem i w dziennikarstwie niemieckiem, bez względu na swą barwę, pierwszorzędne zajmuje stanowisko.

To są dwa najgłówniejsze niemieckie katolickie dzienniki, wychodzące w cesarstwie niem. Przy ich boku jednakże widzimy cały zastęp dzielnych przedstawicieli. I tak n. p. Landes Zeitung z 15 tyś. abonentów, Koblenzer - Volks - Zeitung, 29.000 ab. Rheinischer - Merkur, 36.000 ab. Deutsche - Reichs - Zeitung z Bonn, 25.000 ab. Volks - Freund z Aix - la Chapelle, 31.000 ab. Volkszeitung z Essen, 50.000 ab. Volkszeitung z Krefeld 12.000 ab. Volksblatt - Paderborn 22.000 ab. i t.d. i t.d. Jest to waleczna armia dobrze wydyscyplinowana, przyzwyczajona do ciągłej walki i czynności. Społeczeństwo mające takich obrońców, możeoswe sprawy być spokojnem.-

Gazetki popularne, t.z. Volksblätter, nie zazdroszcząc potęgom fachowym idą z niemi ręka w rękę. I tych walka jest skuteczną, przyznają to sami

wrogowie, a przewrotowe pisma w poczytności jeszcze im nie dorównały. W r. 1892 „ Christliche Familie " z Essen wychodziła w 90 tysiącach egz. Sonntagsblatt Stuttgardzki w 56 tysiącach, Leo z Paderbornu w 55 tyś. Paulinusblatt z Treves 32 tyś. Sanel - Joseph z Warendorfu w 33 tysiącach - dzisiaj cyfry wzrosły o jedną trzecią, walczą przeciw niemoralności, przeciwdziałają prądom socyalistycznymm i agitują w csasie kampanii wyborczej. -

Dziennikarstwo socyalistyczne również nie pozostało w tyle. Onomów walczy na dwa fronty, przeciw katolikom i przeciwko liberałom. W Niemczech posiada partya 75 pism polit:z 600.000 abonentami. Wydawnictwa wspierane są wyłącznie funduszami robotniczemi.W jednym roku zebrano sto tysięcy marek w celu subwencyonowania kilku dogorywających pisemek które nie były w stanie własnemi siłami pokryć kosztów wydawnictwa,

„ Vorwaerts" berliński, główny organ socyalistów niemieckich posiadając sto tysięcy prenumeratorów, opływa w dobrobyt, Jest to prawdziwa kopalnia złota - co prawd, kopalnia umiejętnie eksploatowana.Lipska „Volkszeitug„ wstępuje w też same ślady, liczy 42 tysiące abon: oraz posiada bardzo znaczny fundusz rezerwowy - była zaś w stanie rozdać i wydać w ciągu jednego roku półtrzecia miliona broszur i pism ulotnych agitacyjnych i okolicznościowych.

Jednakże tajemnica powodzenia tych wydawcictw, leży w czem innem, przynajmniej w głównej części - oto w związkach zawodowych. I tutaj, jak zresztą i w wielu innych wypadkach, socyalizm powziął inicyatywę. Gdy z końcem 1905 r. socyalistyczne związki zawodowe w Niemczech, liczyły 941. 529 członków, dzisiaj stowarzyszonych jest przeszło milion, rozporządzających przeszło 20 milionami marek rocznie. Wydatki na organ związkowy wynoszą rocznie milion marek. oczywiście, że pisma zawodowe idą ręka w rękę z pismami partyii akcyą partyjną czyli socyalistyczną.

Wreszcie przecież doszło się do tego, że nie sami socyaliści walczą o pra wa dla klas pracujących, ale i stronnictwa katolickie ocknęły się z apatyi i starają się pozyskać zaufanie wrstw robotniczych miejskich, fabrycznych i rolnych, wzięły do pracy w celu podnie—sienia poziomu moralnego a bytu materyalnego i praw szczerze obywatelskich.

Chrześcijańskie dziennikarstwo zawodowe reprezentują następujące pisma: Tectilarbeiter - Zeitung i Deutscher Metuallarbeiter. Redagowane są w spo sób popularny, lecz bynajmniej nie trywialny z zamiłowaniem fachu, w któ rego stają obronie, a z powodu gruntownych informacyi posiadają tysiące czytelników. „ Arbeiter " wychodzący w Berlinie, mając ten sam cel co poprzednio cytowane innym sposobem do niego dojść pragnie. Wydaje 97 tysięcy egzemplarzy i znaleść go można we wszystkich związkach katolickich robotniczych. -

Doniosłość tych pism i pisemek jest nadzwyczajną, gdy weźmie się pod uwagę, że koło nich grupuje się przeszło 400.000 pracujących ręcznie. Związki zaś przybrały nazwę Chrześciańskich, by zaznaczyć że choć walczą o swe prawa, o polepszenie warunków bytu i przyszłości zabezpieczenie, to czynią i postępują zawsze w imię chrystyanizmu i Ewangelii. Chociaż nie mają w zasadzie zamiaru uprawiania polityki, zająć muszą stanowisko rozstrzygające w kampaniach wyborczych i głosów swych socyaliście nie dadzą. Tym sposobem : polityka, religia i zawodowy interes, nierozdzielnie są z sobą wzajemnie spojone, w celu zwycięztwa dobrej i słusznej sprawy. -

Prasa w Niemczech podlega ustawie prasowej z 7. maja 1874 r. Wolność prasy, zasadniczo jest uznaną i według ustawy państwo tylko w wyjątkowych wypadkach wkracza a obostrzając przepisy, tę wolność niejako usuwa, n.p. w razie wojny lub przed jej możliwym wybuchem, stanu oblężenia, rozruchów rewolucyjnych i t.p.

W praktyce jednakże, ustawa w niejednym wypadku dopuszcza ingerencyi po

licyi, ta zaś nie byłaby w stanie dania racyonalnego wytłomaczenia swych rozporządzeń, gdyby było możliwem wezwać ją do odpowiedzialności. Dowodem epoki kulturkampfu. Minister Leonard n.p. przyznał w Izbie, że od 20 lipca 1874 do 20 stycznia 1875 r. odbyło się 86 rewizyi w biurach dziennikarstwa katolickiego. W styczniu r. 1875 skazano 21. w lutym 35, marcu 39, kwietniu 42 redaktorów za prasowe przestępstwa, czyli 137 w ciągu czterech mieisięcy. -

System koncesyjny, kaucyjny i stemplowy, został zniesionym. Tylko w Alzacyi i Lotaryngii kaucya jeszcze jest wymaganą. Redaktor podpisujący dziennik, za niego ponosi całą odpowiedzialność. Przedawnienie przestępstwa prasowego następuje po upływie sześciu miesięcy. Sprostowania są ściśle przez ustawę określone. -

Ustawą z r. 1902 z 19 czerwca, normuje prawo przedruku artykółów. Dzieło bez zezwolenia autora, nie może być przedrukowanem. Artykuł dziennikarski wolno przedrukować jeżeli nie ma przy nim wyraźnie zamieszczonego zastrzeżenia redakcyi, jest jednak obowiązkiem, zacytowanie źródła, skąd artykuł został zaczerpniętym. Wiadomości bieżące temu obostrzeniu nie podlegają. -

Redaktor może być zmuszonym do przysięgi przed sądem i właśnie parlament od r. 1901 dokłada starań by przeprowadzić reformę w tym kierunku, by zwolnić personał redakcyjny od zeznawania i wyjawiania nazwisk przygodnych przyjaciół i korespondentów pisma, a przez to uchronić ich od sądowej odpowiedzialności. -

Wreszcie przekonano się, że redaktor powinien odbyć właściwe studya, aby godnie i pożytecznie mógł spełniać swoje zadanie- zadziwia tylko, że tak długiego potrzeba było czasu, by dojść do tej w oczy bijącej prawdy. Adwokat, lekarz, profesor, polit k zmuszeni są ciężkie i mozolne odbywać nauki, by zająć wymarzone przez siebie stanowisko i sumiennie mu odpowie-

dzieć. Dziennikarz zaś dotychczas, jako już w kolebce, czuł się zdolnym do pisania artykułów wstępnych, politycznych lub fachowych z jakiejkolwiek dziedziny , przyznając sobie pierwsze i ostatnie słowo w życiu społeczeństwa decydujących.

Pius X. wypowiedział niedawno zdanie, że nie ma szlachetniejszego posłannictwa jak dziennikarskie w naszym ustroju dzisiejszym - z naszej zaś strony dodamy, że nie ma i trudniejszego, odpowiedzialniejszego a zarazem bardziej uciążliwego. Dziennikarz bowiem obowiązanym znać wszystko być oznajomionym ze wszystkiem : sztuka, wszelkie nauki, literatura, prawodawstwo, polityka, ekonomia polityczna, powinny znaleźć w nim krytyka, sprawodawcę, przewódcę, organizatora. O wszystkiem mówić musi podstawowo jednocześnie i natychmiastowo. Przygotowawcza praca wczorajsza, nie dozwoli wytchnienia w dniu jutrzejszym. Nie tylko, że musi być ciągłość myśli w pracy, ale zapał i przekonanie stygnąć nie śmią, bo za niem w trop nastąpi niedowierzanie czytelnika. Od wykształcenia dziennikarza, zależy poważanie dziennika, ze strony czytającej publiczności. Im dziennikarz bardziej wykształcony, tem sumienniej spełnia swój obowiązek, co znowu w następstwie zjednywa mu szacunek osobisty czytelnika, jego zaś zwiększa wpływ i znaczenie czy to w stronnictwie politycznem, czy to w akcyi społecznej.

Konieczność takiego wykształcenia, pojęła najpierw Ameryka. Na uniwersytetach w Chicago, w Filadelfii, Colombo, w Ohio, utworzono specyalne kursa dla poświęcających się dziennikarstwu. Kurs obliczono na trzy lata, obejmuje najniezbędniejsze nauki dla jurystów i dziennikarzy a od trwających lat cztery różnią się tem, że studya matematyczne są wykluczone. Przez rok odbywa się nauka języków zagranicznych. Najbardziej uwzględniane, to historya, ekonomia społeczna literatura i język angielski. Ale i strona praktyczna zostaje w najdrobniejszych szczegółach o-

brabianą.I tak n.p. raz w tygodniu odbywa się praktyczny wykład składu dziennika:artykuły wstępne ciężkie, poważne, sprawozdania, korespondencye, korekta odbitek, wycinków z innych pism i t. p.- W Europie,katolicki uniwersytet w Lille, pierwszy podobną myśl podjął, później Lyon, Paryż. W Niemczech inicyatywa wyszła od prof. Kocha z Heidelbergu,gdzie w r. 1895 otworzył przy tamtejszym uniwersytecie odpowiednie kursa. Chociaż naśladowców sobie nie zjednał, warto paru słowami o nim wspomnieć.-

Kursa rozpoczyna prof. Koch historyą dziennikarstwa. Składa się ona z dwóch części: historyi drukarstwa i historyi ustroju pocztowego, z ocenieniem praktycznem, jaki z niego da się wyciągnąć. Na stępnie kurs o prasie i opinii publicznej rozwój techniczny i organizacya pisma. Kandydat musi mieć specyalne zdolności,które nie wszystkim właściwe i nie wszystkim przyswoić się dadzą.Prof. Koch twierdzi, że dziennikarska żyłka musi być wrodzoną, można ją wyrobić, wykształcić ale wszyć jej w organizm się nie da. To też Koch stara się wybadać o prawdzwości, gruntowności powołania, później dopiero rozwinąć zdolności kandydata za pomocą ćwiczeń praktycznych a uczynione w każdym kierunku, mianowicie: w kompozycyi czytaniu, odcyfrowaniu telegramów, tłomaczenia artykułów,robienia wyciągów z mów i koferencyi, podawaniu najświeższych wiadomości,skracaniu telegramówwielkich dzienników w zastosowaniu do pisma mniejszego lub brukowego,umieszczanie wiadomości ważnych, doniosłego znaczenia, jakby mimochodem, zestawić kronikę wypadków codziennych;mieć zawsze słowo,zdanie błyskotliwe,tytulaturę odpowiednią a senzacyjną- celował w tem Wiedeński Takblatt- wreszcie umieć umieścić żart, koncept lub krotochwilną krytykę, przyzwoitą a jędrną, by mogła być cytowaną. Oto strona intelektualna-obok niej istnieje jeszcze nauka techniczna, a więc: korekty, zastosowanie odpowiednych czcionków, obliczenia wierszy druku,rozłorzenie druków i ogłoszeń.-wszystko odbywa się na miejscu i w swej godzinie, fachowi zaś

mistrze egzaminują dając rady i wskazówki. Co poniedziałek obowiązani są uczniowie kursu dziennikarskiego,objąć wypracowanie, które w piątek musi być wydanem: artykuł wstępny, felieton, korespondencya,krytykę literacką, ekonomię polityczną,wyprawy naukowe.Taki numer przedkładanym bywa komisyi z dwunastu członków złożonej. Wreszcie,dla uzupełnienia teoryi i praktyki profesór prowadzi swych uczni do najlepszych drukarń, by oswoić ich z pracą drukarską, ekspedycyą, zecerstwem etc etc.-

Kursa o których mowa, liczą często do stu-pięćdziesięciu uczniów, Kongres dziennikarski zebrany w Lisboniewyrażając pochwałę, objawił życzenie by prof. Koch utworzył również i kursa wakacyjne.

W r. 1899 otworzono w Berlinie,wyższą szkołę dziennikarską, która jednak nie posiada bardziej kompletnego kursu, metody gruntowniejszej lub systemu praktyczniejszego. I tam również nauka udzielaną bywa teoretyczni i praktycznie, liczy 4 semestra, uczniów przyjmie dopiero po jednorocznej praktyce a panie tylko o pewnem kulturalnem wykształceniu.-

Do wspomnianej szkoły do r. 1901 uczęszczało 37 osób, w tem sześć pańlecz po większej części, tylko przez jeden semestr. Ponieważ rzecz to nowa, w kolebce prawie jeszcze, o wydatności jej i pożyteczności zatem, przedwcześnie jeszcze mówić.

W obozie katolickim, sprawa fachowego wykształcenia dziennikarskiego, niejednokrotnie była rozważaną. Miarodajne czynniki, zgodnie uznają konieczność i ważność podobnego przedsięwzięcia, ale również zgodnie przedstawiają sobie trudności jakie do zwalczenia istnieją. Augustinus - Verein umieścił w swych statutach : „ Wykształcenie katolickich dziennikarzy jako za jedno z zadań Stowarzyszenia. Niestety, punkt ten programu pozostał tylko na papierze, niczem więcej. Tymczasowo więc zaczęto uczyć chętnych, po biurach większych dzienników przyjmując wolontaryuszów chcących pracować pod katolickim sztandarem. Przyjęcie kandydata następuje na sku-

tek poważnego polecenia i pod pewnemi warunkami.Już po kilku miesiącach tej dobrowolnej praktyki ,kandydat ma pojęcie, czego od niego żądać będzie sprawa, której pragnie się poświęcić,poznaje trudności codzienie się powtarzające złączone z ciężkim zawodem, a jeżeli rzeczywiście tkwi w kandydacie szczery zapał dla sprawy i prawdziwa chęć pracy, to nie zniechęca się lecz przeciwnie, rozgrzewa się jego serce, siły pomnażają, umysł, co raz większą możność pojmowania nabywa.-

Sekretaryat Volksvereinu w Monachium -Gladbach, mimo wolnie, a raczej bezwiednie, przekształcił się w szkołę dziennikarską. Jest to w prawdziwem a dobrem słowa znaczeniu:uniwersytet ludowy, posiadający doborowych profesorów, licznych uczniów, kursa odbywają się programowo i regularnie, wszystko ujęte w sprężystą świetną organizacyę o nadzwyczajnej ruchliwości.Broszurek i pism pouczających-aktualnych, rozesłało Stowarzyszenie w ciągu jednego roku 13 i pół miliona egzemplarzy po całych Niemczech.-

Oprócz kursu praktyczno społecznego, przeznaczonego w szczególności dla duchowieństwa i mieszczaństwa, istnieje w M.Gladbach, coroczny kurs ekonomii politycznej, trawający pół trzecia miesiąca, uczęszczany przez robotników, przybyłych ze wszystkich stron Niemiec, Uczą tam „pisma i słowa" to znaczy: referatu pisemnego i ustnego w popularnym wysłowieniu, uczą dyskusyi politycznej, społecznej i religijnej, według gruntownego doświadczenia uzyskanego długoletnią pracą i walką.Z interesującej a dziwnej tej kuźni, wychodzą uczniowie wyszkoleni a oswojeni z pracą umysłową jaka ich czeka. Volksverein wydaje i wspomaga setki pisemek, swym groszem i swemi ludźmi.-

W ostatnich latach, baczną w Niemczech zwracano uwagę na zewnętrzną formę i wygląd pisma politycznego. Różnica, która dawniej istniała pomiędzy dziennikiem francuskim a niemieckim na korzyść pierwszego, ma-

leje, zaciera się co raz bardziej.Staranność uwydatnia się w każdym kierunku i w każdym dziale. Jest pewna zawodowa emulacya, na której zyskują strony obie, t.j. wydawnictwo, zjednując swą starannością co raz większy zastęp czytelników, a więc materyalnie przez zwiększenie liczby prenumeratorów i znaczeniu politycznem wywierając wpływ na szersze koła - oraz czytelnicy, otrzymujący za grosz swój, wiadomości z pierwszej ręki a gruntowne rozumowanie krytyczne. Otrzymać to można: płacąc dobrze współpracujących i nie dając w szpaltach gościnności laikom w sprawie omawianej.-

Rozłożywszy przed sobą taką Kölnische Volks -Zeitung, Germanię lub Augsburger Zeitung w tych 8,12,16 stronnicach, znajdujemy prawdziwą encyklopedyę,- ma się poczucie że przeczytawszy, czasu się nie zmarnowało. Szczególnie dziennikarstwo prowicyonalne i pisma bankowe,spełniają wielkie zadanie, nie docenione posłannictwo. Zrozumieli to katolicy i tym wydawnictwom w pierwszym rzędzie przypisać muszą parlamentarne zwycięstwo w czasie wyborczym.-

Weźmy dla przykładu przytoczenia, jedno z pisemek wychodzących w Alzacyi. Oto pierwszy artykuł mówi o wyborach w Bawaryi, Według zwyczaju, nie jest dłuższym nad sto wierszy. Czytelnicy bowiem obawiają się i czują prawdziwy wstręt do długich artykułów i zasadniczo takich nie czytają ! Jedynie artykuł krótki, jędrny, o wyrażeniach rzecz podkreślających, znajduje uznanie. Dalej serya artykułów o 20-40 linijach,w sprawie szkół wyznaniowych, ustawodawstwie górniczem pruskiem, epizod z parlamentu, o flocie nadpowietrznej niemieckiej. Na trzeciem miejscu : artykuły o Clemenceau, uroczystości Joanny d'Arc w Orleanie, o strejku spożywczym w Paryżu, o śmierci Piotra Venillot'a, o Włoszech i jakimś fakcie społeczym.

To jest część pierwsza dziennika. Część druga poświęcona Alzacyi i Lotaryngii, czyli swej bliższej ojczyźnie, a więc napiętnowanie i sprosto-

wanie jakiegoś podanego wydarzenia przy spowiedzi, program odwiedzin cesarskich, bazar dobroczynny, zapowiedź odczytu Henryka Houssaye, konferencya O. Berthier. Potem następują wiadomości lokalne, krytyka sprawozdawcza z jakiegoś koncertu. Część trzecia : Sprawozdanie z parlamentu, telegramy agencyi Herold'a i ostatnie wiadomości. Wreszcie dane statystyczne stanu cywilnego : urodziny, małżeństwa i śmierć. Na zakończenie: wykaz zabaw, zebrań najrozmaitszych stowarzyszeń. -

Alzackie pisemko o którem mówimy, w ciągu lat sześciu z 5000 doszło do 10000 abonentów. Rozsyła dwa dodatki tygodniowo: rodzinny illustrowany, tworzący z końcem roku piękną całość godną nakładu oprawy- drugi, to zawodowy rolniczy poradnik, również illustrowany podający wszystko co się odnosi do pracy rolnej i odnośnych wynalazków doświadczanych na starym i nowym świecie. -

Pisemko to codzienne kosztuje wraz z odnoszeniem do mieszkania abonenta 9 marek rocznie.-

Czy pisemko zamożne ? Tak, bo stoi ogłoszeniami. Zadziwiać musi, że n.p. we Francyi, pisma katolickie na dział i przedsiębiorstwo ogłoszeniowe wcale nie zwracają uwagi, a bez ogłoszeń pismo istnieć nie jest w stanie i to z dwóch powodów : dla braku funduszów z ogłoszeń wpływających i dla braku poczytności, bo pisma bez ogłoszeń publiczność do ręki nie bierze! W Niemczech są pisma prowincyonalne, które przeciętnie rocznie inkasują 40, 50, 60 do 100.000 marek. Zapewne, że angielski Times ma więcej, bo czasem 50.000 m. dziennie, lub jedno z pism w Berlinie które za trzy przedświąteczne tygodnie w grudniu, otrzymuje 400.000 marek za ogłoszenia - są to jednak pierwszorzędne światowe potęgi, z któremi równać się nie można. Dziennikarstwo katolickie w porównaniu z dziennikarstwem wrogiem lub neutralnem, znajduje się w mniej korzystnem położeniu. Dlaczego ? Najpierw, że w wielu domach katolickich nawet nie

wiedzą o istnieniu prasy wyznaniowej, lub z rozmysłu ją ignorują. Przyczyną tu firmy, która nie wszystkim się podoba. Katolicy jednak nie odwzajemniają się pięknem za nadobne, i zamiast domy takie bojkotować, znoszą im swój grosz, ze szkodą katolickich przemysłowców. Mowa tu o ogłoszeniach. Następnie, umowy z agencyami ogłoszeń, muszą być już z założenia mniej korzystne, bo inseracya pisma katolickiego z natury rzeczy musi być ograniczoną i podlegać pewnem zastrzeżeniom. Ogłoszenia niemoralne lub moralność rażące, reklamy książek pornograficznych, interesa niepewne co do etyki nie bardzo jasne, nie mogą być przez katolickie wydawnictwa przyjmowane, w piśmie umieszczane, bo nie można ogłaszać i polecać na ostatniej stronnicy, co na pierwszej stawia się pod pręgieżem.

Sprawa ogłoszeń, niejednokrotnie rozbieraną była na zebraniach katolickich - zawsze jednak bez konkretnych wniosków. Tylko agencya ogłoszeń własna, katolicka, mogłaby rzecz rozwiązać, potrzebaby wszakże współudziału wszystkich, co stać się może dopiero gdy słuszność sprawy i akcyi wszyscy pojmą i podzielać będą. Tymczasem, dziennik katolicki pozostawiony jest sam sobie a pisma prowincyonalno - lokalne, wyłącznie własnym to jest samego wydawcy, siłom - własnemu przemysłowi. Osiągnięty wprawdzie dodatni rezultat niektóre z pism katolickich, ale, o ile zginęło z braku poparcia samychże tych czynników, którym oddawały się w służbę.

Zdarzają się jednak wypadki powodzenia materyalnego. W Mülhouzie n p. dzienniczek miejscowy katolicki, doszedł do posiadania własnego domu, w którym umieszczono biura redakcyi, sale ekspedycyjne i maszyn, magazy, ny, instalacyę gazową i elektryczną, telefon etc. Maszynę rotacyjną o 16 stronach jest w stanie w ciągu godziny odbić 15.000 egzemplarzy dziennika i t.p. Miasto podzielono na dzielnice, która każda posiada swego roznosiciela zarabiającego 500 - 700 fr. rocznie. Na zewnątrz miasta i na wioski, ustanowiono w każdym kierunku specyalnego człowieka, który na

odpowiedniej stacyi składa właś-ciwą paczkę z egzemplarzami dziennika. Najpoczytniejsze pismo, najlepiej redagowany dziennik, nie może istnieć, nie może się obyć bez pomocników, bo pismo spoczywć nie może na barkach jednego człowieka. Dziennik musi mieć możność odczucia, że otacza go zastęp poważnych ludzi zdolnych użyczyć mu pomocy i obrony moralnej. Jest to warunkiem nie tylko jego powagi ale i jego istnienia.

Takimi pomocnikami i protektorami, z własnego już interesu muszą stać się rodziny katolickie, tychże kluby i stowarzyszenia. Konkurencyę niebezpieczną tworzą nie pisma wrogie lub liberalne, lecz zwiące się neutralnemi, gdyż one wciskają się wszędzie zmieniając zdania i przekonania według potrzeby i chwilowo korzystnej tej lub owej konstelacyi stosunków miejscowych. -

Interes materyalny prasy katolickiej tego poparcia wymaga, a interes sprawy, zasad i idei których broni i o które walczy bez tego poparcia obyć się nie może. Niektóre tylko stowarzyszenia łączność tę pojęły, sta wiając członkom swym za obowiązek abonowanie pisma katolickiego, a członka nie stosującego się do tego warunku statutowego, ze stowarzyszenia wykreślają. Stowarzyszenie ś-go Józefa w Mülhouzie oprócz powyższego warunku, wymaga od swych członków, by czynili zakupy w magazynach w swem piśmie reklamowanych i ogłoszenia umieszczających. Niestety nieraz przychodzi walczyć bronią którą wrogowie nasi się posługują, t. j. nietołerancyą, bojkotem. Wrogowie nasi tylko tem istnieją, dołączając zalety subordynacyi, dyscypliny i solidarności.

Na wszystkich kongresach katolickich niemieckich, powtarza się wezwanie : aboniren, inseriren, correspondiren ! By posłać korespondencyę lub informacyę, wystarczy zwykła kartka korespondencyjna, a ustałyby narzekania że pismo nie donosi wydarzenia takiego lub owego. Duchowieństwo wiele może zdziałać, mając ciągłą z ludnością styczność, zna spo-

sób myślenia, więc powinno znać i potrzeby, zwy zaje, drażliwości it.p. Ich korespondencye mogłyby stać się wiernem odbiciem wiejskiego życia. Powodzenie małych pisemek w Niemczech, tylko temu współpracownictwu można przypisać.

Volksverein, tak popularny z powodu swej działalności, a tak praktyczny w stworzonych przez siebie organizacyach, również i pod względem umiejętności zjednywania sobie korespondentów, za wzór służyć może. Od lat już kilku posyła do dzienników Centrum korespondencyę społeczną, zredagowaną przez pierwszorzędne fachowe siły. Co dwa tygodnie wysyłają bezpłatnie z M. Gladbach artykuły do 360 pism. Na 280 artykułów, które się w r. 1903 pojawiły, 62 omawia sprawy odnoszące się do klasy robotników, 34 do rzemieślników, 44 obchodzących włościan, 68 polemicznych jako odpowiedzi socyalistom.

Dział korespondencyi społecznej Volksverein'u, uzupełniany był rozprawkami apologetycznemi - wychodząc z założenia, że robotnik powinien być w możności bronienia, oprócz swych zawodowych interesów, swego honoru swej przyszłości, także i prawdy swojej wiary, rodzinnych tradycyi. Pracujący spierać się powinien na chrystyaniźmie a szkoła w Gladbachu to umożliwia. Na 161 artykułów w jednym umieszczonych roku o kościele, obrządku, duchowieństwie, o kongregacyach, 38 odpowiadały na socyalistyczne napaści, a 25 polemizowało z uczonymi wrogami katolicyzmu.

Korespondencye o których mowa, posiadają wielką doniosłość religijno-społeczną, gdyż rozchodzą się po setkach dzienników, czytanych przez krocie tysięcy. Jedność doktryny podaje jedność akcyi. Liberalni zazdroszczą lecz nie są w możności naśladowania tego systemu propagandy, socyaliści zaś przejmują go uznając za właściwy, lecz jeszcze w nim nie dorównali katolikom.

Dziennikarz potrzebuje pomocy i protekcyi. Jego zawód, sposób jego za-

jęcia, byt jego często nędzny dostatecznie to stwierdzają. Wkrótce przekonano się o tym stanie rzeczy, wzięto się dozaradzenia złemu. Pierwsze Stowarzyszenie dziennikarzy powstało w Lipsku w r. 1841. Już w 1845 odbył się pierwszy dziennikarski kongres. W r. 1868 Związek przeniósł się do Berlina, zaś w 1895 r. za inicyatywą Spielhagena i Delbruck'a sfederowane istniejące stowarzyszenia i 26 tow. z dwoma tysiącami członków do centralnego związku przystąpiło. Co celem stowarzyszenia, chyba łatwo odgadnąć a więc obrona zawodowych interesów, wspieranie członków niezdolnych do pracy z powodu choroby lub wieku wreszcie, zaopiekowanie się w razie śmierci członka, pozostałą jego żoną i dziećmi.

W celu obrony interesów,literackich- powstaje w Berlinie w r. 1900, dwa stowarzyszenia. Żony dziennikarzy czynią to samo, w r. 1896. Stow. Concordia w Wiedniu, swą potęgą finansową i powagą, stoi jakby na czele podobnych związków niemieckich. Posiada majątku 3 miliony marek, a od r. 1872 wydało 1½ miliona na zapomogi swym stowarzyszonym.

Wśród tego całego szeregu towarzystw, wcale nie ostatnie miejsce zajmuje stowarzyszenie katolickie Augustinus _ Verein, członkowie jego nie mogą wprawdzie spocząć już w pracy, ale rezultaty dotychczas osiągnięte wcale poważnie się przedstawiają, szczególnie ruch z lat ostatnich, dobrze wróży o żywotności jego i przyszłości.

Augustinus - Verein powstał w 1878 r. a w 1903 obchodził swe srebrne gody. Ciekawem jest sprawozdanie z tego powodu wydane. Temu stowarzyszeniu należy się słów kilka, -

Od r. 1874 kiełkowała myśl o utworzeniu centralnego biura dla katolickiej prasy. W odpowiednim cyrkularzu rozesłanym wśród rzeszy katolickich dziennikarzy powiedziano : Biuro będzie ogłaszało korespondencyę parlamentarną, dającą objektywny obraz obrad pełnej izby, streszczenie przemówień członków Centrum, o pracach w komisyach, o wiadomościach bieżących przed-

stawiających poważne zainteresowanie. Próba przetrwała rok jeden i rzecz przedstawiająca się pierwotnie jako konieczna, w r. 1875 przestała istnieć. Podobny los spotkał akcyę zainicyowaną przez Schlesische VolksZ. Sama myśl jednak tkwiła, a chwila stosowna widocznie tylko jeszcze nie nadeszła. Doczekano jej się wreszcie. Na 25-tem zebraniu walnem katolików w Würzburgu, ksiądz Schmitz, późniejszy biskup sufragan Koloński wraz z redaktorem Ihiesgen'em przedstawili następujący wniosek : Zawiązuje się Stowarzyszenie pod wezwaniem Śgo.Augustyna, w celu propagowania interesów prasy katolickiej według następujących zasadniczych punktów :
a) inicyować, podtrzymywać, uregulować utworzenie pisemek peryodycznych katolickich wszędzie gdzie tylko tego uwidoczni się potrzeba.
b) ułatwienie łączności wśród redaktorów katolickich, dla wzajemnego zapoznania się w celu równolegle mogącej się przeprowadzić akcyi. c) zachęcać i dopomagać do kształcenia się mających zamiar poświęcenia się dziennikarstwu katolickiemu. d) przychodzić z pomocą potrzebującym dziennikarzom katolickim.

Wniosek po długiej dyskusyi- z opuszczeniem wstępu przyjęto. Na plenarnem zebraniu przyjęto wniosek jednomyślnie wraz z § c, który komisya powtórnie umieściła. Dnia 31 stycznia 1878 r. zebrała się szczegółowa komisya złożona z komitetu organizacyjnego i kilku dziennikarzy. Rezultatem pracy było, że 15-go maja w Dusseldorfie tegoż samego roku ukonstytuował się ostatecznie Stowarzyszenie o którem mowaz dzisiaj obowiązującemi statutami.

Podajemy brzmienie paragrafu pierwszego : Stowarzyszenie ma na celu podtrzymywanie prasy katolickiej w Niemczech. W tym celu:

a) dokłada starań w zakładaniu pism katolickich, gdzie tego zachodzi potrzeba, spiesząc z radą i poparciem moralnem;

b) organizuje dla pism już istniejących źródła informacyjne i sprawozdaw-

cze;

b)pragnie inicyować łączność wśród dziennikarzy katolickich i porozumienia w sprawach aktualnych;

d) przychodzi z pomocą materyalną potrzebującym dziennikarzom;

e) pragnie umożebnić wykształcenie się dziennikarzy katolickich;

Pierwsze zebranie odbyło się 5 stycznia 1879. a porządek dzienny obejmował: Hołd dla Leona XIII Papieża, 2. korespondencye parlamentarne, 3.Tłomaczenia upoważnione dokumentów Watykańskich, 4. korospondencye zagraniczne, 5.notowanie dobrych felietonów, 6.Wzięcie udziału w walnem zebraniu dziennikarzy niemieckich,7. korespondencye ekonomiczno-społeczne,8. Zebranie w Düsseldorfie z programem: a) połączenie się wszystkich drukujących wydawców, w celu wspólnego zakupu papieru; b) utworzenie wspólnej agencyi dla ogłoszeń;c) wezwanie w celu uzyskania ogłoszeń; d) założenie kasy zapomogowej dla nie mogących pracować dziennikarzy i pozostałych dla nich rodzin.-

Okazało się jednak, że na początek, program za wiele obejmował, by mógł wszystko przeprowadzić.Trudności powstawały jedna za drugą.Musiano więc, aby coś kolwiek uratować, wykreślić większą część projektowanej pracy-przynajmniej przy rozpoczęciu akcyi.-

Dopiero zatem w r. 1883. założono korespondencyę parlamentarną Centrum:C.P.C. posiadającą dzisiaj ogólne uznanie, starania o założenie własnej agencyi telegraficznej nie odniosło porządanego skutku, a tłomaczenie watykańskie, jeszcze światła dziennego nie ujrzały,również sprawa felietonowa pozostała w zawieszeniu.-

W r.1894 założono sekretaryat generalnych stowarzyszeń, czemu przypisać należy, że powstało zaraz sześć nowych grup, liczących 466 członków.

Wnet powstało biuro umieszczeń.

Dnia 1 stycz: 1897 r. wyszedł Augustinus Blatt, jako organ assosacyi.

Kasa zapomogowa dla stowarzyszonych wchodzi w życie 1 stycz:1901 r. Liczba członków wciąż wzrasta, ł 466 jest 704,w 1902,790 wv1903 a w roku 1906 jest ich 874.-

Biuro umieszczeń ma powodzenie.Rozpatrywano 142 podań, biuro literackie przedkłada 80 felietonów, 136 dziennikarzy bierze udział w assekuracyi. W r. 1906. biuro rozpatruje spraw 193, na zapotrzebowanie trzydziestu redaktorów, zgłasza się 110. Podobnie jest z redaktorami pomocniczemi, prowadzącemi korektę, maszynistami i t.d.Literackie biuro przegląda 43 powieści, anabywa na własność 11 wielkich felietonów a 6 mniejszych, 60 powieści, nowell. Korespondencya za r.1906 wynosiła 2632 listy gdy w r.1905-1594. i t.d.

Prasa katolicka w Niemczech osiągnęła swój cel, posiada instytucyę powołaną do oddania jej donośnych usług.

Niemiecka prasa katolicka nie powstała w dniu jednym i w tych rozmiarach,jaką ją dzisiaj widzimy. Jest to dzieło dziesiątek lat pracy, pracy ciężkiej, w której wszyscy brali udział : inteligencya, duchowieństwo i włościaństwo. -

Prześladowanie Kościoła, było dla jej poestania istnym bodźcem.Wygnani z kraju lub uwięzieni, pozostawili w swe miejsce pisma. Uczciwa trybuna szeregowała w koło siebie co raz liczniejsze zastępy. W obozie zapanowała harmonia, jakiej niejedna u nas akcya pozazdrościć może i musi Zrozumiano, pojęto tam, że katolicyzm, to nie płaszcz lub suknia strojna okolicznościowa, którą się przywdziewa i zróca według chwilowej potrzeby lub upodobania. Zrozumiano i pojęto że sprawa Kościoła potrzebuje ludzi pewnych, na których każdej chwili liczyć można, ludzi śmiało i otwarcie wyznających swe przekonania. To poczucie odzwierciedliło się właśnie w stworzeniu prasy katolickiej. Na tej prasie Centrum mogło się oprzeć, mogło skutecznie bronić gnębionych swych interesów.

Hasło ich w trzech słowach się mieści : solidarność, miłosierdzie, postęp !

Solidarność!-powiedział biskup- sufragan Koloński - stańmy się katedrą, a nie samą tylko wieżą solidarności.

Miłosierdzie !- zobopólny szacunek, zgoda, pobłażanie dobrze zrozumiane i zastosowane, życzliwość, ukształcenie w całości serca i duzsy w walce dla Chrystyanizmu.

Postęp !- wzrok zwrócony ku najdalszym horyzontom, tak pod względem zacności przekonań pod względem uszlachetnienia się moralnego, jako też postęp w dziedzinie czysto technicznej w dziedzinie przedsiębiorstwa. -

Z tem hasłem o trojakiem określeniu a jednolitym celu, z solidarnością, miłosierdziem i postępem - prasa katolicka niemiecka pewno i silnie naprzód postępować może, spełniając życzenie Leona XIII. : „ Życzyć należy, ażeby przynajmniej w każdej prowincyi powstała instytucya, któraby ludność publicznie pouczać mogła, o poważnych obowiązkach, ciążących na wszystkich katolikach wobec Kościoła, a to za pomocą publicystyki jak najczęstszej, jeżeli możliwe nawet codziennej. " -

Tak jest w Niemczech, a u nas ?

2.

Mając zamiar osobno opracować historyę dziennikarstwa polskiego, tutaj obecnie ograniczę się do kilku tylko dat, - cytując wpierw słowa p. W. Kosiakiewicza, wypowiedziane o Prasie katolickiej, na Zjeździe pisarzy katolickich polskich w Warszawie b.r. a umieszczonych w piśmie „ Wiara " Nr. 34, pag. 384. -

Pan Kosiakiewicz tak powiada : informowanie czytelników o stanie aktualnym, pracach i rozwoju katolickiej idei na świecie, jest zazwyczaj błędne, obecnie niejeden raz fałszywe, prawie zawsze niewystarczające.

Pochodzi to stąd, iż nasza prasa peryodyczna, codziennie musi się posługiwać przedewszystkiem niemieckiemi źródłami w informacyjnych swych zadaniach. Ajencye niemieckie wymieniają swe informacye z rosyjskiemi, wiadomości z europejskiego ruchu dochądzące nas ogniskowane są więc głównie w Berlinie, choć otrzymujemy je często z Petersburga. Pisma niemieckie przychodzą do Warszawy prędzej niż wszelkie inne, obejść się bez nich więc niepodobna, wobec warunków pospiechu, jakie się stawia dziś prasie peryodycznej. A że te niemieckie źródła są często niepewne, mętne, nieraz wprost złośliwe, o tem mówić nie potrzeba. Stronnictwo niemieckiego centrum posiada własne biuro, które sprawdza ajencyjne wiadomości o katolickich sprawach i wyrobiło ono sobie warunek poddawania wszystkich takich wiadomości kontroli biura. Ale za granicą ta kontrola nie obowiązuje. Co się pism niemieckich tyczy, referenci gazet naszych, korzystają z nich w oględny sposób i krytyczny o ile jednak o sprawy katolickie idzie, nie na wiele się te ostrożności przydadzą, dla braku kompetencyi krytyków. -

Taki stan niewystarczających informacyi specyalnych, długo nie dawał się odczuwać dlatego, że leżąc pod ogólnym ciężarem prewencyjnej cenzury, rozmaite potrzeby osobno o sobie meldować nie mogły; brak swobody redukował wszystko niemal do jednego niezrównanego posiadania swobody przedewszystkiem. Skoro jednak nastąpiły naprzód pewne zwolnienia i ulgi na polu religijnej tolerancyi a następnie przepisy tymczasowe urzeczywistniły wydawanie pism bez uprzedniej cenzury i zjawiła się możność swobodniejszego oddechu dla życia katolickiego w kraju.... Dokładna informacya dla nas ma szczególne znaczenie i jeżeli w naszym katolickim obozie tak długo dawało się czuć pewne jakby opuszczenie rąk wobec wrogów coraz natarczywszych i zuchwalszych, pewien znaczny nawet niedobór energii katolickiej, to właśnie dlatego, że nasi katolicy nie wie-

dzieli wcale, lub wiedzieli niedokładnie o tem wspaniałem odradzaniu się idei katolickiej u wielkich ognisk oświaty ".....

Przytoczyłem powyższe słowa nie z powodu bym się z niemi zgadzał, lecz na dowód, że uczuwają wszyscy potrzebę prasy katolickiej polskiej, dobrze informowanej i redagowanej, tem samem przyznają, że obecnie wielkie w tym względzie braki spostrzegać i odczuwać się dają. -

W XV i XVI. wieku istniał w Polsce, podobnie jak pomiędzy włoskiemi republikami i państewkami, zwyczaj udzielania sobie rozmaitego rodzaju nowin i wiadomości, zwanych relacyami, awizami, wychodzącemi przeważnie w Krakowie. Obowiązki korespondenta i redaktora, sprawowali po większej części duchowni, mianowicie OO. Jezuici i Pijarzy, którzy nadawali tym pismom ton zasadniczo katolicki. Te, choć luźne kartki, mają dla nas wielką wartość, jako współczesne pomniki naszego języka i stylu. Z pomiędzy 65-ciu do dzisiaj znanych, najstarsze pochodzą z 1657 i 1667 r.

Dopiero w r. 1661 d. 8 stycznia, pojawił się w Krakowie pierwszy okaz pisma peryodycznego pod nazwą Merkuryusz Polski, redagowany przez Jana Alexandra Gorczyna. Wkrótce pismo wspomniane, do Warszawy zostało przeniesionem. -

W Bibiotece Jagiellońskiej znajduje się 38 numerów tego pisma wcale dobrze zachowanych z r. 1661. Na początku umieszczone były wiadomości zagraniczne, w końcu krajowe, wśród nich rzeczy bardzo ciekawe, odnoszące się do Rzeczy Pospolitej I kościoła. -

Współcześnie z Merkuryuszem wydawano : Wiadomości warszawskie, lwowskie, krakowskie. Z wiekiem XVII mnożą się w stolicy państwa w Warszawie, wydawnictwa peryodyczne, do którego wciąż jeszcze Jezuici i Pijarzy rękę przykładają. W r. 1700 powstaje Gazeta, kuryer Polski, kuryer codzienny, Wiadomości uprzywiliowane z obcych krajów, wydawany wraz

z kuryerem Warszawskim wyłącznie przez Jezuitów, X. Fran. Bohomolec wydawał wiadomości warszawskie, później pomagał mu X. Stefan Łuskina T.I. aż w końcu 1773 zupełnie mu je ustąpił. -

W ostatnich latach panowania Augusta III. dziennikarstwo u nas znacznie się ożywia. Roku 1764 powstaje w Warszawie jedna z najlepiej redagowanych gazet p.t. Monitor, X. Bohomolca. W okresie panowania Stanisława Augusta 1764 - 1795, mamy w Polsce 88 czasopism. -

Po pierwszym rozbiorze powstają pisma : Pamiętnik historyczny i polityczny Świtkowskiego, Magazyn warszawski, Pismo uwiadamiające Galicyi, kuryer Wileński i inne. Niestety dla braku funduszów wnet one upadają. Prasa zaś katolicka w okresie 1795 - 1822 prawie zupełnie zanika. -

Zaburzenia światowe a nieszczęścia ojczyste, podkopują egzystencyę pisma w r. 1800 takowych mamy tylko dziesięć. Położenie jednak wnet zaczyna się polepszać i już w r. 1812 mamy 22 peryodycznych wydawnictw, liczba ta wzrosła 53 w 1822 r. w ich liczbie do dziś istniejący Kuryer Warszawski. Mowa tu o wszystkich pismach polskich, bo specyalnie wybitnie katolickie rozwijają się bardzo słabo. I tak stary Kuryer Wileński założony w 1737 przez XX. Pijarów w Wilnie tylko wegetuje. W r. 1838 ukazuje się w Warszawie Rocznik Władz duchownych- później, w lat 9. zakładają Rocznik religijny wyznań chrześciańskich. W zimie dopiero 1840 r. powzięto zamiar wydawania pisma czysto katolickiego, tak powstał na początku 1841 Pamiętnik religijno- moralny, na czele komtetu redakcyjnego stanął Hlebowicz. Pismo to w r. 1862 zmienia nazwę i odtąd zowie się : Przegląd katolicki, istniejący dotąd. W Krakowie w 1848 powstaje „Czas”z Lucyanem Siemieńskim na czele. -

Zdaje mnie się, że obecnie wychodzi w Król. Polskiem pism peryodycznych 580.

W Zaborze pruskim o wiele liczniej reprezentowaną jest prasa katolic-

ka polska.

Jak już nadmieniłem, mam zamiar temat ten dla nas bardzo interesujący a sam przez się wdzięczny, szerzej omówić przy później nadarzającej się sposobności, dlatego obecnie więcej szczegółów nie podaję. -

3

Ażeby obraz był kompletnym,należałoby mówic' o dziennikarstwie angielskim i francuskim.

Bez pretensyonalna rorprawka wzrosła by jednak do tak wielkich rozmiarów, że poświęcićby jej musiano kilka odczytów,co zapewne nie leży w intencyi Szanownych słuchaczów. O prasie francuskiej zresztą, ściśle jak obecnie z wiązanej z akcyą społeczną katolicką, będzie mowa gdy będziemy rozbierać instytucyę przez ten ruch,stworzone.-

Również ciekawą by była do omówienia strona cenzury, jaką prasa przechodzić musiała, pięknych okazów dostarczyłyby u nas czasy rządów czeskich wysłanników, lub pamiętniki przez warszawskich literatów zebrane,- ale i tu,z podanych powyżej powodów,granic położonych przekroczyć nam nie wolno.Wspomnę tylko jak Napoleon I zapatrywał się na prasę i jakie stworzył jej stosunki.

Napoleon obawiał się ludzi myślących i stawiał im wszelkie przeszkody w wypowiedzeniu tychże a obawa że one przedstaną się do szerszej publiczności górowała ponad wszelkie względy. Według jego zasady i przekonania, tylko panującemu przysługuje prawo i przywilej przemawiania do publiczności. Z tego więc powodu, za jego rządów, normalna, prawidłowa, legalna łączność pomiędzy piszącym a czytającym była prawie niemożliwą - a manuskrypt podobnie skrzyni bawełny przerzucanym bywał z rę-

ki do ręki, badano jego zawartość jako z zasady podejrzaną, aż wreszcie otrzymywał sankcyę ujrzenia światła dziennego w formie drukowanej.

Napoleon też otwarcie powiedział : .... „ Drukarnia, to arsenał do którego wstęp nie wszystkim może być dozwolonym .... Il ń'importe beaucoup que ceux-la seuls puissent insprimer, qui ont la confiance du gouvernement; celui qui parle au publie par l'impression est comme celui qui parle au public dans une assemblee, et certes personne ne peut contester au souverain le droit d'empecher que le premier venu ne harangue le peuple ".-

Księgarnia staje się więc urzędem państowym, przywiliowana, koncesyonowana i zorganizowana. Piszący, za nim przedostanie się przed forum czytającej publiczności, musi poddać się kontroli najpierw drukarza i wydawcy, ci są odpowiedzialnymi, bo zaprzysiężeni i patentowi, więc działają z całą możliwą ostrożnością i przezornością, bo ryzykują w danym razie nie tylko zarobek, utrzymanie, utratę patentu, całą ruinę majątkową, ale jeszcze karę pieniężną i więzienną. Ci znów, po zbadaniu, wraz z autorem obowiązani diręczyć manuskrypt cenzorowi, ten co tydzień musi zdawać sprawę dyrektorowi generalnemu księgarń; podkreśla złe lub nieodpowiednie ustępy dzieła „ les passages inconvenants et proscrits par les circonstances" wszelkie aluzye umyślne lub przypadkowe, lub uczynić się mogące. Stawia wymagania swe co do zmian, do których wydawca przychylić się musi, również autor, jeżeli zależy mu na tem, by praca jego, wogóle drukowaną była. A więc dopłynął do brzegu ? Nie ! jeszcze nie ! Za mocą specyalnego zastrzeżenia, cenzor generalny zawsze jeszcze ma prawo zawieszenia wydawnictwa, respec: druku dzieła, nawet gdy otrzymały już pozwolenie druku i sprzedaży. Również minister policyi posiadł także prawo oświadczenia swego veto, które stoi po nad cenzorem generalnym. Wolno mu więc opieczętować arkusze odbite, rozrzucić karty w dru-

karni, jak uczyniono z dziesięcioma tysiącami egzemplarzy ! Allemanque pani de Stael- odebrać manuskrypt autorowi, odebrać egzemplarze próbne dane przez autora tegoż przyjaciołom do oceny it.d.

A pro-pos tego powiedział Napoleon córce pani de Stael : „Votre mere n'est pas meschante; elle a de l'esprit, beaucoup desprit, mais elle n'est accoutuniee a aucune espece de subordination; elle n'aurait pas ete six mois a Paris, que je serait force de la mettre au Temple ou a Bicetre. Ten serais fasche parceque cela ferait du bruit; cela me nuirait dans lopinion " .... „ Ou fait de la politique en parlant litterature, de beux-arts, de morale, de tout au monde- il faut que les femmes tricotent. - "

Oczywiście, że cenzura staje się tem surowszą i ostrożniejszą w stosunku do łatwości rozszerzania głoszonego słowa, n.p. w teatrze „ Heraklius " Cornela „ Athalia racina " tracą po 20 i 25 wierszy za jednym zamachem. Taki ocenzurowany egzemplarz Athalii przechowują w Theatre francais, z 1. lutego 1809 r.

Nałożona cenzura nad prasą peryodyczną, a wszczególności nad codziennymi dziennikami politycznymi, które zdołały zgrupować wkoło siebie poważny zastęp, przedstawiający stałe przekonania i pewien wybitny kierunek - była nadzwyczaj surową i do ostateczności bezwzględną.

W samym początku konsulatu, na 73 pism politycznych, 60 zostało zawieszonych - zaś w r. 1811 z tych pozostałych 13, skreślono 9, zaś 4-em pismom, którym dozwolono wydawnictwa, udzielano je pod warunkiem, że naczelny redaktor mianowanym będzie przez ministra policyi. Ale oprócz tego, własnośc tych dzienników, uległa konfiskacie, a cesarz dysponuje nią jak swoją własnością i udziela w jednej lub 2/3 części osobom swego otoczenia,urzędnikom lub zaufanym w dowód nagrody.

Nie zdziwi więc nikogo, że z biegiem czasu, dzienniki nie przedstawia-

ły żadnego intelektualnego zainteresowania i wartości informacyjnej.

W prasie codziennej, Napoleon występuje często sam w swej własnej obronie z artykułem, który po stylu łatwo było poznać, że z pod jego wyszedł pióra. Po Austerlitz, notorycznie zabrakło mu czasu na samo napisanie ale w zamian przynajmniej inspiruje artykuły w Monitorze i innych jeszcze dziennikach. Jeden członek Trybunału ;np. tak się wypowiada : „ jeżeliby istniała jaka wątpliwość zcy Monarchów zsyła nam niebo, czy tylko przypadek, to na naszym cesarzu mamy dowód, że zawdzięczamy go jakiemuś bóstwu " etc. „ Debats " z 29 marca 1811 piszą : „ Rada Municypalna paryska wzięła pod rozwagę wniosek uchwalenia dożywotnej pensyi w kwocie dziesięciu tysięcy franków panu de Gevers, drugiemu paziowi Jego ces. Mości, który przywiózł do ratusza wiadomość, o szczęśliwem przyjściu na świat Następcy Tronu, Króla rzymskiego " ..... Wszyscy byli zachwyceni jego obejściem i przytomnością umysłu.

Napoleon powiedział : „ sur les affaires publiques , qui sont mes affaires, en motiere politique sociale et morale, sur l'histoire, notamment sur l'histoire actuelle, recente ou moderne, personne, dans la generation presente, ne pensera, exepte moi, et dans la generation prochaine tout le monde pensera d'apres moi "! -

4.

Cokolwiek statystyki.

W Niemczech po większej części, gazety codzienne polityczne, wydawane są przez akcyjne towarzystwa z ograniczoną poręką, gdyż kapitał nakładowy potrzebny do wydawnictwa jest zbyt wielkim, by prywatna osoba złożyć go była w stanie.

Dziennikarstwo w Niemczech wzrasta z dniem każdym. obliczono n.p. w r 1897 1 /vii. że wyszło 3405 gazet w 1884 miejscowościach wydanych, z których to miejscowości 177 posiada poniżej 2000 mieszkańców. W r. 1896 po

poczta niemiecka przeekspedyowała jeden miliard 126 milionów 861 tysięcy egzemplarzy dzienników. Ceny pism wynoszą: od 77 fenigów do 9 marek kwartalnie, 1/3 część dzienników wychodzi trzy razy, druga 1/3 część sześ' razy tygodniowo, reszta raz lub dwa razy na tydzień. Tylko jedna gazeta wychodzi 19 razy n-a tydzień. Publiczność niemiecka abonuje zaz wyczaj w urzędzie pocztowym i kwartalnie. Pojedyncze numera rzadko bywają sprzedawane - przeciwnie zupełnie jak we Francyi i Włoszech - i to tylko po większych miastach i dworcach kolejowych. -

Interesującem być może, dla mniej obznajmionych że Dziennikarstwo i poczta w Niemczech z dawien dawna, stały z sobą w ścisłej styczności, niejako, że ono z niej powstało. -

W dawnych czasach to właśnie poczmistrze, do których rąk i uszu ludzie i wiadomości napływały po większej części byli wydawcami pism i kolporterami wiadomości bieżących. Stąd wyjaśnienie, że rozwój gazeciarski najbardziej się gruntował w miejscowościach dróg krzyżowych i centrach pocztowych, tak dalece, że nic nie znaczące mieściny jak n.p. Hildesheim, Lippstadt, Neuwied, Kompten i t.p. zyskały na rozgłosie z powodu wydawnictwa, którego i jednego i drugiego, w innych warunkach nigdy by nie uzyskały. Z tego więc faktycznego monopolu, utworzył się „ debiut pocztowy " i odpowiednie ustawy wydawane przez ministerstwo handlu.

Wysyłka pism codziennych politycznych uskutecznia się w ten sposób, że poczta podaje wydawnictwu ilość zapotrzebowanych numerów bez podania adresu i nazwiska prenumeratora, sama zaś po odebraniu prenumeraty numera rozsyła pod sobie wiadome adresa. Tosamo dzieje się z pismami zagranicznemi.

Tak więc n.p. poczta niemiecka wraz ze swemi trzydziestu tysiącami urzędami pocztowemi, przyjmuje pisma w komis, dostawiając dwa lub na-

wet trzy razy dziennie abonentom za dopłatą 75 fenigów kwartalnie, pismo do jego mieszkania.

Następujące cyfry, dać mogą wyobrawenie o obrocie dziennikarskim-pocztowym w Niemczech. W r.1898 piam wychodzących w języku niem: prenum: poczta 8346, w obco krajowym 3368, w 33 językach.
A w tem: duńskich 217. angielskich 1213. francuzkich 974. holenderskich 97. włoskich 145. norwegskich 82. polskich 128. rosyjskich 89. szwedzkich 171. hiszpańskich 95. węgierskich 32.

W r.1897 względnie 1896 expedyowały europejskie urzęda pocztowe egzemplarzy pism:

Niemcy	I. 231,829.000.	Norwegia	43.202,000
Belgia	45,524.000.	Austrya	100.000,000
Bulgarya i Rumelia	1,092.000.	Węgry	93.943,000
Dania i Faroër	69,038.000.	Bośnia i Herzg:	98,000
Francya	128.000.	Rumunia	873,000
Włochy	2,285.000.	Rosya	182.050.000
Luxemburg	2,641.000.	Szwecya	96.479,000
Montenegro	53.200.	Szwajcarya	106.535,000
Niederlandy	9.000.	Serbia	3.195,000

I.
do tego doliczyć należy 123.713,666 nadzwyczajnych dodatków dziennikarskich, osobno wyszłych.-

---

Według pocztowego wykazu pism i dzienników na r.1906- przyjmowała austryacka poczta abonament na 9015 rożnych pism-ale nie egzemplarzy- wychodzących w rozmaitych trzydziestu-dwóch językach:

Niemieckim	5403	Hebrejskim	16
Arabskim	14	Holenderskim	32
Ormiańskim	2	Włoskim	366
Bułgarskim	17	Kroackim	55
Czeskim	1051	Łacińskim	7
Duńskim	34	Norwegskim	19
Angielskim	490	Perskim	-
Fińskim	- -	Polskim	342
Francuzkim	615	Portugalskim	2
Greckim	34	Romańskim	1
Rumuńskim	39	Słowiańskim	65
Rossyjskim	196	Hiszpańskim	14
Ruskim	67	Tureckim	5
Szwedzkim	50	Węgierskim	28
Serbskim	36	Flamandzkim	3
Słowackim	5	Wendejskim	7

5

Powiedziawszy o dziennikarstwie, należy się także ioo dziennikarzach coś powiedzieć.

A zawód dziennikarski, to zawód o którym najwięcej się mówi, a najmniej z niem się jest obeznanym. Legenda o nich powiada, że to najlepiej zarobkujący darmozjady, dodając z zazdrością źle ukrywaną, że nie tylko mają wolny wstęp „ za kulisy teatralne "- tak jak by to było szczytem szczęścia i marzeń- że tam schlebiają im wszelkie możliwe i nie możliwe sposoby, za kulisami politycznemi zaś, że kupują ich sumienie i przekonania. Te opinie i legendy, na szczęście nie we wszytkiem i nie zawsze, prawdzie odpowiadają.

Dziennikarze bowiem,t.j.ludzie piszący do dzienników, w celu zdobycia swego utrzymania, są jednostkami zazwyczaj zbyt marnemi, by kapitały kompromisowe lub względy osobiste starały się do nich dostać, ich sobie zjednać. Dziennikarze położenie, względem dyrektora dziennika, jest zupełnie podobnem, prawie identycznem, do jakiegokolwiek urzędnika, względem przełożonego biura.

Dyrektor, czasem zawodowy polityk, zazwyczaj zaś finansista, zażywa w biurach redakcyjnych, nie podzielnej, absolutnej władzy.Przedewszystkiem, „przedsiębiorca" kieruje dziennikiem jak innem przedsiębiorstwem przemysłowem. Uważał, że dla swych interesów, tego rodzaju przedsiębiorstwo będzie korzystnem,odpowiedniem,- temu się więc poświęcił,po wzięciu ołówka do ręki, detalicznem obliczeniu matematycznen, nie zaś pod i impulsem natchnienia swego geniuszu działając lub by uciemiężonej cnocie, wywalczyć wśród społeczeństwa, odpowiedniego stanowiska.Ster więc jego spoczywa ręku, on też jeden zna kierunek wiatru, któremu żagle pod dać należy.

Sąd o rzeczy: on sam jeden posiada, to jego przywilej, Tego sądu, tej opinii wyrazu, w piśmie swem, sam nie wypowiada, bo tego nie umie, lub,

bo czasu niema. Ale tę opinię objaśnia naczelnemu redaktorowi, który udać winien, że to ijego zdanie i przekonanie. Ten więc czyni co potrzeba, co do jego fachu należy, bo znane mu tajniki gazeciarskiej retoryki rozwija myśl swego patrona, podlewa dowcipem lub groźbą,ostrzeniem lub aplausem-zupełnie według potrzeby! Konkluzyi poświęca najwięcej uwagi bo w niej leży jądro sprawy, od niej zależy powodzenie, przypływ oczekiwanych subsydyów, zysków dojście kombinacyi do skutku itd.itp.zadość uczynienie moralne i materyalne grupy bezimiennych przyjaciół pozostających w pół cieniu,który w otoczeniu zwierzchnika zawiaduje interesami, kapitałami obracają.

Redaktor więc redaguje, ale nie myśli- to jego zadanie właściwe. Jeżeli jest zdolnym: tłomaczy myśl dyrektora, w dobrym, potoczystym stylu,- jeżeli nim nie jest, pozostaje na drugim i trzecim planie, jako sprawodawca,kronikarz, reporter.--

Dwie istnieją kategorye dziennikarzy: artykuliści i reporterzy.
Jakież ich atrybucye, zarobek, zawodowy obowiązek ?
Dziennikarz od „artykułów”w poważnym piśmie, zazwyczaj nie jest już młodym człowiekiem i powinien był z powodu przeciwności, które go w życiu spotykały, może i nędzy, którą przechodził- nabyć tego doświadczenia, które zniewala oględnie piórem wojować i z zastanowieniem. Należy przyuczyć sobie sposób mówienia, wypowiedzenia wszystkiego,bez skompromitowania kogokolwiek, bez uszczerbku interesu, bo wielkiego dziennika przeznaczeniem: być czytanym przez wszystkich Artykulista bowiem, przebył zapewne niejedną polityczną nawałnicę, powinien za tem być, że się tak wyrażę: otrzaskanym- mówię w przenośni!- i przedstawiać publicznoś-

ci, twarz zawsze łagodną i pogodną, a temperament spokojny, niedający niczem z równowagi się wyprowadzić.-

Gdy w dziennikach informacyjnych „artykulista" z muszony jest do poruszania wszystkich kwestyi, bez ich zgłębienia, to przeciwnie w pismach politycznych, a więc o wybitnej barwie, musi uwydatnić stanowczość i pewność i znajomość gruntowną, nawet w najdrobniejszych faktach, powinien argumentami przez siebie przytoczonemi zmuszać do polemiki nawet osobistej. Jedni ganią, smagają, pokazują zęby, drudzy przenoszą system brutalny, oburzenia, pogardy, wyśmiania i sarkazmu. Dziennikarstwo paryskie specyalnie, w ośmieszeniu i ironizowaniu celuje i tą bronią zwalcza zazwyczaj przeciwnika. Jakkolwiekbądź „ artykulisty" zadaniem, podniecać nienawiść czytelnika swego do partyi lub osobistości przeciwnego obozu. Otóż, podzielany przez publiczność zapał dziennika, jest temu gwarancyą jego istnienia.

Zawodowy artykulista, ztą samą swobodą zamacza swe pióro w żółci lub miodzie ! Zależy to od upodobania, lub chwilowo wskazanej potrzeby, bo on przy swem biurku, podobnie jak prokurator tylko w sali rozpraw, czuje złość zawodową ku obwinionemu, gdy wstanie od niego i znowu za chwilę powróci, jest w możności zmienienia tonu i sensu w wypowiadaniu swej myśli, lub oceny faktu.

Zkąd się biorą dziennikarze ?

Jedni, to ludzie karyery, postępujący z wolna ze szczebla na szczebel co raz wyższy zawodowej drabiny. Rozpoczęli pracę od kroniki co dziennej, czekając na dobry humor, lub zdarzenie nadzwyczajne aby uczynić krok naprzód. Inni zapędzeni tam zostali , albo z uniwersytetu lub z Izby poselskiej przy jakimś politycznym katakliźmie.

Czas wyborczy, wytwarza dziennikarzy z kadydatów poselskich- nabytek to, co prawda, nie zawsze dodatni. Sprytny wydawca, lub dyrektor dzien-

nika, umie zawsze wyzyskać ich położenie, ich zasłużoną lub nie zasłużoną popularność na korzyść swoją i interesów swoich.- Ci, często nie bywają wcale płatnymi, bo zapłatą dla nich: zadowolona ambicya.-
We Francyi, dziennik bijący 50 do 80 tysięcy egzeplarzy, płaci im 50 fr za artykuł, zaś w wielkich informacyjnych dziennikach, nie przyjmują literackich i politycznych wypracowań poselskich, chyba, że są fachowemi dziennikarzamiaz Izby poselskiej najwybitniejszemi osłami. Tym płacą 100 do 200 fr. za artykuł. Zresztą, honoraryum, bardzo zależnem od pozycyi, nazwiska itdpiszącego.-

Co dziennie pracujący redaktorzy, płatni są miesięcznie, zależnie od wydawnictwa, i tak: pismo o 600egzemplarzach , płaci 300fr.
pismo od 60-100,000 egzemplarzach płaci 350 fr.
„ „ 100-200,000 „ „ 500 fr. miesięcznie.Pisma codzienne- brukowe taki np.Petit Parissien, Petit Journal, Journal, Matin- które ci rano wydają milion, do miliona siedem kroć tysięcy egzemplarzy- płacą 1200 do 2000 fran. miesięcznie.-

Mowa tu o Francyi. Istnieją więc w Paryżu agentury pism prowincyonalnych, nabywające artykuły, płacą za ten monopol dziennikarzowi paryskiemu 100-500 fr. miesięcznie zastrzegając dalszy przedruk.-

Na przykład: agencya płaci autorowi za artykuł 50 fr. Za pomocą maszyny do pisania odbija dziesięć egzeplarzy, które rozseła dziesięciu rozmaitych pismom, pobierając od nich po 10 fr. za artykuł, który one umieszczają w swoich szpaltach. Agencya więc otrzymała 100 fr. za towar który ją 50 fr. kosztował. Artykuł podpisanym jest przez autora, i często widnieje w piśmie nie przedstawiającem te same zapatrywania jak ten dziennik, dla którego orginalny artykuł był przeznaczony- ale to rzecz podrzędna.-!

Tak postępują uczciwe prowincyonalne pisma- inne posługują się poprostu

nożycami,podając wycinki jako własne artykuły. Wten sposób, mniej-więcej półtora miliona fr.rocznie,tracą autorowie artykułów, pomimo tego jednakże, mając zawodowe koleżabstwo na względzie, nie poszukują sądowego od szkodowania od pism prowincyonalnych.-

Artykulista pracuje u siebie w domu, pokazując się w redakcyi tylko o tyle, o ile potrzebne mu są informacye lub wzkazówki wydawcy. Oczywiście,że wydawczy redaktor, kilka godzin dziennie musi w biurach redakcyjnych przepędzać.-

Dziennikarz pilny, chętnie pracujący, piszący codziennie swój artykuł zarabia wraz z układemagencyjnym, o którym wspomnieliśmy, rocznie 18 do 20000 fr. To jednak jest maximium i nie wielu jest wybranych,którzy je osiągają, zapotrzebowanie bowiem artykułów znacznie zmalało wobec rozwoju działu reporterskiego. Minęły te czasy, co Henryk Fouqnier lub Franciszek Sarcey, zarabiali do 65000 fr. rocznie.-

Jednakże i dzisiaj jeszcze, artykulista dojść może do ośmiuset fran. mieś. Zaś mowca palamentarny, wybitny przewodniczący klubu politycznego którego artykuł wpływ wywrzeć może na zwyżkę lub spadek papierów publicznych,a zbyt dziennika powiększyć- i dziś od 60 do 100000 fr.rocznie zarobić zdoła. Clemenccau np. jako kierownik naczelny dziennika l'Aurore, wymagał 3000 fr. miesięcznie; podobnie p. Huc, redaktor dziennika „la Dépeche do Toulouse",człowiek wybitnych zdolności. Wyjątki to jednak zachowane dla kilku wybranych. Pani Sévérine, Octave Mirbeau, gdy pisywali do codziennych pism, płacono im po 300 fr. za artykuł, a Franciszek Coppée otrzymywał w Journal'u do siedmiuset fr. za każdą kronikę

Obok zawodowców, istnieje cały legion amatorów. Nie wymagają oni żadnego honoraryum -widok wydrukowanego swego nazwiska, jest im dostatecznem wynadgrodzeniem.

Co prawda, to wielkie dzienniki nie przyjmują bezpłatnych artykułów-

małe zaś są za nie bardzo wdzięczne. Anatorzy tacy, nie zawsze pochądzą w prost z ławy szkolnej, często zdobi ich siwa broda lub łys okazały. Zwykle to emeryci, lub z renty żyjący, którzy poprzednio z dziennikarstwem nic nie mieli wspólnego. We Francyi szczególnie, amatorskie współpracownictwo, bardzo ujemnie na poziom dziennikarstwa oddziaływa, biorąc ze strony fachowej.-

Dziennikarzy reporterów jest o wiele więcej i wielu twierdzi, że pismu większe oddają usługi. Zdaje się również, że i publiczność przedkłada ich artykuły, bo w zamian komentarzy rozmyślań, osobistych wspomnień, i wrażeń w literacką szatę ubranych- podają oni fakt dokonany, w krótkości streszczony,awtem większem, efektowniejszem oświetleniu. Jeżeli ich pióro zdolne, to wypadki się ożywiają a ludzie działają.-

Redaktorzy reporterzy dzielą się na poszczególne grupy, stanowiąca każda osobną specyalność. W wielkim dzienniku , jak le Petit Journal, Petit Parisien, lub le Matin, dzieli się redakcya na: Sekretaryat redakcyjny- Dział polityki wewnętrznej- polityki zewnętrznej - wielki reportarz - kronika bierząca - z prowincyi i korespondencye - dział sądowy- teatr- sport koński - sport mechaniczny - sport rozmaity- giełda._

Sekretarzem redakcyi musi być człowiek posiadający bezwzględne zaufanie, a jako dziennikarz być rutynowanym; jest on pośrednikiem po między dyrektorami działów pojedynczych, a dyrektorem naczelnym- wydawcą. Często jemu przypada obowiązek, rozmawiania się z publicznością w zastępstwie dyrektora. Do niego też należy techniczna strona dziennika. Wszystko przechodzi przez jego ręce, a przynajmniej z jego wiedzą się odbywa. Jemu przedkładają t.z. kopie, które zazwyczaj skraca i dla tego

zwią go żartobliwie nie redacteur tylko reducteur en chef.

On dogląda „ la mise en page " czynność zasadzająca się na rozkładzie artykułów już złożonych w ramy metaliczne, zwane „ formy " a tem samem, nadania dziennikowi wyglądu, jaki mieć powinien. On dalej odpowiedzialnym za pracę materyalną i za opóźnienie wysyłki egzemplarzy przeznaczonych na prowicyę. Jednem słowem, on jest szefem zakładu i warsztatu. Zadanie to wielkie, ciężkie, a bardzo odpowiedzialna czynność. Praca jego rozpoczyna się w biurach wielkich dzienników porannych - o piątej godzinie popołudniu, a kończy o 3-ciej nad ranem, z przerwą dwu godzin pomiędzy 8 a 10 wieczorem. W niektórych pismach jest po dwóch sekretarzy, pracujących na zmianę w dzień i w nocy. -

Pensya wynosi 1000 - 1200 frą miesięcznie, pomocnicy otrzymują po 500 fr. Małe dzienniki zaś płacą do 500 fr. pomocnikom do 350 fr. mieś.

/

Dyrektor działu politycznego zażywa szczególniejszego poważania, gdyż musi być powiernikiem aspiracyi lub kombinacyi właściciela pisma naczelnego redaktora. Niejedna sprawa musi mu być wpierw wytłomaczoną wyjaśnioną, jednem słowem trzyma w ręku wszystkie nitki, ma rozwiązanie niejednej zagadki. Ma dostęp do ministeryów, których drzwi główne a nawet wejście od tyłu zawsze dla niego stoją otworem, więc bada usposobienie ministra lub szefa sekcyi i to bardzo często wcale nie w interesie publicystycznym, dla powiadomienia czytającej publiczności, lecz po prostu, dla informowania swego przełożonego w redakcyi.

Taki polityczny dyrektor, ma kilku podwładnych redaktorów : jeden redaguje sprawozdania z parlamentarnych posiedzeń, inny notuje informacye zakulisowe, t.z. les bruits de couloirs i z klubów, trzeci „obrabia"

ministerya i izby wyższą i niższą, to znaczy , zbiera notatki podawane przez nie prasie, uzyskuje informacye stawianych przez publiczność kwestyach, spowodowanych wadliwem funkcyonowaniem starej maszyny administracyjnej.Poważne dzienniki bowiem, nigdy nie skąpią objaśnień zgłaszającym się czytelnikom tem bardziej abonentom, gdyż zjednywa sobie publiczność i poczytność, a tem samem wpływ i znaczenie. Tylko pisma drobne, bez wpływowe, strony do siebie nie dopuszczają, twierdząc, że powadze dziennikarskiej to ubliża, a w rzeczywistości, by zataić swą niemoc i brak stosunków w sferach rządzących. Dla tego też źle u nas postępuje publiczność, gdy nie używa swego pisma do otrzymania wyjaśnień, które jej redakcya o wiele dokładniejsze dostarczy i w krótszym czasie, aniżeli by je otrzymała, sama do urzędu się udając- bo publiczność występuje w obec urzędu jako jednostka, redaktor zaś przedstawia pewien poważny zastęp i opinię z którą liczyć się należy.Wskazanem było by ,by jeszcze ciągle panujące przekonanie wśród rządzących: że publiczność dla urzędu nie urząd dla publiczności- raz wreszcie usunąć.-

Sprawozdania z posiedzeń Izby poselskiej, nie bywają podczas ich trwania redagowanemi. Sprawozdawca zapisuje w sali tylko charakterystyczne momenta posiedzenia, jak dzisiaj mówią„panujący nastrój" te notatki służą jako wstęp do artykułu, który napisanym bywa w nocy na podstawie stenograficznych protokołów, przesyłanych redakcyom przez biuro Izby poselskiej.

Posiadając te protokolarne kartki, redaktorowi pozostaje tylko mechaniczna praca do uskutecznienia- musi wszakże mieć doświadczenie co umieścić a co nie zamieścić należy, co jego czytelnikom podobać a co ich zrazić może. Osobisty, niejako wrodzony takt, dowcip, jest w tym względzie koniecznyn. Wycina więc z kartek co mu potrzebne, przykleja na papier i posełа do złożenia. Przekreślający ołówek musi być bardzo

czynnym, bo wprawdzie papier jest cierpliwym, ale jest zarazem i drogim .!

Posady politycznych redaktorów, bardzo są pożądane, bo ułatwiają styczność osobistą z wielkiemi tego świata- bo bądź co bądź ułatwia ta posada zdobycie odznaczeń tak zwanych honorowych, bo wreszcie i to się zdarza, że zamieniają biura redakcyi na biuro ministeryalne, rady nadzorczej kolei lub państwowego banku. Pensya wynosi od 300-500 fr. mieś. Przyznać jednak należy, że praca to ciężka i odpowiedzialna, szczególnie zaś mozolna podczas debat budżetowych bo powoduje pracę nocną.-

Sprawodawca Izby wyższej, niema tyle trudu, bo i debaty spokojniejsze posiedzenia nie tak częste, i długo trwałe. Tam zasiadają ludzie bardziej wytrawni, w starszym wieku, więc o spokojniejszym temperamencie i nie rzadko zaspokojoną już osobistą ambicyą.-

/

Redaktor działu polityki zagranicznej,nie podlega tej reporterskiej febrze, gorączka go nie trawi. Siedząc wygodnie w swem biurze, przegląda pisma zagraniczne , obecnie ze szczególniejszą uwagą dzienniki angielskie, gdyż one jedyne co zwracają cesarzowi niemieckiemu każdą popełnioną nie właściwość, nie konsekwencyę i każdy błąd polityczny, one co dają bezpłatną poradę carowi Mikołajowi.-

Wielkie dzienniki- bo takie tylko są w możności opłacania licznego pe personalu redakcyjnego- obecnie wymagają by naczelny redaktor działu polityki zagranicznej,posiadał kilka języków, odbył systematycznie studya zwiedził przynajmniej główne stolice europejskie,- bo zdarzyło się że taki redaktor pisał o Pirensie , jako o panu Pirée!

Dzienniki francuzkie, po największej części nie posiadają zagranicznych korespondentów- gdy przeciwnie niemieckie pisma wiele w tym kierunku łożą - chyba tylko przygodnych amatorów, telegramów zaś żadnych. Dział telegraficzny we Francyi jest nadzwyczaj kosztownym, a co szczególnem, że przez publiczność nie docenianym. Dostarczają je agencye, zazwyczaj agencya Havas'a, która w każdej stolicy posiada agenta posełającego jej telegramy do Paryża do głównego biura, tam je drukują i przez cyklistów po redakcyach rosełają. Agencya sprzedając wielokrotnie ten sam telegram chociaż tanio pobiera wielkie zyski, dziennik prywatny zaś, nie byłby w możności ponoszenia sam jeden całego kosztu, a zarazem wielka ciężyłaby na nim odpowiedzialność co do wiarygodności podanej wiadomości.-

Otrzymawszy w redakcyi depesze, redaktorzy działu zagranicznej polityki, która któremu przypaść powinna, i z nich układają, „ostatnie depesze" Jeden i nich zaś pozostaje w biurze jako dyżurny do godz: 2 nad ranem, by znowu zestawić t.z. „ostatnie wiadomości", wyzyskując zawsze jakiej senzacyjnej wiadomości, która w szanującym się dzienniku „powinna figurować", przedstawiając pismo jako dobrze informowane i ze wszech stron obsługiwane.

Le Petit Parisien i Le Matin, posiadają specyalne biura, które je łączą z własnemi agencyami założonemi w Londynie, Co noc, od godz. 11 do 3 rano urzędnik państwowy z biura telegraficznego , przychodzi do biura redakcyi i odbiera telegramy londyńskie, które one zaabonowały u dzienników angielskich, mających korespondentów po całym starym i nowym świecie.

Założenie takiej specyalnej linii kosztuje mniej więcej sto tysięcy fr. państwo zaś za te cztery godziny telegraficzne co nocne pobiera rocznie 300.000 fr.

Podobnie się urządziły wielkie prowincyonalne francuskie dzienniki, łą cząc się z Paryżem, tak że pisma wychodzące w Bordeaux o 8. wiecz. jak Depeche de Touluse, lub France du Sud, Ouest, są w możności umieszczać te same telegramy co dzienniki paryskie o tym samym czasie. - Oczywiście, że małe dzienniki posiadają tylko jednego dyrektora i to zazwyczaj o 300 fr. mieś. pensyi.

Co do pism francuzkich, to zadziwić musi, że usunięto w nich rubrykę zawierającą wiadomości z kolonii francuzkich, a zamieszcza się je wraz z telegramami zagranicznemi- obszerniej zaś o nich piszą wyłącznie pisma specyalne. Niektóre dzienniki tłomaczą się tem, że podając wiadomości szczegółowe, mogłyby one być posądzone, że agitują w jakiemś przedsiębiorstwie i dla niego przygotowują opinię publiczną. -

/

Reportarz króluje w dziennikarstwie. On interesuje wszystkich, omawia wszystko : podróże, wojny, nadużycia, zbrodnie, kradzieże it.p.

Młode to jeszcze dziecię, importowane do nas zostało z Anglii i Ameryki. Zasada anglosaksońska w dziedzinie gazeciarstwa, streszcza się w słowach : widzieć to wiedzieć. Gdy się co widziało powinno się powiedzieć, a wszystkon opowiedzieć - dodają zasadę modernistyczną dziennikarze. -

Przed 50 laty, Gordon Bemett ojciec, założyciel New - York Hesald'a wielkiego organu Stan. Zjed. Pół. Ameryki hołdował również tej zasadzie Ogłaszał też wszystkie listy jakie odbierał, bez względu czy były dla niego ubliżające lub nie - może i temu zawdzięcza, że gdy początkowo redakcya mieściła się w piwnicy, a biórkiem była deska, spoczywająca na dwóch próżnych beczkach- wkrótce posiadł własny pałac, a dzisiaj liczą

majątek jego na kilka milionów dolarów. -

Wielki reportarz to sztuka widzenia wszystkiego i posiada swych bohaterów. Wszak wszyscy jeszcze pamiętają expedycyę Stanley'a, reportera właśnie co wspomnianego Herald'a, co udał się do Afryki w celu odszukania Livingston'a. Dwa pisma prowincyonalne La Gironde i La Petite Gironde, wychodzące koło Bordeaux, wysłały w missyi reporterskiej kapitana Triviers do Congo i pobrzeża Mozambique. Dalej znów n.p. niejaki Siegler, wysłannik Matin'a, zwiedzał budującą się wówczas kolej syberyjską, równocześ nie Henryk Turot z Journal'u, czynił to samo, tylko w od wrotnym kierunku. Siegler był 63 dni w drodze jednym ciągiem i odbył 32 32000 kilom. w czasie swej podróży wysłał między innemi jedną depeszę swemu dziennikowi, za którą redakcya musiała dwa tysiące fran. zapłacić ! - Wiodło mu się wszędzie nadspodziewanie dobrze, tylko w Liverpol'u spóźnił się na pociąg. -

Doświadczenie uczy, że pismo umieszczające najwięcej reporterskich wiadomości, jest najbardziej pokupnem.

Girardiu - wynalazca groszowych dzienników _ mawiał, że codziennie ma nową myśl. Dzisiaj już tak nie jest i nowa myśl pojawiająca się w piśmie staje się prawdziwym ewenementem. Nie należy przypisywać tego ujemnego objawu ubóstwu myśli, nie, raczej ubóstwu, czyli oszczędności administracyi pisma, która jak najmniej pragnie łożyć na służbę wywiadowczą. Dziwna, że nie zaprowadzono dotychczas nigdzie systemu premii ! Byłoby to zachęcenie dla wchodzących w skład redakcyi, na takim systemie zyskałaby też i czytająca publiczność. A cóż się stało z panem Stieglerem, po odbytej senzacyjnej podróży ? oto przyjął miejsce bibliotekarza miejskiego w małej prowincyonalnej mieścinie !

Sympatye nadzwyczaj są nietrwałe, jak często powstały z niewiadomego powodu, tak też i mijają bez uchwytnej przyczyny- ponieważ zaś posady

reporterskie nie są kontraktowe, może się więc reporter z dnia na dzien znaleźć bez posady, wię bez chleba, wię w nędzy - bo pp. Huzel z Figaro Gaston Leroux z Matin, Marceli Hutsis z Echo de Paris, którzy pobierają dwadzieścia kilka franków rocznie, należą bezwarunkowo do wyjątków.

/

Pomówmy o kronice miejscowej. Zamieszcza ona prawdziwe romanse życiowe, chociaż w paru wierszach tylko streszczone, często śmieszne, częśći krwawe, dramatyczne. Im zawdzięcza Petit Parisien i Le Petit Journal, swój majątek, swe powodzenie. Opisanie bójki paryskich łobuzów, przysparza o kilkanaście tysięcy więcej sprzedanych numerów. To też najmniejsze uliczne zdarzenie, nabiera znaczenia jakby historycznego faktu. -

W wielkich dziennikach, dział ten spoczywa na sześciu, czasem ośmiu redaktorach, stosownie jaką wartość wydawca przypisuje do tej rubryki.

Zabawne nadgłówki reporterskich wiadomości brukowych, np. Żywcem przeszczury zjedzony ! Niegodziwy ojciec ! Dramat krótko terminowy ! Nieszczęsna miłość, We dwadzies cia lat ! Oni się kochają, a rodzice rozłączają ! Walka pań ! Wesele pod kluczem ! Miłość a zemsta ! Paryż w nocy Miłość a ogrzewalnia ! Drażliwy stróż ! Biedny stary ! Nieszczęsna pomyłka ! Wesoła ulica ! Przemyślny złodziej. Wyzyskiwacz z wielkiego świata. Sto tysięcy w sienniku, albo bogaty biedny ! Niebezpieczna gra! Głupi Paryż. W obronie matki - itd. itd. -

W kronikarskim fachu, panować powinna pewna estetyka, tem bardziej w sprawozdaniu. Samo pójście do biura policyi, jego komisaryatu i wypisanie wypadków, nie zadowolni prawdziwego reportera, lubiącego swe zajęci oddającego mu się z sumiennością i chęcią oddania rzetelnej pracy za pobieraną zapłatę. Zdolny reporter, umie przedstawić fakt ulicznej kroniki

w sposób, który śmiech lub łzy wzbudzić może lub powinien; on musi posiadać zdolności powieściopisarza. Zdolny reporter, nie zadowolni się szczegółami podanemi mu przez ajenta policyjnego, lecz sprawdza rzecz na miejscu, dopełniając własnemi spostrzeżeniami, lub uzyskanemi przez własny spryt, informacyami. Niektóre pisma utrzymują dlatego stałego reportera w centralnem biurze policyi, którego zadaniem, telefonowanie do redakcyi, by ona ze swej strony również mogła co prędzej wysłać we wskazane miejsce, wywiadowcę ze swego ramienia. -

Pensya reporterska wynosi od 250 - 500 fr. mieś. prócz tego otrzymuje 5 centymów od wiersza. Często się zdarza, że reporter ma układ z adwokatem lub z kilkoma i nastręcza mu klientelę z tych właśnie faktów o których się wywiedział, pobierając pewne quantum od sztuki czyli klienta. -

/

Dział sądowy - spoczywa w rękach dwóch redaktorów,

Jeden obchodzi sędziów śledczych i streszcza śledztwo, konfrontacye itd. drugi rozprawy. Ten drugi jest głównym redaktorem i pobiera do 500 fr. mieś. pierwszy zaś 300 fr. - Figaro zawsze celował w tym dziale po nim Le Journal, Echo de Paris i Gaulois. Nawet naszej czytającej publiczności, znane są sprawozdania Figara podpisane nazwiskiem Batailleobecnie zmarłego, był on równocześnie adwokatem i zarabiał do 40 tysięcy rocznie. -

/

Dział teatralny- również chętnych znajduje przedstawicieli, należy bowiem do t.z. szyku, no- i dozwala wstępu za kulisy i na próby sztuk, na uczty przy setnem przedstawieniu itp.

Dzięki firmy „ sprawozdawcy teatralnego " powstaje łatwość zawiązywa-

nia stosunków, protekcyi, narzucenia sztuki, rozdawania darmo znajomym biletów wstępu itp. Jednakże podczas sezonu, może za wiele tego dobrego, bo zdarza się iż w tygodniu z pięciu premier należy napisać sprawozdanie. Julius Janin, Teofil Gautier, Franciszek Sarcey, Juliusz Lemaitre, byli znakomitymi krytykami teatralnymi.

Obecnie dział ten powierzany bywa dwom kategoryom ludzi : władcom pióra, takim n.p. jak Catulle Mendes, którzy są bardzo drogo płatni, bo stanowią autorytet - i amatorom bezpłatnym, którzy jeszcze wdzięczni są że mają dostęp do ludzi talentu i zapewnione dobrze a bezpłatne miejsce w teatrze. Krytykowi dramatycznemu powierzają często i dział muzyczny. Płaca bywa różną, bo albo 500 fr. mieś. albo też dochodzi do 25 i 30 tysięcy fran. rocznie, gdy dziennik ma pewność, że ten dział opracowany przez znane literackie pióro, przysporzyć mu zdoła abonentów i rozgłosu. -

/

Sprawozdawcy sportowi i giełdowi, z małymi wyjątkami, są to zazwyczaj agenci fachowi, pracujący w danym fachu. Zwykle nie pobierają pensyi, lecz pewną prowizyę od „ interesu " co im przynosi 20 - 100 tysięcy fr. rocznie - co łatwem do pojęcia, gdy się weźmie na uwagę dzienne giełdowe obroty na targu pieniężnym. Sportowi zaś, zależą od właścicieli stajen wyścigowych, lub jak obecnie, od fabryk automobilowych. Zresztą są i dzienniki, które za pewną roczną kwotę, odstępują rubrykę giełdową, kantorom lub współkom finansowym.-

/

Powieści i felietony

I temu działu, należy się słów parę. Wielu na tych szpaltach doszło do majątku. Dennery przybyły pieszo z Hollandyi do Paryża, pozostawił dziesięć milionów frank. fortuny a miastu zapisał swój pałac w Bois de

Boulogne i japońskie muzeum. Le Petit Parisien i Petit Journal, zawdzię czają po części swój rozwój właśnie temu działowi. Alexangre Dumas, Ponson du Terrail, nabyli taką w prawę, że byli w stanie zasilić równocześnie pięć dzienników rozmaitemi powieściami.

Zdarza się, że pisarze chociaż kładą swe nazwisko pod powieścią, jej jednak nie piszą. Są tacy jakby przedsiębiorcy, biorący dostawę w przedsię-biorstwo. Omawiają z dyrektorem sprawę rozciągłości powieści, czy m ma mieć 30,40, czy 100000 wierszy druku. Układając fabułę,którą powierzają do rozwiązania i przeprowadzenia mniej znanym kolegom od pióra, a ci „biali murzyni" dla nich pracują.

Ale i ci murzyni mścić się umieją. Pewnego dnia, znakomity taki felie to-nowy dostawca spostrzegł , że przyjaciele witają się z nim, uśmiecha ją się złośliwie i spiesznie oddalają . Wreszcie zapytał się jednego z nich o przyczynę dziwnego zachowania. „ Nie czytasz powieści, którą drukujesz ze swem podpisem w piśmie X.X. ? „ Oczywiście że nie!"„A to przeczytaj"! brzmiała odpowiedź. Usłuchał rady i natychmiast spostrzegł że „biały murzyn" którego „zapomniał " zapłacićprzedstawił go w najpotworniejszej postaci czarnego charakteru intrygi, Zrozumiał o co chodzi, rachunek załatwił, a biały murzyn w następnym numerze uśmiercił zbrodniarza smiercią nagłą, bez najmniejszych skrupułów i względów dla rozciekawionej czytającej publiczności.

Zdarza się i tak : powieściopisarz otrzymuje od wydawcy 75 cent. od wiersza, odstępuje drugiemu za 15 cent. ten wreszcie oddaje za 5 cent. najbiedniejszemu. -

/

<u>Zawód dziennikarski doznaje również i rozczarowań.</u>

Niejeden rozpoczynający zawód gazeciarski, widział w myśli nazwisko

szących redaktorów. Obecnie maszyny rotacyjne systemu Marinoniego, odbijają w godzinie 80 tysięcy egzemplarzy w miejsce 16000 odbijanych na maszynach płytowych - a technika w tym względzie, nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa. -

Zmniejszenie płacy redaktorskiej wcale nie jest wykluczonem, szczególnie przy wciąż wzrastających kosztach wydawniczych, gdyż publiczność staje się coraz wybredniejszą, bardziej wymagającą. -

Spółki finansowe, dyrektorowie właściciele dzienników, z przestrachem patrzą na odbywającą się ewolucyę dzienników. Za czasów Girardina 300000 fr. wystarczało w zupełności na założenie wielkiego dziennika - dzisiaj potrzeba pięciu milionów.

Znowu parę cyfry.

Oto bilans Petit Journal'u, który z wszystkich codziennych pism, najwięcej posiada kapitał, bo dwadzieścia pięć milionów franków. podzielony na 50000 akcyi po 500 fr. sztuka. -

Dochód.

Sprzedaż w Paryżu i prowincyi	12,587.623	fr. 49	cent.
Abonament	534.602	„ 27	„
Rozmaite	225.114	„ 59	„
razem:	16,369.141	„ 27	„

Rozchód.

Papier	3,580.389	fr. 35	cent.
Druk	1,968.358	„ 75	„
Transport i porto	2,576.353	„ 88	„
Redakcya i informacya	879.178	„ 82	„
Ilustracye i rysunki	478.822	„ 30	„

swe otoczone blaskiem złota i aureolą zaszczytów, a gdy doszedł do lat 40 lub 45 - utonął w dziale kroniki miejscowej. A ileż to głodnych dziennikarzy chodzi po świecie ? Francya licznego dostawia kontyngensu, dzięki spaczonemu kształceniu szkolnemu, które karmiąc klasykami, oddala młodzież od handlu i przemysłu. W Paryżu pisma codzienne zatrudniają do tysiąca dziennikarzy, na których miejsce czeka sześć tysięcy. Z tych tysiąca jest około 20 posad płatnych po mniej więcej 12000 fr. reszta zaś od 300 - 350 fr. miesięcznie po większej części jednak nie pobiera pensyi stałej, lecz tylko tyle zdolną jest sobie zarobić. Zastęp przygodnych dziennikarzy, jest niezliczonym, ci też żyją z dnia na dzień.-

Dziennikarze tej drugiej klasy, rzadko kiedy są żonaci, zamieszkują dzielnice Montrmatre, jako niedrogą, a blizką bulwarów. Dziennikarz mający 300 fr. mieś. finansowo mniej korzystnie stoi, jak urzędnik handlowy lub przemysłowy o takiejże pensyi, a to z powodu, że zawsze musi być dobrze ubranym, a żyjąc cały dzień poza mieszkaniem swoim, narażony jest na ciągłe wydatki, również, że sam rodzaj zajęcia zmusza go do stołowania się w restauracyi i to nie zawsze tej samej. -

/

Czy położenie dziennikarzy może się polepszyć ? Nie ! - bo małe dzienniki o własnej barwie byt mają podcięty i co raz liczniej z widowni znikają. Może nadejdzie czas, że istnieć będzie tylko kilka dzienników, wyłącznie informacyjnych, grzebiąc jeszcze pozostałe.

Z zawieszeniem wydawnictw, zmniejszy się tem samem i ilość posad. Stało się coś podobnego, gdy le Journal przemienił się w format sześcio stronnicowy, przed piętnastu laty. Dziennikarstwo paryskie z tą przemianą liczyć się musiało, a obrachunek nie wypadł na korzyść pi-

Reklamy	597.789 fr.	02 cent.
Rozmaite	2,373.708 „	38 „
razem :	12,491.600 fr.	59 cent.

zatem :

zysk przedstawia się w sumie 3,877.540 fr. 68 centymów.

/

ZSkąd bierze się dziennikarz ?

Od lat kilku istnieje przy College libre des sciences sociales, szkoła dziennikarska,lecz nie zdążyła jeszcze wydać dziennikarzy. O szkole niemieckiej była już mowa,Uczęszczają tam powiększej części amatorzy, zaś młodzi ludzie,którzy tę szkołę przebyli, podobnie jak i ci,z nauk politycznych,gdy przechodzą do dziennikarstwa, poświęcają się działowi zagranicznej p◆polityki, uważając dział reporterski za uwłaczający ich wykształceniu, gdyż ci rekrutują się przez falę losu nasłanych.

Twierdzę,że dziennikarstwo prowadzi do wszystkiego, należy je tylko w stosownej chwili opuścić.Dziennikarze działu polityki zagranicznej, zazwyczaj aspirują i otrzymują posady konsularne, politycy wewnętrzni zaś, stają się deputowanemi, krytycy zaciągają się pod sztandar literacki. Najgorzej mają reporterzy,bo bez specyalności,nie są tak groźnemi, by opłaciło się pióro ich urzędem lub synekurą pozyskać,kończą więc awansując na sekretarzy redakcyjnych, jeżeli mają wybitne administracyjne zdolności, w przeciwnym razie, pozostają w piśmie, oczekując emerytury, którą daje Związek dziennikarski po 55 roku życia.-

Zakończenie

Jakiemi zasadami dziennikarz polski przejąć się powinien

Zatrutem źródłem, z którego szerokiem korytem płynie deprawacya pojęcia polskiego, są w ogóle liczne tłomaczenia ohydnych romansideł i dzieł rzekomo naukowych. Niema prawie w literaturze europejskiej piśmidła głośniejszego, któregoby nie przyswojono językowi naszemu. Od lat już, pornograficzne powieści Zoli „zbogacały" skarbiec wiedzy polskiej. Ale w mniemaniu nikczemnych, to nie dość jeszcze osłabiało wiarę, podkopywało dobre obyczaje. Potrzeba było strawy silniejszej, żeby odrazu zniszczyć wszelkie wierzenie, pchnąć społeczeństwo polskie w otchłań nie wiary i miazmów nie moralności. Więc słynna rzeczniczka uświadomienia płciowego , pani czy panna Iza Moszczeńska, zabrała się do przekładu Straussowej: Starej i Nowej wiary.

A co mówi Strauss profesor Tubingski, w ostatniem swem dziele : oto skupiają się w niem wszelkie negacye i Chrześciaństwa i nawet religii wogóle, jakie Strauss w licznych swych pismach rozszerzał. Przeczy Chrześciaństwu, bo Chrystus wedle niego jest tylko problemem, wątpi nawet w historyczne istnieneie Jezusa. Przeczy religii, bo uważa ją za wytwór szalbierzy. „ Astronomia - mówi Strauss - wygnała Boga z gwiaździstego pałacu, zimna refleksya ogołociła go ze świty Aniołów i Świętych. Pocóż się modlić ? ..... Poza nami, nie ma różnoistnego Boga. Wszechświat jest bytem rzeczywistym a w wszechświecie jedna materya tylko istnieje. Dusza jest albo materyalną, albo jej nie ma ! Nieśmiertelność duszy, to chimery! Według Straussa, dzisiejszą religią jest kult piękna, sztuka, muzyka, literatura.

I takim pamfletem, który oburzenie wywołał nawet wśród najbliższych Straussa przyjaciół , uszczęśliwia Iza Moszczeńska społeczeństwo pol-

skiego

To są te soki żywotne, któremi się ma inteligentne społeczeństwo polskie odżywiać, to jest owo „ wyzwolenie ducha ” Oh ! ileż przekleństw rodziców spoczywać będzie na takich, jak Moszczeńska tłomaczach. !

Wśród powodzi tłomaczeń, któren brudną falą zalewają społeczeństwo nasze, pojawiło się także, osławione dzieło apostaty Hoensbroecha p.t. „ Papiestwo i jego działalność społeczno - cywilizacyjna ” Zgromadził on w swej książce, wszelkie po tysiące razy już zbijane zarzuty, jakie od czasów reformacyi przeciw papiestwu podnoszono. - Na szczęście, zbyt wygórowana cena tego lichego tłomaczenia, odstręcza wielu od zapoznania się z niem. -

Lecz nie tylko w tem złe, że przedstawiciele tych prądów gangrenują naszą młodzież, ale że jeszcze publicznie się chełpią wobec innych narodów, że wpływają u nas na charakter innych publikacyi i zajmują elaboratami swoimi, umysły poważne. -

Dlatego polskiej prasie katolickiej milczeć nie wolno, musi ona głos swój podnieść i bronić najdroższego skarbu społeczeństwa, to jest czystości pojęć i rozumnej dedukcyi, przed zgubnymi wpływami, jakie jej zagrażają, musi zastanawiać się nad środkami, któreby mogły zgubne te prądy sparaliżować. -

Słusznie powiedział prof. Tarnowski na kongresie Maryańskim we Lwowie „ ale te zbluźnienia, czy wywołały oburzenie silne, jawne, wyraźnie ? Nie, a w każdym razie nie dosyć. I to jest gorsze; bo kto przeciw złemu nie protestuje, kto go nie odpiera, kto mu biernie pobłaża, ten choć nie chce, staje się uczestnikiem i pomocnikiem.

Usposobienie religijne ludu, w pewnej jego części uległo zepsuciu, a szerzą je dalej dzienniki i książki. Pisma i książki dla ludu przeznaczone, między lud rozrzucane, w bardzo znacznej części, wymierzone są

przeciw jego wierze. Tłomaczy się, sprzedaje w jarmarcznych i odpustowych budach, rozdaje nawet darmo. Wydawnictwa warszawskie i krakowskie sięgają nie tylko do nas, ale i w Poznaniu już niektóre z tych pamfletów, zdobiły i zdobią wystawowe okna polskich księgarzy. Nie czas dzwonić na trwogę, gdy już cały dom pożar ogarnął, lecz gdy pierwsze iskry się ukazują. -

Dziennikarz polski - katolicki i pod względem naukowym, ma wielkie doniosłe zadanie do spełnienia. Mam na myśli dział krytyczny literacki.

Nasza wiedza - oczywiście ogółemm biorąc - znajduje się pod wpływem taniej tandety niemiecko - liberalno - protestanckiej. Masy przeciętnej inteligencyi, czerpią swe wiadomości, poglądy i uprzedzenia na sprawy katolickie, wyłącznie prawie z niemiecko - protestanckich popularnych podręczników lub takichże encyklopedyi. Przewodnikiem dobrym dla tej deprawacyi umysłów polskich na różnych polach nauki są, zwłaszcza u nas socyaliści i żydzi. Niestety, nie tylko przeciętna inteligencya ulega suggestyi libefalno - protestanckiej, ale i niejednokrotnie i wyżyny naukowe ! -

Zadaniem więc pisarzy katolików, w szczególności dziennikarzy inteligentnych świeckich - wystąpić otwarcie do walki ze sceptycyzmem i indyferentyzmem naszych pseudo naukowych wielkości. Więcej energii ze strony prasy katolickiej i znacznie więcej pracy krytycznej na różnych polach naukowych, mogłoby znamiennie przeciwdziałać tej ustawicznej infiltracyi protestancko - niemieckiego sceptycyzmu, tych socyalistyczno materyalistycznych utopii w naszem społeczeństwie. _

Środkiem ku temu : popieranie i wydawanie pism katolickich, czy ściśle fachowych, czy popularnych z zaznajomieniem szerszych warstw inteligencyi naszej ze zdobyczami umiejętności katolickiej na Zachodzie, a zwalczania tem samem wpływów wrogich w naszych instytucyach, redakcyach

naukowych, wreszcie przez tworzenie stowarzyszeń naukowych katolickich, a raczej przez popieranie intenzywne już istniejących, a z powodu obojętności ib apatyi, chylących się do upadku. -

Na polu literatury t.z. pięknej i beletrystyki - a u nas najbardziej i chętniej uprawianej - bodaj czy nie najobszerniejszy widnokrąg działania dla katolickich szermierzy pióra i dziennikarzy. - Przedewszystkiem muszą się oni zdobyć na stanowcze potępienie i bojkot wszystkiego, co nasze uczucia katolickie obraża. Ale czyż na polu literatury mamy tylko jedne bluźniercze „ Legendy " Wszak modernistyczna literatura w wielkiej swej części przesiąknięta jest duchem bez dogmatu, bez etyki i moralności katolickiej. Pod tym względem za mało u nas odwagi cywilnej w ciętości piętnowania tych aberacyi i w wykazywaniu strasznych szkód, jakie ta swoboda szerzenia zgnilizny i błota, społeczeństwu polskiemu wyrządza. -

A cóż często - gęsto nie wyprawia się w gmachu, na którym, jakby na drwiny, widnieje napis : „ Kraków Narodowej Sztuce " ! Czy prasa nasza, nawet ta co przyznaje się do sztandaru katolickiego, czy ujęła się za krzywdę wyrządzaną dobrym obyczajom i moralności publicznej ?

Chcąc wyrobić w kraju poważną i poważaną opinię katolicką, trzeba mieć takąż prasę katolicką, której jednak nie stworzy się bez redaktorów przejętych duchem katolickim. -

Niełatwe to zadanie, jednak spełnione, urzeczywistnione być musi dla dobra naszego społeczeństwa. -

Bo gdzież konsekwencya : żaden ojciec nie dozwoli dziecku swemu obcowania z innemi rozpustnemi lub notorycznej złej reputacyi. Chronić będzie syna, córkę przed tchnieniem wyuzdanego zepsucia płynącego ze złego towarzystwa- a nie chroni od złej lektury ! A jednak wyuzdani i zepsuci moralnie literaci, uznają w chwilach wolnych od szału, w chwi-

lach przebłysku zdrowego rozsądku, że czynią źle ! Wszak powszechnie znanym jest fakt, że gdy któryś ze znajomych Zoli, nagabywany przez swą córkę o dozwolenie przeczytania choćby jednej jego powieści, udał się do niego przedkładając zakłopotanie swoje, Zola napisał dla córki swego przyjaciela powieść „ Le Reve " względnie znośną i możliwą. Czy rodziców obowiązek ogranicza się tylko do dania możności zarobkowania i książkowego wykształcenia, a kształcenie duszy i serca dla nich nie należy ?

Państwo broni się ideom socyalistycznym, przewrotowym i wydaje przepisy, utrudniające sprzedaż trucizny i dynamitu - a Kościół, a społeczeństwo miałoby obojętnie patrzeć na idee podkopujące wiarę i moralności zasady ?

Pierwszą czynnością zastanawiających się nad przyszłością naszego społeczeństwa z powodu obecnego stanu, to zwalczanie, to złamanie złej prasy w dzienniku codziennym, beletrystyce, w powieści. -

Tom pierwsze, ale tożn stoi obowiązek drugi jako uzupełnienie pierwszego, mianowicie : fali złyh pism należy przeciwstawić falę pism dobrych. Zapoczątkowały wprawdzie taką pracę znakomite wydawnictwa OO. Jezuitów w Krakowie, przeznaczyjąc je dla ludu, ale w dziennikarstwie żadnej akcyi w tym kierunku spostrzedz się nie daje. Wreszcie księgarstwo b nasze polskie, katolickie winno przedewszystkiem uważać za punkt honoru, żeby dzieł bezbożnych i niemoralnych w komis sprzedaży nie przymowały. Skoro nie będzie zbytu na te wydawnictwa, zamilkną tłomacze, a siły swe zwrócą ku sprawom idealniejszym.

Ciągle słyszymy, a nawet sami powtarzamy hasło przy każdej sposobnej lub niesposobnej okazyi : idźmy w lud ! jemu oświaty potrzeba ! oświaty i uświadomienia dla rzesz pracujących. Bardzo słusznie ! Ale czyż nie wiele słuszniej,bym, zanim frak sobie sprawię, inne części garderо-

by miał w całości i porządku ? Czyli innemi słowy : zanim pójdziemy uświadamiać drugich, uświadommy samych siebie, uzupełniajmy braki nasze, nie dopuszczajmy by w brakach moralnych, etycznych i wiary dorastały dzieci nasze ! Jakże pouczać drugich, gdy sam świadomie pełny wad i ułomności ?

Działacze katolicko - społeczno - narodowi u nas, a gdy obecnie specyalnie mówimy o prasie, więc dziennikarze i wydawcy - autorzy broszur polityczno - społecznych powinni porzucić: oręż nienawiści i oszczerstwa, któremi walczy agitacya socyalistyczna. Przedstawiciele tej gałęzi pracy narodowej w szczególności, powinni być katolikamin z przekonania nie zaś z imienia i interesu, gdyż w przeciwnym razie, chociażby posiadali najgłębszą wiedzę ekonomiczną i pierwszorzędne zdolności organizacyjne i fachowe, oraz talent publicystyczny, każdy pozna i odczuje, że wiara zamiast być podstawą ich istoty duchowej i dźwignią życia - jest tylko czemś wymuszonem, polecanem lekarstwem bez przekonania w uzdrowienie i skutek leków. Ten brak szczerości, zniweczy wszelki wysiłek, nawet uczynić go może szkodliwym. -

Nie agitatorów potrzebujemy w prasie katolickiej, ani oportunistów katolickich, lecz apostołów, którzyby sercem całem i rozumem ukochali swych wydziedziczonych braki ! -

Dla każdego bowiem, kto patrzy głębiej na sposób życia naszego, nie jest tajemnicą, że cała prawie religijność nie tylko ludu naszego, ale i przeważnej części inteligencyi naszej, uasadza się tylko na gorliwem spełnianiu form religii katolickiej, na wypełnianiu przepisów, normujących stosunek człowieka do Kościoła i regulujących jego życie jako jednostki społecznej pod postacią katolicką - ale, żeby życie swe jednostka starała się stosować do przykazań Boskich, żeby istota jego, a więc uczynki były wyrazem i odcieniem żywym nauki Chrystusowej- tego twier-

dzić niestety nie można . ! zatem, w niedzielę i święto spieszy do kościoła, modli jak umie, t.j. przesuwa paciorki na różańcu, słucha mniej lub więcej uważnie kazania, którego najczęściej nie rozumie, pości ściśle - ale o Przykazaniach pamiętać, czasu mu braknie, a jeżeli je przestrzega, to pobudką do tego, nie obawa przed karą wieczną po śmierci, lecz raczej obawa przed karą sądową - miłość ku Bogu gra tu najmniejszą rolę. -

Sumienie u nas spaczyło się i patrzy wciąż w dalszym ciągu. Ludzie wierzący, uważający się za katolików, dopuszczają się występków stojących w sprzeczności z najelementarniejszemi zasadami etyki już nie tylko katolickiej, ale ogólnoludzkiej- i nie mają poczucia że źle robią ! Czyż nie zdarzyło się bowiem u nas, że w pierwszych szeregach akcyi lub manifestacyi, lub publicystyce religijno narodowej - stawał człowiek wprost niemoralnego życia, którego imię związane za skandalami buduarowymi najgorszego gatunku ! My na to patrzymy, wiemy że tak jest, a tolerujemy, nie oburzamy się, owszem, pobłażliwym uśmiechem, pokrywamy tę krzyczącą anomalię !

Ale w postępowaniu naszem, prócz tego co się powyżej powiedziało- powinna uwydatnić się świeżość myśli, kroczenie naprzód, liczenie się ze zmianą stosunków, spowodowaną ewolucyą nauki, przemysłu, sił i sposobów wytwórczych - zachowując jednak z zasady, przekazane nam przez kościół i obowiązek względem Ojczyzny . - Profesor Zdziechowski powiada : „ Idea Kościoła, obejmując ten świat i tamten, wiążąc życie doczesne z przyszłem, tworząc społeczność idącą poprzez światy i wieki ku Bogu i te wieki i światy rozświetlającą tem światłem wewnętrznem, które łaska Boska w każdą duszę wlewa, idea ta najwyższa i ostatnia, streszczająca w sobie podobieństwo człowieka do Boga, powinna tryskać młodością i życiem, porywać szumem i lotem rodzących się z niej myśli i pragnień?

Niestety tak nie jest- lecz cóż stąd za wniosek : że ci co idee reformy głoszą, nie zawsze we właściwej ją szacie przedstawiają. -

Chociaż do prasy tego odnieść nie można, mimochodem jednak muszę nadmienić, że błędem zasadniczym przez nas wciąż popełnianym, a utrudniającym skuteczność akcyi społecznej, że prowadzi się ona z małymi wyjątkami jednostronnie, że bierze w niej przeważnie udział ta strona, która uważa się za pokrzywdzoną, i domaga się wyrównania praw pod względem ekonomicznym i politycznym. Z natury więc rzeczy, następstwa tego jednostronnego postępowania muszą być takie, że strona występująca w charakterze powoda nie może czuć się zadowoloną, jeżeli strona przeciwna, oskarżona, albo nie jawi się w sądzie w którym układają się stosunki społeczne, ekonomiczne, i prawno polityczne, pomiędzy obiema stronami, albo występuje w charakterze sędziego, który jako interesowany, równocześnie musi bronić swojej sprawy i swojego interesu a kolidującego z interesem przeciwnika, tem samem nie może być bezstronnym, a więc także sprawiedliwym.

Inaczej wyglądałaby bezwarunkowo akcya społeczna, gdyby strona dotychczas uprzywilejowana, cała, bez wyjątku, nie tylko z poczucia sprawiedliwości, ale w dobrze zrozumianym własnym interesie, wzięła czynny równomierny w niej współudział, strając się różnicę wyrównać w sposób obie strony zadawalniający. -

To co powiada Arcybiskup Teodorowicz o fałszywem pojęciu organizacyi akcyi katolickiej, należy zastosować i do akcyi organizacyjnej działającej za pośrednictwem prasy codziennej lub peryodycznego wydawnictwa. Dostojny mowca książe kościoła powiada: .... „ z fałszywego organizacyi pojęcia, wypływa dążność do angażowania zbyt bezpośredniego hierarchii Kościoła, a jednak wszelkie zbyteczne i za daleko idące pretensye, domagające się anonsowania się dostojnikom Kościoła w akcyi organizacyj-

nej, mogą być zarówno uprawnieniem dla samej akcyi katolickiej, jak i dla książąt Kościoła. Akcya bowiem jako taka potrzebuje swobody ruchu, nieraz silniejszych akcentów, które trudno pogodzić czasem z wysokim nastrojem atmosfery, jaka musi otaczać każdy akt z pod pieczęci hierarchicznej. Odwrotnie : hierarchia staje się odpowiedzialną bez konieczne potrzeby, za sprawy i rzedzy, które nie zawsze są w bezpośrednim związku z samą nauką Kościoła. - Następnie, każda przegrana takiej partyi skutkiem udziału bezpośredniego i afiszu hierarchii kościelnej reprezentującej par excellence Kościół, staje się tem samem w opinii, przegraną Kościoła. Jeżeli jednak nie należy nadto bezpośrednio angażować hierarchii, to nie wynika bynajmniej z tego, jakoby książąt Kościoła miano z akcyi katolickiej wyłączać ". -

Wreszcie, broszury, mowy wiecowe, artykuły prasy ludowej, nie mogą mieć tylko idei negatywnej, - to jest nie mogą mieć tylko jednego na celu, przestrzegania ludu przed złem, bo jak program musi mieć w sobie pozytywną jakąś ideę, która dąży do poczęcia i rozwoju w ludzie idei pozytywnej, opartej o wymiar sprawiedliwości społecznej, przez konsekwencyę i broszury i w piśmie codziennem i słowie żywem agitatorów ton przewodni, drgający w idei Chrześciańskiej demokfacyi musi stale tkwić i stanowić tło żywego czy pisanego, prywatnie czy w zgromadzeniach wypowiedzianego słowa. -

Komukolwiek dana jest możność, lub przekazany obowiązek, wpływania na umysł i uczucia współbraci, ten musi w katolicyzmie oprzeć się na afirmacyach świętej nauce Chrystusa, której coprawda najnowsza literatura nie lubi, musi akcentować, podkreślać i podnosić te zasady, te nauki, te obietnice, te prawdy, któreby działały kojąco, budziły nadzieję rozpraszały mętne mgły, napełniały serca wiarą i miłością, zachęcały do życia.

Czy z profesorskiej katedry, czy z kaznodziejskiej mownicy, czy z konfesyonału, czy z łamów pisma, czy z kart książki, lać się powinny strumienie światła i ciepła, nauki i miłości bratniej. Pięknie powiedział Ruskin : „ Ten kraj jest najbogatszym, który karmi największą liczbę istot szlachetnych i szczęśliwych, a ten całowiek jest prawdziwym bogaczem, który wywiera najszerszy i najdobroczynniejszy wpływ na życie bliźnich ". -

/

Powiedziałem :któreby budziły nadzieję! A czy będzie lepiej ? Odpowiem z głębokiem przekonaniem : tak, niezawodnie, będzie lepiej ! A wnoszę to z objawu niezaprzeczonego, że coraz więcej zastanawiają się coraz szersze koła nad tem radzą, o tem mówią że jest źle, że moralnie giniemy. Z chwilą więc, gdy w społeczeństwie odzywają się głosy wołające pomocy i reformy, ma się dowód, że nie całe ono zgangrenowane, że złe nie ogarnia, nie nęci wszystkich, że rażące i przykre jego światło nie zniweczyło jeszcze ze szczętem szlachetne tkanki czczy zdrowego sumienia. -

Prawda,że liczne niestety zacytować przychodzi czyny zwierzęce- ale wzniosłe także się mnożą.Leon XIII.trafnie-zresztą jak zawsze-powiedział „Jest trwożliwe tylko oczekiwanie przyszłości."Więc nie skarżyć się wciąż,rąk nie załamywać,nie poprzestawać na udzielaniu rad ale samemu wziąć się do czynu. Przecież mamy wśród siebie jednostki udające się do trendowatych,by ich rany opatrywać,chociaż wiedzą,że i chorobie tamy nie położą i sami życie postradają-tu zaś nie z trędowatymi mamy do czynienia,tylko z zbłąkanymi lub głupiemi,jest więc pewność,że umiejętna praca jednych nawrócić,drugich oświecić zdoła. -

---

Krzysztof hr. Mieroszowski

Gabriele d'Annunzio.

BJ

S P I S .

D' Annunzio. Charakterystyka

/

I.P O E Z Y E :

Canto novo. Intermezzo di Rime. Il Peccato di Maggio. Venere d'acqua dolce.La tridicesima fatica.Adultere.Violanta. Herodias.Lady Macbeth. Godoleva.Intermezzo,Sonetti dell'amine.Odi navali.Rursus homo est.La corona velata. Canto novo. Elegie Romane.Villa Chigi.Alla Madre.

II. N O W E L L E

1 La Campana.2.Sieste. 3.San Pantaleone. 4.Il Backtrog. 5. Il Libro delle Vergini. 6. Nell'assenza di Lanciotto 7. Anali d'Anna. 8. Episcopo et Cop:

III. P O W I E'S G I :

1. Piacere
2. Il Fuoco
3. Trionfo della Morte
4. Le Vergini delle Rocce
5. L'Innocente

IV.D R A M A T A:

1. I Fratelli
2. Lazzro
3. La Citta Morta
4. La Gloria
5. Gioconda
6. Piu' che l'amore
7. La Nare

Zakonczenie

Mało ludziom danem jest urodzić się poetą, a i z tych tylko wybranym, mieć tyle powodzenia - czy zasłużenie, to zobaczymy w dalszym ciągu - co Gabriele d'Annunzio.Co prawda to tylko talent , geniusz jest jego własnym. bo nazwisko przybranym pseudonimem. Właściwe nazwisko poety-pisarza: Gaetano Rapagnetta- pod tem nazwiskiem został raz jedyny do parlamentu włoskiegomwybranym swego czasu.

Muzy wcześnie powołały go do swej służby, gdyż zaledwie miał lat szesnaście, gdy ojciec wydał wiersze syna„ Prime Vere ". Z tego powiada w Revue Suisse Marc Monnier:gdybym był jednym z jego nauczycieli, dałbym mu medal i - parę rózeg w dodatku! Niestety na życzeniu się skończyło.-

Młodzieniec - dojrzały już wtedy pod każdym względem- uczęszczał na uniwersytet w Rzymie. Jak doświadczenie i życie dokształciło d'Annunzia , lepiej nie wspominać .

W 1864 r. na statku „Irene ," na lazurze, często później przez siebie opiewanego Adryatyku , ujrzał dzienne światło. Chwował się przy rodzicach. w rodzinnej posiadłości w Abruzzach, w Francavilla al Mare- ztamtąd też rozeszła się, ta zawsze niebezpieczna sława „cudownego dziecka"- której pierwsze objawy , kończyły się zazwyczaj wybuchami namiętności i konwulsyach.

Od 1873 do 1880 r.uczęszczał do kollegium w Prato, w Toskanii,tej klasycznej kolebki włoskiego dyalogu.

Zmarłego dziś, Carducci'ego „Odi barbare," wzbudziły w nim poetę, a rzymska młodzież, wydająca „Cronaca byzantina," na modłę francuskiej naturalistyki,przyciągnęła go do siebie,pochwały i pochlebstwa, otoczyły młodzieńca, zatruwając resztki moralnych i etycznych uczuć,chociaż wyjątkowo rzeczywiście rozwijały talent i imaginacyę.Przyznaje on później , że bohaterowie jego, podobni mu są, jakby bracia rodzeni. W Revue des deux Mondes, hr. Vogiié, gługo i szeroko o nim wspomina, wydając bardzo służny sąd.

Zewnętrzna postać d'Annunzia, jest sympatyczną. Smukły, rosły, dobrze zbudowany mężczyzna, o czarnych zadumanych oczach a blond włosach, co u neapolitańczyka uderza.

Po burzliwych latach rzymskiego pobytu,przeniósi się do Abruzzów do Chieti i Neapolu.

„ Skromniejszy od swoich dzieł"- wyraża się o nim dobry jego przyjaciel i świetny tłomacz jego dzieł francuz G.Herelle W r.1895 odwiedza go w Francavilla al Mare, ubóstwiający go Ojetti,który właśnie odbywał podróż po Włoszech, w poszukiwaniu sławnych ludzi lub głośnych przynajmniej- i tak wspomina:„d´Annunzio mówi wolno,wymawia dobitnie każdą sylabę, każde słowo.

Blondyn ten, chociaż neopolitańczyk, wydaje się o wiele młodszym niżeli jest w rzeczywistości. Ojetti odwiedza go ze swym gospodarzem ruiny klasztoru Santa Maria Maggiore, stojących na wyniosłym pagórku,wsród których stworzył d´Annunzio powieść „ Piacere "„l´Innocente "i część „Trionfo della Morte "- o których mówić będziem później.Razem z nim ,raczej równocześnie z nim, malował tam znany włoski pejzarzysta, jego przyjaciel Michetti, Śmiały kolorów improwizator, który na tle wiejskiego otoczenia i południowego światła, zdaje się ludzi swych poruszać i ożywiać. Sławna jego „ Procesya Bożego Ciała w Chieli„ i „ Wiosenne święto"obeszły główne wystawy środkowej Europy.„Idylle Miłości"- On też zdaje się, udziela słowom poety kolorytu i plastycznych linii jego kształtom.

x

Może wyższy talentem, a bezwarunkowo potężniejszy myślą,włoski poeta Antonio Fogazzaro_ bez cienia zazdrości, oddając słuszność d´Annunzii, powiada:jest to prawie nieszczęściem dla niego,że on zupełnie, w całości i wyłącznie jest artystą.On co chce to może..... Qualis artifex,qualis artifex !"

Zaś Giovanni Pascali, również poeta,takie zwraca do d´Annunzia słowa... „ a więc tą oliwą zasilającą płomień poezyi to „myśl"; obrazy same, choćby wymalowane nie wiedzieć jak mistrzowskim pędzlem i talentem, choćby ni niewiedzieć jak wspaniałe i wierne, schlebiające oku i uczuciu, nie forma

choć doskonała i wybrana- nie, myśli potrzeba, a wraz z nią uczucia !.- Wykluczając z liryki uczucie,dochodzi się zawsze w końcu bezczeszczemia samej myśli,tułając się w próżni o wątpliwem oświetleniu imaginacyi, gdyż wreszcie przywiązanie, pojęcie wzory, wszystko więdnie i rozpada w czczem uroku mile brzmiących pustych słów".-

Bohaterowie d'Annunzia, to „ nad ludzie", jak jednego z nich sam nazwał „ Il Supernimo". Wtem wytłomaczenie, że mordują niemowlęta i kochanków swych maitresse,i to co zamierzał przedstawić autor w Andrzeju Sperelli, Tulii Hermil, Grzegorzu Aurispa- nie było wcale satyrą, tragiczną może parodyą, nie, on to wypowiada z całą świadomością i powagą, ma na myśli samą gorzką prawdę.- D'Annunzio nie zna wesołości, nie wie co to „ śmiech" nie wie że to najpiękniejszy kwiat duszy, najpiękniejszem duszy świadectwem, bo dowodem szczęścia, czystości i spokoju. Nie wyczerpany aż do mistrzostwa. ale też i uroczysty aż do nudy! Bohaterzy jego o niczem mówić, w niczem udziału brać, jak tylko o miłości i w miłości- w niej zawziątek i koniec myśli.-

Ażeby módz wypowiedzieć swój sposób pojmowania i wzajemnego stosunku mężczyzny i kobiety, ażeby dopiąć celu zmuszeni są bohaterzy jego negować, na chrześciańskich pojęciach i zasadach, powstałą kulturę, wracając się do pogańsko-klasycznej erotyki i na tej wstecznej grodze natchnąć na Renaissance. D'Annunzio znalazł się w swym żywiole. Głównych swych działaczy bowiem wywodzi od ojców, których malował da Vinci, lub którzy z Cezarem Borgia lub Ludovico il Moro, na pola bitwy ciągnęli, a każdy z nich z dumą powtarza za Petrarką.

No di gente plebeia, ma di patnzia

Nie oddaje im usługi, tem gorzej dla nich- bo w gruncie rzeczy, to sami „ dekadenci" sami „ snob " Takim „ snob" jest Tulio Hermil, który podobnie gołowąsemu młodzieńcowi, chwali się z niechlujnych bonne fortune; snob taki Giorgio Aurispa, który czuje tylko bezowocną litość dla swej matki, zniewolonej zmarnąć, by jemu lepiej g było na świecie, snob Andrea

Sperelli, który w towarzystwie równie sobie nikczemnych towarzyszy, honor i godność ciało i duszę kobiet tarza w prochu i ulicznym rynsztoku-co przedstawiając, d´Annunzio wystawia piękne swiadectwo kwiatu,śmietance włoskiej arystokratycznej młodzieży:„Rzeczywiście,rozmowa tych czterech młodych panów, w śród wspaniałej dekoracyizz motywów Bachusa,złożonych,gdyby mogła być spisaną, stanowiłaby Breviarium arcanum najbardziej eleganckiej korupcyiXIX w. przy jego schyłku".-

Po tym, bardzo względnej wartości,komplemencie,opisuje ubieralnię Sperellego, wchodząc w najdrobniejsze i tajniejsze szczegóły, lubując się w dowodach jego zniewieściałości i orginalności. N.p.stół toaletowy:to starorzymski sarkofag- chustki do nosa:biało tznaczone, papierośnice i cygareta: to rosyjskiej proweniencyi, służba: to angielska,-ulubiony kwiat: to gardenia it.d.

Gdy jednak ten sam młody człowiek, przypadkowym był świadkiem na Monte-Citorio ulicznej demonstracyi na rzecz poległych w Afryce . odwraca się ze wstrętem i wypowiada jeszcze wstrętniejsze słowa:„ tyle hałasu o czterech set zwierząt, co w zwierzęcy sposób zmarło !Ciekawem co by na to powiedziały ulubione wzory d´Annunzis,ci Farnese,Baglioni,Sforza i d´Este?

Wszak nie badamy ludzi z epoki renaissance´u, z powodu, że nurzali się w pogańskiej iście zmysłowości, nie z powodu wspaniałych szat, równie w smaku dziś niedoścignionych, jak niedoścignione ich pałace i urządzenia wewnętrzne,- nie dla tego, że ich upadek moralny, był tak wielkim,że nawet wyrzuty sumienia takim Borgiom, takim Medecyuszom,były nie znane, do nich dostępu znaleść nie mogły. Wszak nie badamy ich z powodu korupcyi,ale raczej bezmiernej działalności i twórczości siły, podziwiamy kolosalną energię, i ten prawie nadmiar chęci czynu,które arcydzieła tworzyły, bitwy zwyciężały, umiejętności kształtowały i wynajdowały nowe działy wiedzy, kładąc polityce Machiavella i zbrodniom współczesnym tamę, której godni byli dożyć, budując podwaliny wielkości narodu .-

Niestety, bez owocną pracą byłoby, chcieć d´Annunzia przekonać, że poję-

cia jego co do cinquecento, są z gruntu mylne, że Michel Angelo, to „sumienie Włoch," jak go przezwano, że Leonardo da Vinci, o którym Baeto wspominając powiada: „skromny w sztuce podobnie jak i w życiu," że Tasso natchniony był prawdziwie chrześciańską muzą, również że Piotr Ludwik Farnese, Aretino i im podobni, że ci prawdziwemi byli przedstawicielami swego stulecia.

Podobnie, nie dopnie d'Annunzio celu, usiłując wzbudzić w nas wspułczucie, podziw lub uznanie dla swych bohaterów. I jemu możność oceny wartości moralnej, zdaje się nie dostępna. Do wiarołomnej Giulianny mówi jej mąż: czyż bie stałaś się z mojej przyczyny „siostrą miłosierdzia " !? „ Czy dusza twoja nie wzniosła się boleścią do zawrotnej wysokości, w której świat w innem przedstawia się świetle ? Czy przezemnie nie dostąpiłaś objawienia rzeczywistej prawdy ? Mniejsza o pomyłki nasze, co znaczą rozbicia naszych łodzi, nasze grzechy, przestępstwa_ jeżeli danem nam było zerwać zasłonę z przed oczów, tem samem uwolnić przynajmniej swoje własne jestestwo od tego co niegodne. Nas czeka największa słodycz i rozkosz, której dostępują tylko wybrani na ziemi „ świadomie być odrodzonym".-

Jeżeli w ogóle na dnie tych słów potoku, znajduje się jaki sens, to chyba tylko ten jedyny, że szlachetnych estetów, nie krempują zwyczaje i prawa, którym zwyczajni śmiertelnicy podlegają i do nich stosować się są zmuszeni.-

Na innem miejscu, w „ Innocente," powiada Tulio do swej małżonki, świadomej jego zamiaru, co do pozbycia się dziecka: „ nadziemska łagodność udziela się z Ciebie „! Swego brata, który w powieści przedstawiony jako uczciwy ha-charakter, ale o którym wiemy tylko, że jest pilnym pracowitym rolnikiem - nazywa autor: Jezusem roli „ Gesu della glebe; a wśród kotar łoża Tulia umieszcza Guido Reni'ego obraz Chrystusa, który „uświęca cienie kotar." Podobnie jak Tulio Giuliannę, tak Sperelli znów Maryę Ferés, nie tylko że zwie „l'Amante ideale," consolatrix unca, ale podnosimjej zalety i wyższość umysłu i czystość duszy. Znowu tutaj miłośnik starożytności w kształcie mebli i sprzętów artystycznych, wysila się zastąpić niedobór moralny artyzmem.-

Powiada nam, że: pokój w którym nastąpiło spotkanie się dwojga kochanków,

miał nastrój religijny, podobny do kaplicy. Wiszące obicia, przedstawiały w przepysznej tkaninie XVI w. same sceny z pisma Św.Łoże ustawione na trzech stopniowem wzniesieniu, osłaniał baldachim obciągnięty , weneckim starożytnym aksamitem o tle srebrzystym a wypukłemi kwiatami, zabarwionemi o brzegach złotych- materya ta, służyła kiedyś bezwątpienia kościelnym aparatom, bo ślady tkanej legendy o tem świadczyły,U szczytu łoża w spaniałych rzeźbionych złotych ramach, wisiała flandryjska makata „ Zwiastowanie " przedstawiająca ..... i t.d. Fryz złożony z na drzewie malowanych obrazów ze scenami zaczerpniętemi z życia Matki Boskiej..... na stoliczku przy łóżku, jakby na ołtarzu, tryptyk był znowu dowodem, jaką, pani tej komnaty, była miłośniczką wszystkiego co piękne i wzniosłe"..... Z całego tego opisu, odnosi się to wrażenie, że zdaniem d'Annunzia, byłoby prawdziwem okrucieństwem, a zarazem niesprawiedliwością, potępienie tej kobiety, która w takiem artystycznem i nabożnem otoczeniu - upada!.-

Wychwalany jako estetа miłośnik piękna plastycznego, pojął wszelkie sposoby wywołania wrażenia materyalnego, natychmiastowego na umysły, bez oglądania się na inne względy- zdaniem naszem, a może i wielu innych jeszcze - te zalety mogą być chyba poczytane za błąd, za stronę ujemną poety czy prozaika! Krytyk włoski Nencioni twierdzi, że tylko w pierwszym peryodzie twórczym daje się spstrzegać, mianowicie w Canto nuowo- Intermezzo_ Chimera itd. gdy w późniejszych znaleść można podniosłość ducha, rozumu myśliciela, ludzkość- i cytuje wiersze z Elegie Romane, Nuove poezie, Odi Navali-ta koncesya, zbyt wielka zdaniem mojem , powinnaby niezadowolonych przyjaciół, uspokoić.

Nie podzielamy zaś tego zdania z dwóch przyczyn : że wśród niezliczonych poematów , wierszy i wierszyków, krytyk cytuje tylko drobne, wyjątki jemu dogodne a najlepsze , jak sam powiada najpiękniejsze- a giną one w oceanie wierszóe, oceanie brudów, nikczemności i wstrętnej rozwiązłości, Więc rari nantes in gurgite vasto_ rzadkie rotbitków pozostałości.! Na poparcie czego: dwa tomy Landi del Cielo, del Mare, della Ferra e degli Eroi(nie dawno wyda-

ne w 1903 r.) Wydanie wspaniałe- wspaniałość też tylko zewnętrzna- przekonać się łatwo, proszę otworzyć pierwszy lub drugi tom, a będzie się miało przed oczami zbiór bezplanowy, a co do wierszy: można mierzyć je nawet sznu sznurkiem, są one najrozmaitszej długości, i takie co zajmują całą szerokość strony i o jednym słowie, są i o wzniosłem i o pospolitem wysłowieniu, jak na przykład ten dwu wiersz kończący tom pierwszy:

„ Che nenecessario é navigare,
Vivere non é necessario"

Drugim powodem, że nie podzielamy zdania wspomnianego krytyka, że w ogóle wiersze przez niego cytowane, nie zdają nam się być arcydziełem, chyba delikatny obrazek dziecięcego przywiązania w „ Consolazione". Ale co ma być n.p. pięknego, w przytoczonym przez Nencionie'go:

„ Le mani delle donne che incontrammo
Una volta e nel sogno e nella vita ?"

Ręce niewiast które widzieliśmy- Pewnym razem we śnie i w życiu?

Wszak to nie wiersze, a i proza licha. Wreszcie, że z bezwzględnością odsłania i bezwstydem to, co natura sama w zakryciu umieściła, a poczucie przyzwoitości i piękne mowy wzbrania opisywać.Z napuszystością bluźni chrystyanizmowi i jego naukom i samemu Boskiemu Nauczycielowi.

Z tem wszystkiem, d'Annunzio woła rozkazująco „słuchajcie, słuchajcie to co mówię, ustami memi silnemi, ustami pełnemi donośnego głosu"

V'empiro di meraviglia
v'infiammero di gisia, vi trarro dalle ciglia
ilriso e il pianto

wzbudzę w was podniecenie
rozpalę radością ; wycisnę z lic waszych
Śmiech i łzy".-

Zawiódł się nie Śmiech i łzy- lecz szczerą litość wzbudza.....

Gabriele d'Annunzio więc, jest zarazem poetą i prozaikiem, Prozą pisze powieści sprosne lubieżne, bez wstydne prawie wszystkie. O dramatach jego ,

czasem prozą, czasem prozaicznym wierszem tworzone - powiedzieć można, ograniczając sąd do jednego słowa: brak im zdrowej myśli, tej zdrowej podstawy tak potrzebnej, koniecznej w twórczem przedsięwzięciu .-

A teraz przypatrzmy się bliżej jego poezyi, powieści i dramatowi .-

P o e z y e .

Poezye.

P O E Z Y E.

1880 - 1884.

„ I o faro´ una finzione, che significherа´ cose grandi"-Stworzę fikcyę, która przedstawi coś wielkiego- powiedział Leonardo da Vinci- d´Annunzio to powtarza, sądząc zapewne, że echo jest rzeczywistością.-

Otóż początkiem tej fikcyi, która coś wielkiego zdumionemu światu przedstawić miała, to, po kilku młodocianych próbach: „ Canto novo" z 1882r. i „ Intermezzo di Rime " z 1883 r.

Szczególnie ostatnia publikacya, po mimo, że obejmuje tylko sto kartek druku, wywołała wielką polemikę i głosy oburzenia, na co swoją drogą, treścią swą w całej pełni, według bez parcyalnej krytyki, zasłużyła.

Powiadają znawcy kompetentni, że: z klasycyzmem i wspaniałością języka , walczy o lepsze obłudp, i to z pewnym skutkiem - obłuda posunięta do ostatnich granic, a zadziwiająca w dwudziestoletnim młodzieńcu.

W sonetach, których język wycyzelowany prawie doświadczonego mistrza dłutem, szczególnie w bardzo rozpowszechnionym „ Il Peccato di Maggio " „ Grzech majowy" i w „ Venere d´acqua dolce"-„ Wenus słodkich wód"- brzmi pieśń miłości z rubaszną swobodą, pełnej ognia młodości, przedstawiając zmysłowe rozkosze, ubrane w najbardziej dostępne wyrazy. Celuje w opisach natury, wiossenną szatą odzianego lasu, świergot i życie ptasząt wśród zieleni drzew gałęzi, ciągnącą w pole zwierzynę:

Or le cerve daimiti
Occhi umani, in ascolto, ad ogni piu leggero
Alito trasalivano, trepido nel mistero
Dell´ombre vigilando, se non fra le piante
Brilassero i terribili occhi dell´uiro amante

Kozy o łagodnym, ludzkim wzroku, drżąc na ciele, badały szelest najmniejszy dochodzący z tajemniczej leśnej ciemności, odczuwając ciałem i węchem, czy nie zoczą wśród zarośli pary bojaźń wzniecającyc cychoczów, czerwoną sierścią pokrytego kochanka._

„ La tridicesima fatica"- Trzynaste zmęczenie- prawdziwie typowy poemat, przeplatany klasycznemi reminiscencyami. A jednak tryumf zmysłów i ich odurzenie wybujałą erotyką, nie podoła pokryć wydobywającej się skargi..... poeta powiada bowiem:

Dzika, siły pełna moja młodość
Samobójstwo popełnia w objęciach niewieścich.....

Pod zniorowym tytułem: „ Adultere" wydane sonety: „Violanta-" „Herodias" „Lady Macbet" zachowują, co do przyzwoitości, przez prawdziwą sztukę , zakreślone granice. Ale już sonet „Godo leva" naśladownictwo Baudelair´a „la Charogne," musi podpaść pod sąd surowy, a sam poeta o zawichszenie umysłowe posądzony. Licencia poetica- prawda, ale nie w brudzie i niechlujstwie.

W następnym wierszu do „ Intermezzo" przedstawiającego wieczną kobiecość- która młodości d´Annunzia na zdrowie nie wyszła, czy w znaczeniu słowa moralnem czy fizycznem- mówi o obłudzie wiedzy cielesnego grzechu „le frodi della carne sapiente."

Sprosnym obrazom „Intermezzo," towarzyszy przynajmniej piękność starożytnego świata- poważne jednakże, krytyczne literackie koła włoskie, przenoszą układ, w później wydanych „ Isotteo" i „la Chimera"

Van per campi validi garsoni	Idą polem silne chłopcy
Giudando i busi da la paccata faccia	spokojnie patrzące woły prowadząc!
E,dietro quelli, funniga la traccia	Za niemi bruzda się kurzy
Del ferro aperto alle seminazioni,	Lemieszem pługa odwalona,
Poi, con un gesto,grande delle braccia	W końcu,ręką szeroko otwartą
Spargon li a dulti la semenza....	Siewcy ziarno,w ziemię rzucają....

„ Sonetti dell´anima-" przeważnie zaś: „Odi navali" i „Rursus homo est" zjednały poecie prawie ogólne uznanie, chociaż pewna część jego dotychczasowych wielbicieli, doznała jakoby zawodu, że „mistrz" zerwał krępujące go dotychczas więzy zmysłowej namiętności- a to, gdy autor oddaje pokłon dobremu Geniuszowi Ziemi, który w niej odmładza życie i siły żywotne:

Lungo s´udra nel ciel sereno il tuono — Długo pod jasnem Niebios sklepieniem głos niech się rozbrzmiewa

Ad annunziar la maraviglia nova, — O zapowiedzi cudu nowego

Ed io rissorgero da la mia morte ... — A to, że z grobu mego znowu powstanę. .....

„ Odi Navali" W odach Morskich, prześcignął poeta sam siebie, ale tym razem, w dobrem słowa znaczeniu- roztoczeniem wspaniałych obrazów, przyiście pomnikowym stylu, szczególnie w poemacie na uczczenie śmierci admirała Saint-Bon:

.... Non il letto ma il ponte della nave ammiraglia,
Non il pianto ma il vasto fragor della bataglia
Sopra l´acque colornite !
O morte, anche una volta guarda l´eroe negli occhi
Che ti raviseranno, ma l´ala tua non tocchi
Quellafronte immacolata!
Guarda lo ed altre passa.Dell´ala tua che romba
Egli conosce il valo, l´avrai;
La ma tomba
Gia nel mare é consacrata.

..... Nie łoże, lecz pomost admiralski, nie łzy, lecz głośny szczęk bitwy, na modrych morza falach, dla umierającego bohatera ! Raz jeszcze, o śmierci, spojrzyj w oczy temu, w któreś tak często patrzała. Lecz skrzydła twoje nie dotkną nie zkazitelnego czoła ! Spojrzyj i idź dalej. Jednakże on już

twoim. A grób jego już na dnie morskim poświęcony.-

.

Również pięknym jest wiersz poświęcony Tryestowi: „ La corona velata" i „ Canto novo" na cześć morza, tego „ duplico mare"- co na dwóch ramionach płaszcz dźwiga - służąc i Wenecyi i jej rywalce Genui.

„ Elegie Romane"i „ Villa Chigi"-są prze piękne pod względem formy i treści interesujące. W tej drugiej zwłaszcza, przedstawiona rozpacz kochającej niewiasty, której miłość już nie jest odwzajemnioną, a skargi, łzy i rozpacz nie są wstanie jej przywrócić, na nowo do życia wskrzesić.

O Poeta, divina e la Parola — Wieszczu, boskiem jest słowo
Ne la pura Belezza il ciel rispose — Wspaniałe nieba lśniące lazury
Ogni nostra lelizia, e il Verso e tutto. — Otaczają naszą wesołość- wiersz jest wszystkiem.

Wiersz jest wszystkiem, powiada d'Annunzio i sam siebie później w „ Piacere" cytuje" twierdząc, że on, wiersz przewyższa wszelkie przez naturę nam dane środki_ by nie tylko ją opisać, wdzięczność jej okazać, ale uczucia nasze, jakie bądź by były, radości czy rozpaczy, dziękczynne czy klątwy.

.

To pojęcie udało mu się uwydadnić w poemacie: „ Alla Madre".....Niechaj nie płacze, syn powrócił, kłamstwo mu zbrzydło. Ona bledsza od lillii, idzie za jego głosem do ogródu, który, w osamotnieniu po jego wyjeździe, zachował jeszcze dawne ślady jego ścieżyn. Wśród tych kwiatów, pragnie z nią, z matką pogawędzić o minionych latach. Jeszcze kwitnie parę róż... lecz gdy uśmiech i jej lica okrasi, to widok ten rozbudzi z uspienia i resztę kwiatów do życia przywoła:

Non piangere piú . Forna il dilletto figlio
A la tua casa. E stanco di mentire.

169

Vieni; usciamo. Tempo e dinfiorire.
Troppo sei blanca; il valto e quasi nu giglio.
Vieni, usciamo. Il giarino abandonato
Serba ancora per noi qualche sentiero.
To diro come sia dolce il mistero
Che vela certe cose il tempo lontano:
L'anima sara semplice com'era;
E a te verra, quando vorrai, leggera,
Come vien l'acqua al caro della mare.....

N O W E L L E

ΚΟΛΕΤΤΕ

N O W E L L E

N O W E L L E.

„ La Campana. ”

W 1880 r. jako szesnasto letni chłopiec, napisał d´Annunzio nowełkę p. t. La Campana”- Dzwon.Odzwierciadla ona dobitnie wrażenie, jakie młody umysł odniósł z dopiero co przeczytanego „ Dzwonnika” Victora Hugo. Jest więc: złowrogie wycie„Wilczycy,” chrypliwy głos„ Sowy” i wesołe jasne ożywione dzwięki„Śpiewaczki„ trzech dzwonów włoskiego„ Quasi modo”.

Biaggio-Błażej, dzwonnik małej wioszczyny, kocha Zolfinę, pastuszkę, „ do słońca zwracającego się kwiatka, lśniącego ranną rosą”....Quasi-modo wydzwania serca radość, spiżowem sercem zawieszonego dzwonu. W tem szkarlatyna podcina kwiatuszka korzenie.... Zolfina umiera- jemu w udziale przypada na jej intencyę, ostatni raz dzwonem poruszać. Skończył dzwonić, ale i życia dokończył obwiesiwszy się na dzwonym sznurze....

Z tych kilku kartek, już wtedy było widocznem, że w chłopcu tkwi prawdziwy talent- nie wiadomo tylko było, jaką drogą wędrówkę rozpocznie literacką.

„ Terra vergine ”

Pod tym zbiorowym tytułem, wydał kilka noweli. Między innemi:

„Sieste”-naśladowwanie Maupassante´a l´Abandonnee. Treść: losy, przez opuszczonego nie prawego syna, upadłego tylko z nieświadomości i nędzy.

„ San Pantaleone”- jest zaś zupełną duchową własnością d´Annunzia . Nowelka przedstawia też zbiór wstrzącających epizodów, tak pod względem moralnej jak i obrazowej treści. Oto, podczas procesyi,upada niesiona spiżowa statua świętego patrona, miażdży rękę jednego z noszących. Ponieważ cała ludność na processyi, z muszony sam sobie rękę amputować. Uczyniwszy to z wielkim stoicyzmem, zanosi krwawe szczątki Świętemu do kościoła w ofierze. Po processyi powstaje spór między wioskowemi sąsiadami, który się kończy śmiercią kilku sprzeczających się.

„Il Backtrog "-Ułomny- to szkic przedstawiający bratobójstwo kulawego-niemowę, z powodu ukradzenia kawałka chleba.

„Il libro delle Vergini" w r. 1881 wydany zbiór szkiców znów jest reminiscencyą V.Hugo ale jest on skarykaturowanymm do nie możliwości. Mały przykład w nowelce:

„ Nel assenza di Lanciotto"- W nieobecności Lanciotta- Przy łożu umierającej matki, wyznaje brat nieobecnego Lanciotta, swej bratowej Franciszce swą miłośc. Ona jest młodą piękną, pragnącą życia; pożąda jej, a ona ulega mu bez najmniejszego skrupułu, wachania się. O analizie duszy Franciszki, o upozorowaniu przynajmniej przyczyny upadku- ani słowa.-!

„ Annali dá Anna-" Pamiętniki Anny - wzbudzają również przykrą odrazę. To dzieje biednej wiejskiej dziewczyny, która śmiercią narzeczonego a narzyrzuconego jej starca,zwolniona- wstępuje do klasztoru. Tam czczona jako „ natchniona ", umiera w obłędzie. Tu znowu Flaubertá „ En coeur simple", służył autorowi za wzór. Nowella nosi cechy wszakże szkolnego, nie udanego zadania.-

„ Episcopo ETC^{o} "

Jest to pierwsza większa praca d'Annunzia; pojawia się w 1891 r. W dedykacyjnej przedmowie objaśnia autor, że fakta pisane, były przez niego przeżyte, podczas pietnasto miesięcznej jego służby wojskowej.-

Giovanni Episcopo, umierając, opowiada więziennemu lekarzowi, losy swego życia, przyczynę prawdziwą , dla czego znajduje się na więziennym barłogu.-

Z zawodu był geometrą, pracą swą zarabiając na skromny kawałek chleba. Stołował się w garkuchni, raczej w pensyonacie, podobnie jak i niejaki Wanzer, człowiek brutalny, uczuciowo nie okszesany a moralnie nie wykształcony. Wątły Episcopo podpada- nie wiadomo czemu- w zależność duchową temu brutalowi i to tak dalece, tak zupełnie i w całości, że podobnie jak „zbi-

ty pies," nie opuszcza go na krok, oddaje wszelkie usługi, wyszukując nawet u lichwiarzy dla niego funduszów. Pewnego dnia otrzymuje pocisk ciężkiej szklanicy w głowę, który go rani- prawda_ że pocisk popędliwego do szaleństwa Wanzera, nie dla niego był przeznaczonym. Innym razem, w rospasanej wesołości, postanawia Wanzer, wzkazując na obsługującą dziewczynę Ginerwę, że jeden z gości powinien się z nią ożenić, dla dobra i korzyści drugich- najlepiej, by poświęcił się Episcopo, a firma pensyonatu zwać się będzie „ Episcopo et Companie."

Wanzer,z powodu popełnionych oszustw i defraudacyi, wkrótce musi uciekać. Episcopo, wprawdzie zwolniony z hańbiących go więzów, popada jednak w drugie, gdyż żeni się właśnie z Ginerwą„ z obawy przed matką jej, ktorej ręce napawały mnie panicznym strachem".-Zapewne pierwszy raz dowiadujemy się, że coś podobnego może być powodem poślubienia osoby, którą gardzimy a względem której nie zaciągnęliśmy żadnego moralnego zobowiązania.

Od tej staje się Episcopo nie tylko śmiesznym, ale celem wzgardy.Opowiada on„..... teraz zmieniło się bardzo. Wówczas miała lat dwadzieścia . Próbowałem często, daremnie, zobaczyć ją w duszy taką jaką była wtedy , kiedy ją pierwszy raz ujrzałem. Jest w tem coś tajemniczego. Nie zrobił pan nigdy tego spostrzeżenia? Człowiek, zwierzę, roślina, czy jakikolwiek przedmiot, ukzuje się panu w swoim prawdziwym kształcie, a mianowicie w pierwszej,krótkiej chwili, gdy go pan dostrzega. Jest to, jakby panu dawał swoją dziewiczość. Zaraz potem, nie jest już tym sanym, innym się staje. W pańskim pojęciu, w pańskich nerwach, dokonywa się jego przebrażenie,zaćmienie. I prawda stracona„....." Ginerwa, nie czekała ani dnia jednego.... już nocy ślubnej zaczęła się zdradzać.... Przechodziła przez tłumy , pozostawiając za sobą bruzdę wstydu i grzeszności„.....

Pijak Babtista, uchodzący dla obcych za ojca Ginerwy, zmusza Episcop´a do picia,rozpaja go, a zarazem okrada z jego oszczędności.„ Odczuwałem wstyd cały mego położenia, ale bardziej ze względu na narodzić się mające dziecko, jak z mej przyczyny." Tu następuje wstrętny epizod w formie rozmo-

wy dwojga małżonków, gdy on ją błaga:„ by przynajmniej tak długo panowała nad swemi namiętnościami, dopóki dziecię co pod swem sercem nosi, dziennego światła nie ujrzy.... potem .... ustąpię miejsce twym kochankom, będę im nawet obuwie czyścił, jeżeli tego będziesz wymagać.... w odpowiedzi na ofiarę wszelakiego upokorzenia, słyszy śmiech szyderczy !

Rodzi się syn Ciro. To jego bez wątpienia dzicię, gdyż przynosi na swem czole znamie ojca. Ojciec go ubóstwia, a jednak niezdolny obronić przed razami matki. Ognisko jego rodzinne,zmienia się w dom rozpusty, a przełożeni jego uważają go za nikczemnika, żyjącego z hańby żony. Traci posadę.

Minęło lat jedenaście. Wanzer powraca, wprowadza w czyn, żartobliwie rzucony dawniej projekt firmy:„Episcopo et C° i zamieszkuje na stałe w pensyonacie. Gdy zaś ojciec powtórnie staje się powolnem narzędziem przybysza, synek pała do niego, do Wanzera, nienawiścią, przedkłada bicie matki jak jego pieszczoty. Jednego dnia,z rozpaczony wybiega z domu naprzeciw nieobecnego ojca, wołając„on matkę bije , za włosy tarza po pokoju!” Powrócili razem, Ginerwy w domu nie było- uciekła zabrawszy swe rzeczy.

Układa w łóżku majaczącego chłopca, płacze nad nim, pieści go, wreszcie, by go uspokoić idzie do kuchni po wodę. Tymczasem powraca Wanzer . Po chwili słychać krzyk przerażający! Nieprzytomnie porywa Episcopo wielki nóż kuchenny, biegnie do izby, i na widok Wanzera, który pięściami okłada chłopca uczepionego mu u szyji podobnie dzikiemu jaguarowi- uderza go w plecy kilkakrotnie nożem, aż Wanzer martwy do nóg jego upada.....

„ Dziecko mi później zmarło! Teraz co noc do mnie przychodzi i patrzy się na mnie. Bosy jest biedny Ciro! Kiedy bosą nogę na progu postawi, to tak mi jest, jak gdyby ją na mojem sercu postawił- ale on tak lekki , że mi żadnego bolu niesprawia!... Biedaczysko! Za życia nidgy boso nie chodził... niech mi pan wierzy... Coś panu powiem. Niech pan dobrze uważa. Gdy Gdybypanu jakaś droga osoba miała umrzeć, niech pan pamięta, żeby jej nic nie brakowało w trumnie . Niech ją pan ubierze , jeżeli pan umie ,własnemi rękami. Niech ją pan ubierze zupełnie, jak najstaranniej, jak gdyby znów

miała zbudzić się do życia, wstać i wyjść. Nic nie powinno brakować temu kto ten świat opuszcza.Nic, niech pan o tem pamięta !"

W przedmowie powiada autor: „ludzie i wypadki,muszą wprost być badane, bez wszelkiej przenośni" Gdy sądził że spełnił zadanie, biada,że:„ dla czego tak wielkie miałem widzenie, a dla czego tak mierne stworzyłem dzieło ?" Może w tem znajdzie się wytłomaczenie że: wytwory instynktu, które tylko w jego fantazyi powstały, w normalnych warunkach istnieć nie mogą, bo człowiek, który zdolny tylko odczuwać, nie zaś równocześnie myśleć i wolę ujawniać, musi niejako w uczuciu rozpłynąć, moralnie byłby nie dokształconem stworzeniem, narzędziem bezmyślnem w procesie natury.-

Autor sądził, że zbadał naturę a tylko pobłądził w labiryncie teoryi, której niemieckich ojców , pragnie naśladować. Nie można bowiem porównywać człowieka do kamienia, który rzucony, wyobraził sobie, że z własnej woli leci- nie można uważać wolność ludzką za czczą wyobraźnię. Ona, wyobraźnia, nic nie wie o pewności, o zasadzie, że my wolni a więc i odpowiedzialni za nasze czyny i innych spełnianie, nic o tej najwyższej pewności, o sumieniu, a składa daninę fatalizmowi, bez wolnym ofiarom, daninę głuchej litości, którą wzbudzać może tylko , do rzeźni prowadzone stworzenie, nie zaś do myślenia zdolna istota, walcząca pod oczyma Stworzyciela.

Giovanni Episcopo, czyli d´Annunzio, nie bada, nie zastanawia się, nie rozmyśla, lecz niepewnym chwiejnym krokiem, przechodzi drogę życia, a przeznaczenie jego- jest jego głupotą !

Problem po prostu, okazał się za głębokim dla d´Annunzia sposobu , zapatrywania się na życie.-

P O W I E Ś C I

INDICE

P O W I E Ś C I

„ Piacere „

Przodków bohatera powieści, stawia autor pośród rodzin starożytnych „ którzy tyle pięknego i rzadkiego przed demokracyi powodzią, zdołali uratować i następnym przekazać pokoleniom, bo przebywając na dworach Karola Śmiałego, Juliusza II, Medyceuszów i Bourbonów, oceniani byli, jako znawcy sztuki i wybitni poeci".....

Takim typowym potomkiem szlachetnych mecenasów artyzmu i piękna, był bohater powieści Andrzej Sperelli.

Wszechstronne i troskliwe nauki, które zajęły jego młodzieńcze lata, uzupełniono przez ciągłe podróże i czytanie wszystkiego co wiedza, artyzm i sztuka wydały, zaś wpływ ojca, skierowany był na potępienie, nawet paradoxalne, przesądów, na namiętny kult piękna i żądzy używania. Zasadę swoją wpoił w syna: należy swe życie w ten sposób ukształtować , jak artysta tworzący dzieło sztuki. Życie człowieka intelektualnego, musi być jego własnem dziełem. W tem właśnie polega wyższość....Zawsze i wszędzie nawet w upojeniu, musi być wolność osobista zachowaną. Zasadą takiego wyższego umysłu winno być : Habere, non haberi.

„ Żal"- to bezzielne pastwisko bez czynnego człowieka (!).Główna więc troską: nie dopuszczać do „żalu", za pomocą bez ustannego zajęcia umysłu nowemi obrazami, nowemi wrażeniami. Nauka życia może na tem polega, by prawdę zaciemniać (!).„Słowo", to rzecz nadzwyczajnej doniosłości, a dla człowieka o wyższym polocie. tkwią w niem nadzwyczajne skarby. Grecy, ci „ mistrze w kuźni słowa"- są też najbardziej wymyślnemi sybarytami starożytnego świata. Na dnie wszelkich ludzkich rozkoszy i cierpień, spoczywa sofizmat- a sofizmaty uwydatnić i rozpowszechniać, nie jest niczem innem, jak własną radość lub ból własny spotęgować i pomnożyć."

Oburzające, ale ciekawe „ credo" !-

Autor powiada, że rzucone przez ojca zasad nasienie, znalazło w cho-

robliwem umyśle młodzieńca grunt podatny, i że on zwolna tak wpoił w siebie obłudę i to nie tylko względem drugich, ale i względem siebie samego, iż stała się ona drugiem, nieodstępnem jego „ja".

Zadziwić więc nie może, że w podobnych zasadach wykształcony młodzieniec, wstępując w świat od zaczątku, uważał go jako swój warsztat zmysłowy, dostarczyciela ofiar jego pożądliwości.

Opuszczam szczegóły, mające na celu przedstawić, za pomocą madrygałów i albumowych wierszy, jak pojmował bohater powieści miłość w upojeniu zmysłów i lubieżności- chociaż pominąć nie można jednego szczegółu- bo on charakteryzuje autora. Cytując więc, niby bohatera wiernie cytuje sam siebie, chwaląc umysł bohatera tem samem , sam siebie, gdyż mówi o„ Baśni o Hermafrodycie:„ która naśladowała swą budową Baśń Orfeusza Angela Poliziano i mieściła strofy nadzwyczajnej wytworności, potężna jak harmonia muzyki , zwłaszcza w chórach potworów hebrydów, centaurów, syren i sfinksów. Nowa je jego tragedya „ Simona " miała szczególniejszy dziwnie jędrną formę . Cała przeprowadzona w rymach w sposób starożytny toskański. wydać się mogła nieświadomemu, utworem jakiego angielskiego poety z wieku Elżbiety, napisana na tle której nowelli Decamerona i posiadała też coś z tego słodkiego a dziwnego uroku, właściwego niektórym małym dramatom Szekspira.Na tytułowej karcie jedynego exemplarza, tak podpisał poeta swój utwór: A-S. Caleographus Agna Forti Sibi Tibi Fecit.-" D'Annunzio więc, nie mówi o fikcyi mogącej dopomódz wskreślonym obrazie bohatera- lecz o rzeczy istniejącej, przez siebie napisanej i przed laty przez siebie wydanej !

Ale przechodzę do głównej fabuły książki.

Donna Elena Muti, księżna Scerni, pomimo rozmaitych plam przeszłości, je jest ideałem, którego jego namiętność pożąda-„ Niespodziewanie, bez przygotowania, uderza go zachowanie jej, godne raczej wyrafinowanej kurtyzany, jak księżnej ze starożytnego rodu. Intonacya głosu , śmiech dziwny wzrok, ruch ciała lub głowy, wszystko to raczej tchnęło alkową jak salonem"....
Zdaje mi się że kto przenosi w ten sposób ożywioną alkowę nad salon,

nie jest estetą.-

Nie mogąc wezwać Boga i Świętych, na świadków swych rozkoszy- wzywa arcydzieła i pamiątki sztuki i historyi i czyni ich widzami , przebywanych wrażeń- zapewne d'Annunzio czyni to w podwójnym zamiarze: przedstawienia, że lubieżność jego, jest wynikiem umiłowania piękna- oraz popisania się znajomością arcydzieł i ich oceny- gdy przeciwnie robi to wrażenie z turystycznego podręcznika, jakiegoś dobrego wydania Baedecker'a włoskiego. A więc„.... odległe kościoły Awentynu: św. Sabiny z pięknemi kolumnami z paryjskiego marmuru, wspaniały ogród Santa Prisca, dzwonnica Santa MaryamCosmadin, podobna do żywego różowego słupa na tle błękituville kardynałów i książąt: villa Pamfili, co się przegląda w uroczych fontannach i jeziorze, pełna wdzięku i miękkości, gdzie każdy gaik zdaje się przysłaniać jakąś szlachetną idyllę, gdzie balustrady kamienne i kolumny drzew w spół zawodniczą z sobą w liczbie, villa Albani, zimna i milcząca jak klasztór, gaj rzeźbionego marmuru i muzeum drzew stuletnich, gdzie wśród westybulów i portyków, wśród granitowych kolumn, karyatydy i statuy, symbole nie ruchomości, przyglądają się nie wzruszonej symetryi zieleni; i villa Medicis podobna do lasu szmaragdów, rozkładająca swe konary w jakiemś nad naturalnem świetle i villa Ludovisi, cokolwiek dzika, cała przesiąkła wonią fiołków,uświęcona obecnością Innony , uwielbianej przez Goethego, w czasach kiedy jeszcze jawory ti cyprysy, które uważać mo można było za nieśmiertelne, drżały już w przeczuciu wykupna i Śmierciwszystkie te patrycyuszowskie pałace i ville, szczytna chwała Rzymu, znały dobrze ich miłość. Galerye obrazów i posągów: sala pałacu Borghese, gdz gdzie przed obrazem Danae, Helena uśmiechała się, jak przed rewelacyą samej siebie, i sala zwierciadlana, gdzie obraz jej rysował się wśród amorów Ciro Feri i girland Mario d'Fiorri, sala Heliodora cudownie ożywiona najsilniejszem drganiem życia tylko Rafael mógł tchnąć w nieruchomość murów, i apartamenty Borgiów, gdzie fantazya Pintoricchia, roztacza się w czarodziejskiej tkance dziejów, baśni snów, kaprysów i śmiałych artyztycz

nych pomysłów; i sala Galatei, gdzie się rozlewa nie wiedzieć jaki już powiew czystej świeżości myśli, jakiej nie wygasłej pogody światła; i gabinet Hermafrodyta, gdzie uroczy ten potwór z rodzony z rozkoszy nimfy i pół boga, roztacza zagadkowe swe formy, wśród blasku drogich kamieni; wszystkim tym osamotnionym przybyłom piękna znaną była doskonale ich miłość. Włóczyli się więc z tą swoją miłością jak para wróbli lub bezdomnych kotów.

Znów kropkami tekst należy zastąpić.....

Pięknego dnia, gdy namiętność hr. Sperelli doszła do najwyższego szczytu, oświadcza mu piękna księżna, że postanowiła zerwać z nią dalszą znajomość, bo mania zbierania arcydzieł sztuki i starożytności , nadwyrężyły jej finanse- a praktyczna włoszka zawsze o nich powinna pamiętać ! W tem też więc celu, idzie za mąż za angielskiego hrabiego milionera. I hrabia milioner anglik jest zapamiętałym zbieraczem, ale specyalnością jego, to okazy pornograficzne wyłącznie, i doszedł już do okazałego zbioru i biblioeteki o rzadkich wydaniach, prawdziwych białych krukach.

Andrea Sperelli, według zasady nie dopuszczenia żalu i smutku do siebie, pociesza się na prawo i na lewo, śpiewając im według Wawrzeńca Wspaniałego - Lorenzo Medici

E´ si vede in ogni lato
Che´l proverbio dice vero
Che ciascum muta pensiero
Come l´occhio e separato ,
Vedesi cambiare amore;
Come l´occhio sta di lunge
Cosi sta di lunge il core
Perché appress unaltro il punge
Con qual tosto é si congiunge
Conpiacere e con dilletto....

I widzi się na wsze strony
Że prawdę mówi przysłowie,
jako iż wszelka myśl zmienna
Kiedy brak oczów patrzących,
Widźi się zmienność w miłości:
Gdy oko jest oddalone,
Dalekieci także jest ser
Gdy ledwie kto inny je razi
Z onymże wraz się kojarzy
Rozkoszne i uradowane.....

Lista ofiar jest okazałą: „ każda z nowych bogdanek - powiada autor- pogrąża go co raz niżej moralnie." Jeden z takich epizodów, powoduje pojedynek i ciężko ranny Sperelli, szukając zdrowia nad brzegiem morskim, spotyka kobietę, która mu ma i serce odświeżyć i zdrowie powrócić.

Należy tu przytoczyć, choć w części tylko, ustęp poświęcony opisowi morza.

..... były godziny, gdzie bez ustanna ta rozmowa duszy jego, z morską głębiną napełniała go pewnem uczuciem prostracyi, jak gdyby ten język wzniosły, zbyt wiele zadawał gwałtu ciasnocie jego umysłu chciwego zrozumienia tego, co nie docieczone, Smutek wód wstrząsał nim, jak jakieś osobiste nieszczęście .

Pewnego dnia, usposobienie to doszło do kulminacyjnego punktu. Krwawe c opary, rozpłomieniające widnokrąg, rzucały odblaski krwi i złota na ciemne tonie, na niebie kłębiły się obłoki purpurowe w tych oparach , podobnie do potwornych centaurów na wybuchającym wulkanie, a w tragicznem tem świetle, grobowy jakiś orszak złożony z szmat chmur czarnych, sunął na samym końcu horyzontu, u skraju wód, niby żałobne jakieś welony . Nie podobnaopisać barw tych welonów, ponurych, jak symbole śmierci, poznaczonych krzyżami i złowrogiemi jakiemiś znakami : rzekłbys żagle statków , wiązące trupy zmarłych na zarazę ludzi, i pędzące gdzieś ku jakiejś wyspie przeklętej zaludnione przez zgłodniałe sępy. Iście ludzkie uczucie boleści i trwogi, unosiło się nad tem morzem- w powietrzu czuć było ciężar agonii. Fala nabrzmiała ciekącemi ranami tych splątanych z sobą potworów, toczyła się i toczyła wciąż bez przerwy, bez końca, wzbierała w potok olbrzymi, krwawiła wody w całej ich rozciągłości, aż po same brzegi, nabierała tu i owdzie odblasków fioletowych i zielonkawych, jak krew zepsuta. Od czasu do czasu , cała ta splątana masa widziadeł rozsypywała się, rozbijała, na inn znów wizye, krwawe strzępy zwieszały się od brzegów krateru lub znikały pochłonięte w przepaści. Następnie po owem wiekiem rozbiciu olbrzymy od-

rodzone podnosiły się znowu, zda się gotowe do walki, dziksze jeszcze, straszniejsze; poczynały się na nowo ich zapasy, krwawsze niż poprzednie aż do chwili, gdy straszni szermierze, pozbawieni ostatnich krwi kropli, nieżywi, poszarpani na sztuki, zapadli w zmrok spopielały, na łono na wpół wygasłego wulkanu.

Byłto jakiś walki barbarzyńskich tytanów, bohaterskie widowisko, widziane, rzekłbys przez długi szereg wieków na bajecznem niebie. Andrzej z zapartym oddechem, śledził wszystkie fazy olbrzymich tych zapasów. Nawyk kły do spokojnych słońca zachodów w pogodnych ostatkach lata, czuł tego wieczora, jak go wstsząsa do głębi ta niezwykła rozterka otaczającej go p przyrody, jak unosiła go ze sobą i wzburzała z dziwną gwałtownością. Naprzód było to udręczenie nie jasne, wywołujące silniejsze, jakieś trwożliwe bicie serca bez świadomej przyczyny. Oczarowany tym bojowniczym słońca zachodem, nie zdołał nic widzieć jasno w samym sobie. Ale kiedy deszcz popiołu o zapadającym zmroku, zagasił wizyę strasznej walki i kiedy morze zamieniło się w olbrzymie bagnisko, barwy ołowiu, w jakąś topiel straszną, zdawało mu się, że z głębi cieniów, dobiegał ucha jego krzyk własnej duszy jego, krzyk straszny dusz innych."--

Ale nie tylko obrazy natury spotykamy w omawianej powieści....."miała na sobie ubranie szczególniejszego koloru rdzy, odcienia spłowiałego szafiru, nie określonej barwy, jednego z tych kolorów, które nazywają estetycznemi, a które widujemy na pejzażach Rosietti'ego. Spodnica ułożona była w szerokie plisy, proste i regularne, które wychodziły z pod ramion. Szeroka wstęga vert de mer, blada jak turkus zamierający, ujmowała w pasi te fałdyzwiązana w jedną jedyną wielką kokardę, opadającą na biodrach.Rękawy,bardzo szerokie, zaplisowane w liczne fałdy u góry, obciśnięte były u dłoni. Taka sama wstążka wiązała koniec wspaniałego warkocza, opadającego z pod słomkowego kapelusza, dokoła którego owijał się wieniec hiacyntów jak u Pandory Almy Tademy. Jeden jedyny klejnot, wielki turkus perski, w

kształcie chrabąszcza, z grawirowanymi znakami jak na talizmanie, spinał kołnierzyk pod brodą....." to nie wyjątek z Tygodnika Mód, lecz z powieści d'Annunzia!-

Nowa ofiara,Maria Feres,nieszczęśliwa małżonka brazyliskiego rastaguera albo raczej karciarza oszusta, który w końcu przyłapany w klubie na fałszywej grze, potajemnie musi opuścić Rzym, żonę i dziecko.-

Sperelli tak do niej przemawia: kacham to wszystko co ty miłujesz,a wszystko czego pragnę posiadasz; przez ciebie okazana mnie litość , droższą będzie nad naniętność innej. Twa ręka na sercu moim złożona, pobudzi młodość do życia, młodość silniejszą niżeli była nią pierwsza i przyniesie kwiat szczęścia. Rozszalałe bałwany moich uczuć, w Tobie znajdą uśmierzenie i przystań osłoniętą. Niespokojny, zawsze nie zadowolony duch mó mój, wciągłej walce z sympatyą i antypatyą, w walce w której się z używa i wreszcie samotny pozostaje, znajdzie u Ciebie ochronę przed wątpliwością, która każdy ideał jest w stanie poplamić, każdy czyn tamuje, łamie ws wszelką siłę, wstrzymuje wszelkie przedsięwzięcie"..... Słowa pięknеale sam d'Annunzio zapewnia, że przejął je od Senancourá z Obermana. W każdym razie mowa tu wyłącznie o jednostronnej korzyści lub niedoli, w razie odmowy- nie zaś wynikającego pożytku stron obu czyli obu dusz ra_dości- jak zawsze u d'Annuncia, każda ma się poświęcić dla duszy jego bohatera, który stoi tak wysoko iż od niego w zamian nie tylko nic żądać nie można, lecz przeciwnie napawać powinno szczęściem i niebiańską radością, że przyjąć raczy ofiarę z wszystkiego, co my zwykliśmy uważać za obowiązek sumienia i duszy: z honoru, przywiązania obowiązku , poświęcenia, z godności osobistej nawet bo to „on" ten „ esteta nad człowiek" tego wymaga, chwilowa fantazya jego tego , jak rozkapryszone dziecko cacka się domaga.-

Jednakowoż, człowiek rozkwilony, nie zawsze jest nawróconym !

Marya Feres, powierza skrupulatnie prowadzonemu dziennikowi cierpienia swej duszy . Co prawda, dosyć płytko dusza jej umieszczona była, bo namięt-

ne słowa Andrzeja , w krótce do niej przystęp znalazły, i pukały do drzwi tego ziemskiego raju, tylko tak długo,jak długo zwykła przytwoitość-jeżeli tu o przyzwoitości może być mowa- tego wymagała, Wszystko skończyć się musi, więc i te kilka set stron erotyki także. Upada wreszcie Marya Feres ale nieszczęśliwiej niż jej popszedniczki, bo w chwili stanowczej słyszy nie swje lecz imię Heleny przez Andrea wymówione. Przekonywuje się więc, że to mówił o czem zapewniał, odnosiło się nie do niej lecz do tej ,która go od siebie wygnała, z powodu lepszego interesu Przeklina więc obłudnika ..... i powieść skonczona .-

x

D´Annunzia nentorem Nitsche. Wpływ jego myśli widoczny w powieściach włoskiego pisarza-poety. Żałować należy d´Annuncia , że właśnie i właściwie dopiero temi powieściami rozchodzi się sława jego imienia po za granice Włoch.-

Styl wspaniały, a jak mogliśmy się przekonać z wyjątków które choć cokolwiek były możliwemi do przytoczenia - czelność bezwstydu niedościgniona Melchior hr. de Vogué w Revue des dex Mondes, powiada, że przyzwoitemu, czytelników swych szanującemu sprawodawcy , ręce opadają wobec zadania, za poznanie publiczności z tworami, „ de terrible homme," i że żaden wydawca francuski, bez skróceń i wyłączeń, powieści d´Annuzia wydać nie może. Naprzykład w omówionym przez nas„ Piacerę" nie tylko ustępy, ale rozdziały całe muszą być wyrzucone, aby książka , co do przyzwoitości stała sięm możliwą.-

Badaczowi kultury łacińskiej rasy, mogłaby powieść„ Rozkosz " dać poniekąd wytłomaczenie przyczyn jej upadku , gdy Sperellie´go celem; używanie życia; prawem jego:instynkt;jego wiarą: kult:piękna.-

Publiczność rzymłoska uważa przebieg życia bohatera powieści- jako autobiografię. Czy to przypuszczenie służnem, czy ma podstawy- osądzić nie mo-

gę, przyznają jednakże, że jeżeli nie z powodu autora, to z sympatyi dla społeczeństwa włoskiego, pragnąłbym by tu zachodziła pomyłka.-

„ Il Fuoco "

Nawet bez względni wiebiciele d'Annunzia, nie twierdzą, by w tej powieści twórczość poety, na wyższy szczebel się wziosła. Przeciwnie, wszystkie dotychczasowe ujemnemoznaki ,mianowicie brak plastycznej twórczości i psychologicznego pogłębienia, pruesyt, obrazowość, ubóstwo myśli, monotonność wciąż powtarzających się motywów i sytuacyi-pozostały te same.Ale również to samo mistrzowskie wysłowienie,zdolność przedmiot w treść ubogi retoryką przerabiać do nieskończoności i z wyuzdaną swawolą unosić ze wszystkiego wstydliwe ostateczną nawet zasłonę.-

W „ Rozkoszy "-„Tryumfie śmierci "- w Claudyuszu Cantelius" zasłona już jest dość przezroczysta- w „ Il Fuoco " czyli „Ogniu "- już jej wcale niema.

La donna solitaria e nomade- niewiastą samotną i bez domnną, zwie autor kobietę z rozpaczonąktórą młodość opuściła , co była aktorką na scenie uczuć nie zaś samą sztuką, nie celem pożądliwości.-

W brutalnej prawdomowności i szczerości swego sobkostwa, nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości bohater gdy mówi do heroiny powieści:„.. wiesz dobrze przyjaciółko moja , że mówić mogę tylko o sobie, niczego zrzec się nie umiejąc..... ty wiesz, że to co mnie ofiarować możesz , dla mnie żadnej nie przedstawia wartości".... Ale jemu potrzebna zdolność jej cierpienia i namiętności , podobnie jak ona ze swej strony sił jego lat młodzieńczych i obłudy jego wyobraźni. Koszta zaś ona sama poniesie i to w tej wysokości, w jakiej on naznaczy.

W długim dyalogu we dwoje, w którym na obojgu ustach, tylko o nim mowa, zatrzymuje kochanka wszelkiemi więzami ubóstwienia, aż do upokorzenia godnoś

ci osobistej, do szaleństwa, do skonania wreszcie i zaparcia siebie w ofie ofierze jego sztuce, która tego poświęcenia wymaga i duszę jej wchłania.

To nie zwykłe, nie byle jakie zadanie, wypełnić gruby tom, wyłącznie treścią erotyczną, której cały otaczający świat autora, dla jego upodobania ma się oddawać- a przecież, o swej własnej nie powiedzieć,-

x

Jakiekolwiek poruszy kwestye d´Annunzio, w zagmatwaniu słów i myśli, wkrótce do zmysłowości powróci.-

Przykładów możnaby wiele przytoczyć- wystarczy jeden wszakże, a wyjęty właśnie z powieści o której mowa, z „ Fuoco".-Poświęca w niem autor stron parę wspomnieniom npobytu na wyspie Stua pod Wenecyą Karola IV hiszpańskiego, wraz z małżonką Maryą Louizą Parmeńską i nikczemnego jej kochanka Manuela Goday w r.1817.

Królowa była wówczas już staruszką, a jej smutnej pamięci mąż, liczył siedemdziesiąty rok życia. Spowodowawszy ruinę państwa, musieli tułać się na obczyźnie. Wszystko to wiadomo, dla d´Annunzia jednak, to przyciągające bo to błoto cuchnące, bo to erotyka i tutaj w mieszaną bycp może, Powiada cynicznie„.... ona, ta królowa- kochanka, to mię nęci "... i t.d.

Cały ten ustęp,nie żylko, że dla powieści zupełnie zbyteczny, pod względem artystycznej kompozycyi zaś zupełnie nie dopisał- a wyszedł z pod piór ra autora, gdy był członkiem parlamentu i prawodawcą swego narodu.-

„ Trionfo della morte "

r. 1894.

Dla każdego swego dzieła ,d'Annunzio potrzebuje wzoru, który lepiej lub mniej udatnie naśladuje. Takim wzorem powieści, o której mówić mamy, to Trionfo dell'Amore Petrarki. Przynajmniej pobudka zastanowienia, filozofowania stamtąd początek bierze.

Laura przekonała Petrarkę, że cnota i skromność przezwycięża miłość, że czas pokona tryumf, a po nad czasem stoi koniec człowieka i ostateczny cel jego: pojednanie z Bogiem i zbawienie duszy. A jednak twierdzą kompetebni , że głęboki ten myśliciel, a może największy mistrz słowa, ni nie stanął w zupełności na wysokości zadania, pisząc ostatnie swe dzieło które nawet śmierć przerwała.W Trionfo d'Amore- twierdzę- że nie zdołał wyjawić tego, co dusza jego przez dwadzieścia jeden lat odczuwała, co czuła jeszcze po śmierci swego ideału- z takiego wzoru, czerpie allegoryę d'Annunzio, a nazwisko bohatera podziela znany we Włoszech, szczególnie w Sycylii humanista Jerzy Aurispa.-

W przedmowie, powiada między innemi , autor:„ Jest jedna jedyna w tej powieści dramatis personna. Przedstawiłem tu jej osobliwy pogląd na świat, lub raczej, ponieważ człowiek jest wedle słów boskiego da Vinci „wzorem świata "- przedstawiono tu jego świat .Gra działań i oddziaływań, zachodząca między jego osobliwą wrażliwością a rzeczami zewnętrznemi, osnuta jest na krośnie dokładnych, lecz pośrednich spostrzeżeń".....

„ Przedwszystkiem, jest tu zamiar stworzenia dzieła piękna i poezyi, przy plastycznej i symfonicznej, bogatej w obrazy i muzykę"... Jak to jednak dobrze, czasem przeczytać przedmowę.... z treści powieści bowiem nigdy bylibysmy się nie domyślili, że tu chodzi o poezyęi dzieło artystyczne- co do plastyki, to ma autor służność , ta mu się wstrętnie powiodła uwydadnić.

„Przyczynić się skutecznie- mówi dalej skromni- we Włoszech nowoczesnej prozy opowiadawczej i opisowej : oto najsilniejsza moja ambicya."

„ Odnajdziesz więc czytelniku w tej prozie , którą dla ciebie piszę, nie jeden obraz trafny i rytm nie jeden szlachetny."/ Co to,to nie!/. „ Przez jedno lusteum , nosiłem w sobie tę prozę, by ją wzbogacić i zwartą uczynić, jak w starodawnych Tryumfach Śmierci, malarz jednoczył życia pierzchliwe powaby, tak ja w tym Tryumfie mie jednokrotnie:

Gody święciłem
snów, barw i kształtów.

Powieśc, dzieląca się na sześć głównych rozdziałów, czyli ksiąg, ugina się pod ciężkiemi obłokami samobójczego fatum- jako jedyne możliwe zakończenie życia sensualnego egoisty- więc,własna dobrowolna, a kochanki przymusowa śmierć- przeprowadzone, to fatum, konsekwentnie przez kilka set stronnic- wreszcie nuży, a kto dotrwał do końca, z radością i ulgą, że powieść skończona, książkę zamyka.

Oczom się niechce wierzyć, czytając tę „ plastyczną prozo-poezyę" że to ten sam estetа, któregośmy już tyle razy napotkali, przeglądając dzieła d'Annunzia. Ale zacznijmy od początku książki.

Księga pierwsza: „Przeszłość"- przedstawia Jerzego Aurispa, bohatera powieści, przechadzającego się na Monte Pincio,wraz ze swą przyjaciółką Hipolitą. Dowiadujemy się z dyalogów, prowadzonych w deszcz, bo deszcz w to po południe padał- że on nią znudzony, ale jej wciąż pożąda, że ona, widząc to znurzenie tem bardziej przy nim pozostać pragnie. Reminiscencye nie zawsze przyjemne. Tu pierwszy raz słyszymy przygrywkę do samobójstwa, w słowach Jerzego. Prwda że jesteśmy dopiero przy księdze i rozdziale pierwszym.-

„Był „Błogosławieni umarli, bo już nie wątpią-" powiada Aurispa-„gdy się wyczerpie,żadna siła nie zdoła powstrzymać kresu miłości, a ty Hipolito, kochaszmnie już oddawna, dwa lata prawie ! Drugiego kwietnia przypada druga rocznica naszego pierwszego spotkania- czy myślałaś o tem ?"

Tę rocznicę postanowiono wycieczką obchodzić, przepędzić dzień cały po

za miastem. Bardzo udany jest opis małej stacyjki kolejowej w deszcz, gdzi gdzie z powodu spóźnienia parę godzin musieli przeczekać.

„ Ulewny deszcz obijał szyby. Nad plantem kolejowem, widać było drzewko, miotające się ruchem kołowym prawie, jak gdybł je jakaś ręka siliła si się wyrwać z korzeniem. Oboje patrzyli chwil kilka na to miotaniesię, któ re w obóstwie, nagości i leniwym bezwładzie krajobrazu, przybierało dziwny pozór świadomego życia. Hipolita doznawała prawie uczucia litości. To wyobrażone cierpienie drzewa, przywracało im świadomość ich własnej męki. Rozważali w umyśle, wielką samotność otaczającą zewnątrz ten nędzny budynek, a obok niego, co pewien czas, przebiegał pociąg, pełem rozmaitych podróżnych, z których każdy w swem sercu nosił inny niepokój. Smutne wyobrażenia następowały po sobie kolejno w duszy dwojga kochanków,szybkie, wywołane przez te same rzeczy, na które przd tem, wesołemi patrzeliąoczyma. I, gdy obrazy znikły,a świadomość przestawszy iść ich śladem, cofnęła się w siebie, oboje czuli w duszy, jeden nie wysłowiony niepokój:żal za nie odwrotnie straconemi dniami".-

W gospodzie gdzie rocznice spędzali:„ była wieka izba na poddaszu,z dwoma czy trzema oknami,w której mieszkały gołębie. Wchodziło się tam stromemi schodkami, gdzie z pułapu z wisało,Bóg wie od jak dawna, kilka suchych skór zajęczych z całą sierścią, rozpiętych na dwo'ch skrzyżowanych tykach.Zaniosłam pokarm gołębiom. Zaledwie uczuły że idę, zbiegły się tłumnie u drzwi,a gdym weszła opadły mnie. Z sąsiedniego domu, doghodził dźwięk fletu, zawsze ta sama piosnka, o tej samej godzinie„ .....

Z czytanych wspólnie, a ze sobą na wycieczkę wziętych listów, dowiadujemy się, o potędze miłości i przeszkodach jakie miała do zwalczenia wiarołomna żona, by zadość uczynić stawianym wymyganiom, przez nowo powstałe uczucie.

Księga druga: Dom Rodzinny .Może najwstrętniejszy rozdział w powieści- i to zarówno pod względem estetycznym jak i moralnym- gdy inne bowiem, będą tylko razić wymogi przyuwoitości, ten, zastanawia ogromem potwornych

poglądów, wysłowionych narzeczem tak trywialnym, że szukać ich nie w ustach smakosza wyrafinowanej estetyki0 lecz raczej nie okrzesanego, rozpitego skazańca galerów !

A więc:....." gdy się przekonał- Jerzy- że bez odwłoki spieszyć musiałam, gdzie prawdziwa mieszkała boleśc, opanował go lęk niespokojny, a pierwotną miłość synowską, przygłuszyło roznące rozdrażnienie, którego cierpkość wzmagała się w miarę, jak w świadomości jego, wyraźniejsze i co raz częstsze powstawały obrazy nie dalekiej walki i co raz silniej brzmiały z głębi głosy niecierpliwego samolubstwa."

Przybył do swej rodziny. Małka skrży się na swego męża a na jego ojca, że niszczy gospodarstwo,dobytek, na rzecz swych nieprawych dzieci i ich matki0 z którą prawie stale zamieszkuje. Widok, ze starości zniedołężniałej ciotki,sprawia mu „wstręt w żołądku" i zmusza do wyjścia na dwór!- „ a miasto kamienne lsniło się w pogodzie majowej, Świeży wiatr poruszał trawy w rynnach dachów. We wszystkich pęknięciach kościoła Santa Maria Maggiore, od podstawy do szczytu, rosły jakieś delikatne zioła,pokryte nie zliczonem fioletowem kwieciem, tak,że odwieczna świątynia wznosiła się w błękitnwm przestworzu, cała marmurowem i żywem kwieciem odziana."-

Po wynurzeniach matki i gwałtownej scenie z bratem, żądającym pieniędzy- Jerzy dostaje gorączki,Leżąc na wznak, myśli wciąż jednak:„ Czego mi nie dostaje? pyta się sam siebie, jaki jest brak,mego duchowego ustroju Jaka jest mojej niemocy przyczyna? Mam najpłonniejszą żądze istnienia, rytmicznego rozwoju wszystkich mych sił, czucia się zupełnym i harmonijnym. A z dniem każdym natomiast, ucieka mi życie przez niewidzialne , nie zliczone szczeliny i trwam jak pęcherz do połowy próżny. który za każdem poruszeniem zakłuconego płynu inne kształty przybiera..... Nie ustanny noztrój wzburza i wyłajawia wszystkie moje myśli: .... Czego mi brak ? Kto więc posiada tę część istoty mojej , której nie uświadamiam sobie, a która mnie jednak konieczna abym dalej mógł istnieć ? Czy też może ta część mojej istoty już umarła, a ja jej nie mogę odzyskać, chyba, że także

bym umarł ? Tak jest, śmierć mnie na prawdę pociąga !-"

Jerzy Aurispa,esteta, tak opisuje swego ojca- nie mówi tu autor, jako s sprawodawca_spektator obojętny, lecz sam bohater- syn, a ideał autora- „ tłusty krwisty mocny, człowiek ten zdał się wypromieniać z swych członków ustawiczny żar cielesnego pragnienia. Bardzo szerokie szczęki, usta nabrzmiałe i rozkazodawcze,silnie sapiące, oczy mętne i nieco zezujące, no nos wielki ruchliwy, czerwonemi pokryty plamami. Wszystkie rysy twarzy, miały cechę gwałtowności i twardości. Każdy gest, każda postawa miały w sobie wyraz wysiłku, jak gdyby mięśnie tego ogromnego ciała,były w ustawicznej walce z przebujałym tłuszczem. Ciało, żywe ciało, to rzecz zwierzęca, pełna żył, nerwów,ścięgien, gruczołów i kości, pełna popędów i potrzeb ciała które się poci i..... ciało które bezkształtnieje, choruje, rani się, ciało które pokrywa się mozołami, zmarszczkami.... i t.d. u tego człowieka wybujało w sposób bezwstydny, wywołując w wyczulonym sąsiedztwie, prawie wrażenie wstrętu..... i ja jestem synem tego człowieka?!

„ Kto wie,na pewne czuje on szalony lęk przed śmiercią".... mówi Jerzy o ojcu swym, do siebie. I nagle stanął mu w myśli obraz ojca konającego: „runął na ziemię,jakby rażony piorunem:rzucął się,jeszcze nie martwy,siny, niemy,zmieniony,oczyma pełnemi przerażenia śmierci; potem, jakby pod drugim ciosem niewidzialnego młota,pozostał nieruchomy,cielsko bezwładne "- mówi jakby mówił o wielorybie !„Czyby go matka moja opłakiwała ?"pyta się naiwnie !-

Gdy matka nagli go, by rozmówił się z ojcem, woła zrozpaczony:Kiedy? kiedy ? Jakże więc czyż łnarzucony mi przez nich,nie uniknionym ? Będęż więc musiał, spotkać się twarz w twarz z tem zwierzęciem !.....

Jakże może, człowiek przedstawiony z takiemi pojęciami,odczuwać naturę: „ popołudniowa godzina. Niebo czyste i jasne, kąpało barwami swemi wszystkie zjawiska ziemskie, i zdawało się ujmować im cielesności, przenikając je, nieskończoną słodyczą. Rozmaite kształty roślinne, różnorodne z bliska(

traciły stopniowo swoje zarysy, jakgdyby rozwiewały się ku szczytom oparem,usiłując stopić się w jedyny nie zmierny kształt rozpłynny i oddychający jednym, jedynym rytmicznym oddechem. Tak wyrównywały się stopniowo pod błękitnym potopem, mniejs ze wzgórza, a głęboka dolina, przybierała wygląd spokojnej przystani, odbijającej niebo. Jedyna z tej równomierności wznosiła się góra, przeciwstawiając tej płynnej przestrzeni silną nie wzruszonośc swego zarysu, rozślnionego wzniosłym blaskiem oślepiająco białego śniegu."

I znowu widmo, konieczności śmierci, staje nie litościwie przed nim- tylko drażni go myśl, że chcąc zamiar swój wykonać, musiałby wyjść z ulubionej bezczynności, spełnić cały szereg czynów koniecznych, przemódz jednym słowem, wstręt do wszelkiego wysiłku.

Gdzie ma się zabić ? w jaki sposób? w domu, czy po za nim ? bronią palną, białą czy trucizną ?

Mysl jeszcze nie dojrzała, ale kiełkuje. To znowu, przykro mu umierać w tem małem, nieznanem miasteczku, gdzieś w głębi nie okszesanej prowincyi, zdala od przyjaciół, którym, może przez długi czas jeszcze,ta śmierć pozostanie nieznaną. Lepiejby może umrzeć w Rzymie ?

Podobnie dręczą Jerzego myśli samobójcze, gdy zwiedza apartament swego stryja, który również samobójstwem życie zakończył, a z niewiadomej nikomu przyczyny. Bierze do ręki pistolet, którym zmarły czyn popełnił, nabija go..... gdy usłyszał„ grozą przejmujące toczemie drzewnego robaka !" Ten robak, ten robak ! Rozważać więc zaczął cały smutek człowieka, który za nim umrze, słyszy pracę robaka pod sobą !„ Wyobrażając sobie siebie, w chwili pociągnięcia za cyngiel, doznał trwożnego napięcia i wdragania wszystkich swych nerwów, Rzekłszy sobie, że może się nie zabić, że może zwlec cały czyn, doznał w najtajniejszej swej głębi istoty, uczucia nagłej ulgi. Tysiące niewidzialnych nici, wiązały go jeszcze z życiem"....

Szkoda ! Żeby nie ten robak , byłby może koniec powieści !-

Księga trzecia: PustelniaDomek nad morzem, w otoczeniu górzystem, nie

daleko miejsca odpustowego, słynącego cudami- Tam mieszczą się Jerzy z Hipolitą na letnie miesiące, zdaleka od ludzi a bliżej natury.

„ Gdyby mnie uzdrowiła- powiada w myśli Jerzy,oczekując Hipolity przybycia- miłość zdrowa i silna mogłaby mnie uleczyć"„-Na ziemi istnieje tylko jedno trwałe upojenie: pewność posiadania innej istoty,pewność bezwzględna, nie wzruszona..... chciałbym módz powiedzieć: Kochanka moja żyje tylko, blisko czy daleko, myślą o mnie; poddaje się z radością każdemu memu kaprysowi i pragnieniu; wola moja,jest jej jedynem prawem. Gdybym ją przestał kochać, musiałaby z ostatniem tchnieniem umierając, opłakiwać tylko moją miłość ."

D´Annunzio patrzeć umie. Tak opisuje starego , rolnego robotnika:„członki jego z niekształcone były żmudną pracą:trudem orki, która wypycha w gorę lewe ramię i wypacza piersi, trudem kośby, które zmusza roztawiać kolano; trudem obcinania drzew, które we dwoje zgina postać, wszystkiemi, powolnemi cierpliwemi trudami uprawy ziemi".-

Również, przyznać mu czasami należy niestety słuszność, gdy powiada, że:jeden ojciec wyżywi stu synów, ale stu synów nie wyżywi jednego ojca!" Ale i bluźnierstwo nie jest mu obcem, gdy wkłada w rolnika te słowa:„Kupa gnoju czyni więcej cudów, niżeli kościół pełen Świętych !"

Zdaje się, żeśmy widzieli już te strony, gdy czytamy następujący opis:... „ dalej, w uprawionej ziemi, która ścieżce kładła granice, bieliły się małe muszelki i drżały wątłe korzemie , poruszane powiewem, Było widać jeszcze ślady kopaczki, która wzruszyła czerwonawą grudę .....

„ Nieco dalej, wznosił się duży dom na słupach, dźwigający na szczycie dachu wazon zglinym kwiatem, Schody zewnętrzne prowadziły do lodżii(tj.nie oszklonej, pod dachem domu znajdującej się,jego części stanowiącej werandy). Na szczycie schodów, przędły dwie niewiasty.Słychać było szmer tkackiego warsztatu. W sąsiedniej obrze, leżał olbrzymi siwy wół,który spokojnie lecz nie ustannie poruszał uszyma i ogonem, opędzając się natrętnym muchom i owadom. Kury grzebały w około.

„ Nieco znowu dalej, strumyk przecinał drogę. Śmiał się cały w łuskach, wesoły,żywy, przezroczysty.

„Znów koło innego domku, nieco dalejOmilczał pełen wawrzynów opłocony ogródek. Smukłe i proste pnie, wznosiły się nieruchome, uwieńczone połyskliwem liściem. A jeden z tych wawrzynów, opleciony był, a najsilniejszy, cały, wielkim miłosnym winogradem, który zwyciężałppoważne liście ,miękim czarem swoich śnieżnych kwiatów,swieżością ślubnej swej woni. Czarny krzyż, stojący w zakątku, rozpościerał wśród milczenia, w miejscu zamkniętem smutek wyrzeczenia,który panuje na cmentarzu. W głębi dróżki, wznosiły się schody, pół w słońcu pół w cieniu,wiodące do drzwimpół otwartych,nad ktoremi rozpościerały swą pieczę, dwie gałęzie błogosławionej oliwki;zawieszone nad wiejskim architrawem. Na najwyższym wewnętrzym stopniu, siedział starzec spiący, z głową odkrytą, z brodą na piersi, z rękoma złożonemi na kolanach, a słońce już prawie dotykało jego czcigodnego czoła. Z drzwi poł_otwartych,jakby chcąc ten starczy sen pocieszyć,dochodził szmer równy, po ruszanej kołyski,jednostajny rytm cichej piosenki. Wszystkie te pełne prostoty rzeczy,zdawały się kryć w sobie życie głębokie.

Księga czwarta:Nowe życie. Obejmuje wstszącający swą wstrętnością , opis,przybywających do cudownego miejsca na odpust, żebraków,prawdziwych i symulantów kaleków.

Zola, wprowadzający w swej powieści „Lourdes," czytelnika do pociągu i poszczególnych jego wagonów,wiozącego pielgrzymów i u drowienia pragnących chorych do Lourdes- przedstawia wprawdzie w najbardziej naturalistyczny sposób ich ułomności skutkiem choroby, ale nie odłącza od tego przykrego obrazu:litości i współczucia. Kalecy i ułomni d´Annunziazaś,to zgraja opryszków,nie wzbudzających miłosierdzia,lecz przeciwnie,chęć nie przepartą zmiażdżenia cuchnących owadów.

W prawdzie powiada w przypisach autor:„Wszystkie szczegóły etniczne księgi czwartej i piątej,są najzupełniej scisłe.Rozdziały o świątyni wCasalbordino,są wynikiem badań bezpośrednich powtarzanych na tem samem miejs-

cuni o tej samej porze,przez kilka lat z rzędu." Na to powiemy:to tem ci gorzej !-

„Drogi szerokie jak rzeki zieleniejące trawą i obsiane odłamami skał, wykazujące tu i owdzi olbrzymie stóp ślady,prowadziły olbrzymie orszaki ze wzgórzy w doliny.Obrzędy religijne zamarłe i zapomniane, wiodły tu dalszy żywot,nie zrozumiałe symbole,obalone potęgą czasu,tu pozostały niezknięte; zwyczaje ludów pierwotnych, zniknione na zawsze, tu trwały przekazywane bez zmiany z pokolenia na pokolenie; stroje bogate,dziwne, nie użyteczne, zachowały się tutaj, jako świadki szlachectwa i piękności życia dawnego.

„ Było to widowisko cudowne i straszne ".....opisuje autor zebrany t tłum przed kościołem cudownego miejsca- nie oczekiwane,nie podobne do żadnego widzianego kiedy-kolwiek zbiorowiska ludzi i rzeczy, złożone z mięszaniny tak dziwnych, surowych i rozmaitych żywiołów, że przewyższało najcięższe, zmorą wywołane sny.

Wszystkie szkarady wiecznego niewolnictwa, wszystkie wstrętne występki, wszystkie zwyrodnienia,skurcze i z niekształcenia„ochrzczonego ciała", łzy skruchy i śmiechy rozpusty.... i t.d. i t. d. muszę opuścić szczegoły, przez wzgląg na czytających- jednem słowem wszystkie męty tam autor nagromadził, a kłębiły się,a kipiały gdzie: w okół Domu Boga Rodzicy !-

następuje opis obecnego tam pospólstwa- z tego wyjmujemy tylko jedno porównanie, i to skreślając je, jeszcze innemi ,mniej dosadnemi słowy,niżeli to czyni autor,by dać choć najsłabsze pojęcie,jakie te inne wzorki być muszą estetyczne,jeżeli najmniej trywialny,tak się przedstawia:..... „ jedna z tych przeżytych.... dziewek, wydawała się być dzieckiem karła i ..... świni !"....

Po każdym drastycznym ustępie, opisującym pielgrzymów„kompanię" woła autor, niby echo nabożnych:

N I E C H Ż Y J E M A R Y A !

Również nie będziemy powtarzać, o co się modlono przed ołtarzem Matki

Rodzicy, i co okazywano, by zwrócić Jej uwagę na siebie !-Wogóle, żałować należy, że polski wydawca i tłomacz,nie postąpili podobnie francuskim nakładcom,t.j.że rozdziały, obrażające poczucie moralności, estetyki i przyzwoitości- nie opuścili z powieść- byliby nie zawodnie, oddali tylko usługę autorowi i czytającej poliskiej publiczności, a spełnili najelementarniejszy obowiązek sumienia !-

W reszcie Jerzy powiada:„ Już dwa tygodnie, a nic się nie zmieniło we mnie. Ciągle niepokój, ciągła tęsknota, niezadowolenie ! Jesteśmy zaledwo u początku, a ja widzę już koniec !"-

Więc, ani wspaniałe otoczenie natury i spokój wszelaki, moralny i materalny zewnętrzny, ani towarzystwo osoby kochanej, poddającej się wszystkim wymogom rozgrymaszonego sobkowstwa, ani widok tysiąca i tysiąca nabożnych prawdziwie i wierzących - myśli samobójczej z umysłu chorego, oddalić nie może !

Księga piąta: Tempus Destruendi. Zbliżamy się do katastrofy, chociaż dz dzieli nas od niej prawie jeszcze dwieście stronnic.-

Wybuchy namiętności, nie poskramniają,nie uspakajają temperamentu, lecz lecz oddziaływają zgbnie na organa mózgowe, Filozofowanie wzrasta, zbrodnicza ciekawość cielesnego po za grobowego bytu, wsmaga się. Właściwie prz przebija chęć, pozbycia się towarzyszki za pomocą mordu, lecz nie pewność bezkarności, powstrzymuje zbrodniczą a egoistyczną rękę.

Zastanawia się, że „ dzielny Helen, z tem samem radosnem pozdrowieniem wita grzmot i promienie słońca, ma to samo radosne pozdrowienie dla Dobra i Zła, nie tęskniąc do niczego, jak tylko do wypromienienia swego nadmiaru i wydatnego wyweirania wrodzonego mu popędu władzy. Umiał nawet w cierpieniu znaleść dumną radość, nawet w błędzie, boleści, nawet w męce, widział tylko„tryumf życia".... Zgłębi jego tragicznego uczucia, powstało dążenie, by samemu być wieczną rozkoszą,stawianie się po nad wszelką grozę i po nad wszelką litością;- samemu być wszelką rozkoszą, nawet rozkoszą strachu, zniszczenia"....

Z kilkunastu stron tak zawiłej filozofii lub bałamutnych zdań, Hamletowskiej trawestacyi „być albo nie być ” na „umrzeć samemu lub z nią” wpadamy znów na opis natury, której głównym aktorem jest morze.

„ Była wielka lipcowa cisza, Morze zdawało się zupełnie białe, mleczne, tu i owdzie, w pobliżu brzegu zielonawe. Ledwo błękitem zabarwiona mgła przesłaniała na dalekie wybrzeża.... Nie dostrzegalne prawie falowanie spokojnego morza, wywoływało wśród skał cichą, w równych przerwach dzoniącą harmonię„....

„ Tajemniczo rozwijała się zmierzchowa symfonia, rosnąc zwolna, pod czystem błękitnem niebem, po przez która leciuchne obłoczki przeświecały pierwsze strwożne spojrzenia, nie odsłoniętych jeszcze w krążki zgromadzonych gwiazd,

„ Błędne skłębiły się tu i owdzie i gnały naprzod fale, zrazu rzadkie, potem częstsze i silniejsze, które się cicho spieniały u szczytu pożyczając blasku od zmieszchu.... czasem jak słaby dźwięk cymbałów, czasem jak dźwięk zdrzonych srebrnych krążków, czasem jak dźwięk kryształów spadających po zboczu.... zostawiają trwałą pianę, niby płatki kwietne, na wód zwi zwierciadle.

„ Harmonia leśna walczyła z głosem fali, rozbijającej się u skalnego wybrzeża, t szałem miłościąlub gniewu nadciągały fale ku nie wzruszonym masom;z hukiem rzucały się na nie , rozlewała się po nich w rozpryskach, zajmując płynnym swem ciałem, najtajniejsze szczeliny, I zdało się prawie, że jakaś dusza przemożna a pierwotna napełnia namiętnym szałem instrument potężny i bogaty, jak organy, omijając wszystkie rozdźwięki, poruszając wzsystkie tony radości i bólu„....

„ Ta pienista fala, śmiała się, wzdychała, pieściła, łkała, groziła; wesoło, błagalnie, pokornie, szyderczo, pochlebczo, rozpacznie, okrutnie”..

I znowu przychodzimy do nużącej już nas myśli jego: „ Muzyka w tajemniczyła mnie w zagadkę śmierci, ukazała mi po za życiem, nocne królestwo cudów. Harmonia, żywioł wyższy nad czas i przestrzeń, pozwoliło mi błogosławieńst-

wem, uznać możliwość wyzwolenia się z przestrzeni czasu, oderwania się od woli jednostkowej, która zamykała go w więzieniu osobistości , przywiązanej do ciasnego miejsca i trzymała ustawicznie w jarzmie zwierzęcego pierwiastku ciała".....

Myśl zadania śmierci Hipolicie, prześladuje go co raz natarczywiej, raz raz nawet ją w czyn wprowadza, podczas nauki pływania, innym razem chce ją pod pociąg koleji żelaznej rzucić,- ona zaś zawsze ta sama oddana mu sercem, nie przewidująca co jej grozi, jakie myśli snują się w głowie ukochanego.-

Księga szósta: Niezwyciężony.Dlaczego: nie zwyciężony ? i przez kogo zwalczany ? Przeciwnie, zdaniem naszem jest zwyciężonym i to ze skutkiem nie odwołalnym, nie odmiennym, a to: przez swą samobójczą manię. Byłby nie zwyciężonym, gdyby siejej oparł , a tem samem uratował swą duszę a jej jej życia nie pozbawił.

Dramatu akt ostatni a scena przed ostatnia się rogrywa. Tragiczne powietrze owionęło dwojga aktorów, W kobiecie czarodziejce, objawiła się nagle potęga i niczem nie pohamowane pragnienie, zniszczenia mężczyzny, Wydała lubieżny wyrok, ona sędzią i wykonawcą- ale ten wyrok i ją bezwiednie ogarnął ! Namiętność wlała w nią wolę zabójczą, popęd wrogi istnieniu. Nienawiść jej bezwiedna i bezmyślna potęgowałaą się na widok spokojnego nieruchomego bohatera, który znów czuł zbierającą się nad głową swą , groźbę i wiedział, że próżną jest wszelka obrona._

„ A gdybym umarł? pyta jej z uśmiechem- gdybys widziała mnie zmarłego w rzeczywistości nie we śnie „ Sądzę, odpowiada- żebym umarła z rozpaczy-" „ A gdybym ci poddał myśl , bys umarła ze mną w ten sam sposób, o tym samym czasie ?"

Chwil kilkamtrwała w zamysleniu, ze spuszczonemi oczyma, Po tem, podnosząc na kusiciela wzrok, obciążony całą słodyczą życia, rzekła: „ Po co umierać? jeśli ja kocham ciebie, jeśli ty mnie kochasz, jeżeli nic nie przeszkadza, żyć nam dla samych siebie?"

Hipolita chyba miała słuszność , podobnem pytaniem dać odpowiedź !

On tnowu z goryczą:„ więc podoba ci się życie ?" „ Tak życie mi się podoba"- zapewniła go prawie namiętnie-„ bo ty mnie się podobasz !.

Podobnie miła i inteligentna rozmowa, powtarza się co raz częściej, z coraz natarczywszem z jego strony naleganiem wspólnej śmierci.

Wreszcie rozpoczyna się fatalny wieczór. Roztrojenie nerwów Jerzego, doszło do kulminacyjnego punktu. Przy wieczerzy nadużywa trunku- zmusza Hipolitę również do picia. Następuje scena, ktorej by Zola nidgy nie smiał napisać- d'Annzuzio ją opisał a tłomacz polski w całości umieścił.

Oboje odurzeni wychodzą w gwiaździstą nocę na spacer, nad przepaść. Jerzy wciąż sobie powtarza - Mam że sam umrzeć?.....

Siada nad urwiskiem, patrzy na leżące u dołu skały.....

Uważaj ! uważaj- krzyczała, zdążająca ku miemu Hipolita...

Pies począł wyć wśród oliwnego gaju.... „Jerzy ! Czy nie słyszysz mnie. odejć z tamtąd... Nie lękaj się ! odrzekł jakims dziwnym, ochrypłym głosem.

Ten dźwięk jego głosu otrzeźwił ją nagle i zupełnie, czuła, że jakieś straszne niebezpieczeństwo jej grozi, tylko jeszcze zdać sobie sprawy nie mogła, jakie by ono być mogło.

Nagle, zbliżył się do niej, chwycił za obie ręce i całą siłą pociągnął ku sobie.

„ Czyś oszalał ? wołała, stawiając już rozpaczliwy opór, pojąwszy wreszcie o co szaleńcowi chodzi.

Serce rzdzierające błagania litości, wznosiły się w tej nocnej ciszy ku Niebu. Chwilę miałanadzieję że prosząc o zwłokę, ułudzi jego czujność i tem jego i siebie uratuje. Słowa jęczące bez dźwięku i związku z mozołem dobywały sięz zaciśniętego śmiertelnym kurczem gardła. Czuła, że traci gruht pod nogami,

„ Morderco " ! zawyła już bez zmysłów. Morderco ! wyła, czując się porwaną za włosy i ruconą o ziemię, na samym skraju przepaszci, zgubioną

niepowrotnie.....

Pies to szczekał to wył żałośnie i bez przerwy.

Była to krótka, bez przykładnie dzika walka, jakby dwoch nie ubłaganych wrogów, którzy aż do tej chwili, żywili w głębi swej duszy , największą do siebie nienawiść,

I spleceni ze sobą , runęli w otchłań śmierci.!-

„ Le Vergini delle Rocce ”

Słowami Leonarda de Vinci, „ rzecz zwyczajna odbita w wiekiem zwierciedle”- ja-ko motto rozpoczyna autorę jako ClaudioCantelmo, swe opowiadanie. Motto treści nie odpowiada, albo treśc dobranemu mottu się sprzeciwia, bo to co to „ wielkie zwierciadło” odbija, nie jest wcale rzeczą zwyczajnę- przez co niechcę bynajmniej twierdzić, że zobaczymy rzecz miłą.

„ Śmiertelnemi oczyma i krótkim przeciągu czasu, widziałem trzy nie zrównane dusze, jak się rozwijały, zajaśniały, zwiędły, jedna niszcząc po drugiej: były one najpiękniejsze, najognistrze, a zarazem najnędzniejsze, tj. najbardziej litości godne,- które kiedykolwiek tkwiły w potomkach dumnego panującego rodu

„ Ponieważ od samego zetknięcia się z niemi- mówi Claudio- pojąłem- że uginają się podmciężarem jakiejś groźby tyranicznej i że wzwątpieniu bez nadziejnem, oczekują tylko kresu swych cierpień - były mi nie zrozumiałemi ich pewne aluzyę mowy i tajemniczości, ich ruchy bojaźliweO a dla mnie jednak tak poważne i wymowne.”....

Szczęśliwy d´Annunzio ! bo czytający, ani z prologu ani z czterechset stronnic samejże powieści nie dochodzi do tego rezultatu.

Claudio Cantelmo, zapytuje wielkich ludzkości przewodników: Greków „ którzy ukochali i nauczali kochać życie”, jaka jest siła, która światem porusza i tworzy idealne typy: „ Władza ”- brzmi odpowiedź- ona pierwszym natury prawem.„ Świat może być tylko na władzy zbudowanym- obojętneczy cywilizacya czy barbarzyństwo przeważają, silniejszy musi ostatecznie zostać zwycięzcą . Państwo oparte na plebiscycie i równości, jest nie tylko nędznym ale i przemijającem tworem. Celem, zadaniem państwa, to stopniowe wywyższanie uprzywilijowanych klasO i doprowadzenie ich do idealnego bytu. Równość jest niepodobieństwem. Tłum instynktem gromady wiedziony, czuje wrodzoną potrzebę dźwigania jarzma na sobie. Dopiero za wszechwładzy demokrażycznej popadł Rzym w ręce barbarzyńców . Ileż to kolebek

które przez wieki całe, pięknu służyły i kulturze, zostało przez brutalne ręce zniszczone i zniewazone ."

Cantelmo, mając w pamięci przeznaczenie, jakie natura Rzymowi wytknęła, takiemi słowy zwraca się do Danta: „ Czcigodny Ojcze naszej mowy, wierzyłeś w konieczność hierarchiczną i równość stanu wśród ludzi, wierzyłeś o dziedzicznej krwi wyższości cnoty. Układając genealogię Eneasza, przyznałeś „ w krwi zespoleniu " pewne boskie przeznaczenie. Ale dzisiaj, za pomocą jakiego tajemniczego zespolenia typów, za pomocą jakich doświadczeń kultury, przez jaki zbieg szczęśliwy rozmaitych okoliczności, powstanie nowy król rzymski. Natura ordinatus ad im perandum"

Myśl przedstawienia światu, skonczenie doskonałego typu pana - władcy- przenika Claudia Cantelmo i zaślepia go na wszystko innen.

Owładnięty więc tem wyimaginowanem swem przeznaczeniem, powtarza sobie by nie zapomniał przypadkiem- że: „ zadaniem twojem jest potrójne własne „ ja " twoje własne „ja " najostszejszą metodą ukształtować do doskonałego typu świata łacińskiego przedstawiciela; najczystsze jestestwo swego ducha ogarnąć i najtajniejsze wizye twej wszechmocy w szczytne dzieło sztuki uosobić; idealne bogactwa twego rodu imte, przez ciebie samego zdobyte, w swym synu przekazać, który pod okiem takiego ojca, je uzna i oceni, dumnym się uważać będzie, że daną mu została możebność, do jeszcze wyższych szczytów doskonałości dążyć."

Claudio Cantelmo opuszcza Rzym owładnięty, jak powiada„ przez nowożytnych barbarzyńców i przenosi się w zacisze rodowego zamku Rabusa, w Neapolitańskiem- i wreszcie, na stokilkunastej stronnicy powieść się zaczyna.

Jedynem sąsiedztwem Rabusy, to Frigento, zamek książąt Montaga- oczywiście własność jak zawsze -jednej z najstarszej rodzin w kraju.

Z wypędzeniem Burbonów i ich rodowa świetność i znaczenie , zagasły. Przeciw stawienie obecnej nędzy z minioną świetnością , uosabia matka rodu,księżna Aldoissa, której zamroczony umysł widziedź się daje, w opuszczonych komnatach i salach zamku, przechadzających się wielkich zmarłych przed

stawicieli rodu, ubolewających nad wymarciem imienia, bo ostatni potomek, również jak matka jest obłąkanym, a drugi młodszy brat suchotnik, tego samego losu się obawia.

W takie więc otoczeniu, przebywają trzy siostry, „le principesse nubile Massimitia„ w modlitwie zatopiona-" Violanta„odurzająca się na śmierć wonią kwiatów"- Anatolia„ zachowująca wszystkich przy życiu, nędąca ich duszą"- tak o nich mówią bracia- a one o sobie+

„ Bezgraniczne pożądanie niewolniczej zależności, napawa mnie cierpieniem- mówi najstarsza Massymilia- nie mam mocy obdarzać szczęściem, lecz żadna żyjąca istota, ani żadna rzecz nie żywa, nie zdła stać się zupełniejszą i stalszą własnością nademnie. Pożera mnie nie wygasła tęsknota, by oddać się zupełnie, należeć do wyższej i silniejszej istoty, rozpłynąć się w jej woli, spalić się jak ofiara na ogniu jej bezprzeżnej dus szy. Zazdroszczę słabym, wątłym rzeczom, które się rozwiewają, które wir pochłania lub uragan burzy porywa; często i długo ścigam okiem krople, które spadają w wielkie baseny, budząc ledwo lekkie zmarszczki na powierszchni.

„ Gdy woń mnie zaleci i rozwieje się , gdzie dźwięk mię doleci i przebrzmi, czuję czasem, jak blednę i omdlewam i zda mi się, jakby woń dźwięk mego życia , kłoniły się w taki sam zanik.

Jednak mała ma dusza ściśnięta jest we mnie jak węzeł. Któż ją rozwiąże i pochłonie ?

„ Oh, może nie będzie mi danem,pocieszyć smutek jego, jednak zalękła i niema twarz moja, zwracałaby się zawsze ku niemu,dośledzając w najtajniejszej skrytce jego serca odradzającą się nadzieję. Może nie było mi danem, wsiewać w milczenie jegowybrane słowo,dusz nasienie, które w okamgnieniu,rodzi sen niezmierzony- lecz żadna gorliwość swiata, nie prześcignęłaby tej płomiennej gorliwości, z jaką przysłuchiwałabym się tym rzeczom które duchowi memu, muszą pozostać nie dostępne.

„ Jam jest,które słucha,podziwia i milczy.-

„ Od urodzenia mego, nosi skrońńmoja wśród brwi znamię uwagi. Od siedzących i czujnych posągów, nauczyłam się nieruchomości i harmonijnej postawy.

„ Umiem mieć oczy długo otwarte i jku górze wzrócone, bowiem powieki moje są lekkie.

„Kształt warg moich , kresli żywo i jawnie, słowo"Amen".-

Druga z rzędu, Antalia:„ Cierpię z powodu siły, która trawi się we mnie bez użytecznie. Siła moja, jest ostatnią podporą samoistnego zwaliska, a mogłaby rzekę obarczoną nadmiare życia , wieść od źródeł do ujścia.

„ Mam serce nie znużone. Wszystkie cierpienia swiata, nie zdołałyby osłabić jego bicia. Najdzikszy szał radości, nie złamał by goø jak go nie zmogła ta męka długa i powolna. Nieprzeliczone tłumy mogłyby się nasycić jego tkliwością, nie wyczepawszy jej.

„Czemuż więc zmusza mię los do tego twardego obowiązku, do tej powolnej męczarni ? Czemuż mi wzbrania zawrzeć związek podniosły, ku któremu dyszy me serce.?

„ Mogłabym towarzyszyć duszy męzkiej w najwyższe dziedziny, tam gdzie wartość czynu i świetlany sen, zbliżają się wzajem ku sobie na jednej wyżynie.....

„ Najbardziej zwątpiały z mężczyzny, u boku mego znalazł by pewność . Ten który swiatło stracił ,znalazłby na końcu swej drogi,pewny znak ogniowy; pobity i okaleczały, powróciłby zdrów i uleczony. Ręce moje umieją k kłaść przewiąskę na ranę a zedrzeć ją z oczów ściśnionych. Gdy dłoń wyciągnę, to najczystsza krew mego serca, wpływa magnetycznie w końce mych palców.

„Posiadam dwa najwznioślejsze dary, ktore wzbogacają istnienie i przedłużają je, po za złudą śmierći.Nie lękam się cierpienia i czuję na myślach mych i czynach pieczęć wieczności„.....i t.d.

Trzecia zaś, Violanda,w te odzywa się ,w myśli słowa:„Jestem upokorzona. Czuję na czole swem bujny ciężar mych włosów, sądziłam że noszę koro-

nę i myśli moje były purpurowe pod tym królewskim brzemieniem.

„ Wspomnienie mrgo dzieciństwa ,przepełnione jest widzeniami krwawych rzezi pożógg. Czyste me d oczy widziały krwi rozlew, a moje delikatne nozdża, wciągały woń, nie pogrzebanych trupów,

„..... poeci widzieli mnie i we mnie dziw wyjątkowy, którego widzialne zarysy, zamykały najwyższe misterya życia, misteryum piękności,objawionej po wielu wiekowej przerwie,po przez doskonalenie się nie zliczonych pokoleń, e ciele śmiertelnym. I myśleli:„Nie wątpliwie jest to wcielemie tyc skończone tej Myśli,do której poznania,drogą zawiłą,dążyły wszystkie ludy ziemi od początku i ktorej wzywali bezustannie artyści w poezyach,symfoniach,na płótnie i glinie.Wszystko w niej jest pełne wyrazu,wszystko pełne znaczenia. Rysy jej mówią mową,która podobnym Bogu, uczyniła by rozumującego prawdę jej wieczystą ; a najmniejsze jej poruszenie ,stwarzają w zarysach jej postaci nieskończoną muzyę podobną harmonii nocnego nieba."

„Lecz poniżona jestem, z władztwa wyzuta! Płomień krwi mojej blednie i gaśnie.Zniknę, zaznawszy mniej szczęścia, niż posągi, które na szczytach miast zaginionych, były świadkami za dawnego życia.Zginę na zawsze, nieznana - one zaś, pod opieką wilgotnej ciemności, trwać będą z korzeniami kwiatów i kiedyś odgrzebane, będą się natchnionym duszom uwielbiających poetów, wydawać wspaniałemi równie, jak dary ziemi.

„Prześniłam już wszystkie sny i włosy ciążą mi bardziej, niż sto dyamentów.Odurzona wonią lubię długo bawić przy studniach, co wiecznie tę samą baśń gwarzą.Przez bujne sploty włosów, kryjących mi uszy, z oddali słyszę, jak czas wśród monotonności wód upływa w nieokreśloność....."

Jeżeli nie jest jasnym obraz duszy trzech dziewic, to monolog Claudia, jest mim jeszcze mniej, zaś miejsca zrozumiałe wzbudzają odrazę zbrodniczym egoizmem.Cytuję go wszakże dla wierniejszego przedstawienia, zamiłowania d´Annunzia, w potku czczych słów.

„Choćby surowość długiej twej karności, nie miała w sobie żadnej innej nagrody, jak tylko niewymowne duszne wzruszenie, któremu ulegasz od wczoraj, już winienbyś sam sobą się radować, z tak osiągniętego rezultatu natężenia sił"- rzekł do mnie nazajutrz Daemonium, gdym jechał stępa ku zamkniętemu ogrodowi.„Nareszcie dojrzałeś! Do wczoraj nie wiedziałeś jeszcze, że dusza twoja, jest tak dojrzała i przepełniona.Szczęśliwe objawienie wskazuje ci nagłą potrzebę obdzielenia, przelania na drugich tej wezbranej pełni, trwonienia bez miary.Czujesz się niewyczerpanym, zdolnym wyżywić tysiące istnień.To jest dobrze ci zasłużoną nagrodą twych cierpliwych trudów:teraz posiadasz rozdajność płomienną dobrze uprawionej ziemi. Używaj więc swej wiosny, otwórz się wszystkim powiewom, pozwól przenikać w siebie wszystkim nasionom, weź w siebie Nieznane i Niespodziewane i wszystko co tylko nastręcza ci sposobność - uprzątnij każdą przeszkodę. Teraz twoje pierwsze zadanie już spełnione.Niechaj ci będzie świętem twoje przyrodzenie, któreś udoskonalił i napełnił mocą.Szanuj najdrobniejsze poruszenia twej myśli i twego uczucia, gdyż ono to wywołało w tobie.Dziś gdy się zupełnie stało twą własnością, bez ograniczeń oddać się możesz jego używaniu.Wszystko ci teraz wolno, nawet to, co nienawiścią i wstrętem napełniało cię w drugich - ponieważ wszystko stanie się szlachetnem przeszedłszy przez czystość płomienia.Nie lękaj się być nielitościwym, ty, któryś jest silnym i umiesz swą siłę narzucić i karę swoją nałożyć.Nie wstydź się swego niepokoju i tęsknoty, ty, któryś swą wolę hartowną uczynił jak zimno kute miecze.Nie odpychaj od siebie słodyczy, która cię napełnia, złudy, która cię osnuwa, nęcącej cię melancholii, wszystkich tych nowych niewysławionych rzeczy, które dziś twoją duszę zdumioną uwodzą.Są one tylko nieuchwytnemi kształtami obłoku, który wydobywa się z życia, zgęszczając się w głębi twojej płodnej duszy.Przyjmim ją więc bez nieufności, ponieważ nie są obce twej istocie, i nie mogą cię ani osłabić, ani zniszczyć.Jutro może ujawnią ci się jako pierwsze, tajemnicze zwiastunki urodzin, których

tęskniea twa wygląda .-"

Następują prawdziwie wspaniałe opisy,mistrzowską ręką z nie wyczerpanej palety, malowane.

_..... Powiew poezyi unosił się dla mnie, wśród tego południa lutowego, ogrzanego oddechem wczesnej wiosny.Kręty bieg Saurgó,u stóp ogniotworów skalnych; miasto jak obumarłe w rzece bagnistej kąpiące swe stopy ; szczyt Corace połyskujący jak szyszak nad czołem groźnem;czerwona gleba obsiana krzemieniami budzicielami iskier uśpionych; winograd i śliwki, których pnie pnie świadczą o straszliwym wysiłku,wymuszania na tak chudych członkach tak bogatych owoców; wszystkie zjawiska okoliczne,wyrażały potęgę tajemniczo żywionej myśli,tragiczne miteryum, dokonanych przeznaczeń bolesną energię,tyrańską konieczność dumną znamiętność,wszelką surową i srogą dzielność samotnej ziemi i samotnego człowieka.A jednak najmiększe powiewy wiosenne zbiegały się w to posępne ustronie- srebrzysty kwiat drzew migdałowych u wieńczał, jak piana morska wieńczy swe bałwany. Pod prosto padłemi promieniami słońca, przygórza po obu stronach, przybierały wygląd mięko rozcielonego aksamitu.Szczyty skał odcinały się jak różowe złoto od lsniącego bladą zielenią nieba. Tak więc wpływ pory roku i czar chwili zdołał poskromić złego demona okolicy,wdziękiem spowić tę pustkę surową, przytłumić dzikość, łagodnym urokiem oblać kotlinę, którą straszliwa wola aprastarego wulkanu ukształtowała mocą ognia i którą potem naprzemian już to szarpała żarłoczność, już to wzbogacała łaskawość starej rzeki."

Również wpaniale opisane wnętrze zamku.Szczególnie barwny i smutku pełny opis, bezczynnej obenie fontanny, do której przyprowadza gościa obłąkany młody potomek rodu i siostry.

„..... To nagłe zatrzymanie się, słowa i widok tego nieszczęśliwego człowieka, uroczystość i cisza poważna wspaniałego otoczenia, ten zimny srebrny odblask z góry spadającego światła, ten cały, tak odmienny obraz, zdawał się podnosić jeszcze, artystyczną wartość dzieła. Marmurowa budowla, z samych koni morskich, trytonów i delfinów, trzech piętrowy rząd muszli

.....

.....

.....

.....

jako zbiorników wody- przedstawiała nam się wspaniale, chociaż miejscami mchem zasłonięte te szczegóły i spltami zwiędłych gałęzi objęte, usuwały się z przed ciekawego oka,- miejscami znów blade ,lsniące , w oczach migocące jak listki srebrnej topoli, a wargi ust ludzkich postaci, lub paszcze zwierząt lub potworów, zdające się w milczniu przechowywać odczute wrażani nie ostatnich przez nie przepływających kropel wody.-

„ Anatolia pociągnęła za brązowe zamknięcie wodotrysku.... i nastała ch chwila dziwnego milczenia,jak gdyby usta potworów miały dać odpowiedź. Mimo woli wyobrażałem sobie rozkosz kamieni, w które wtargnęło świeże i płynne życie, i starałem się w sobie samym odczuć nie możliwe dreszcze.

„ W pazurach trytonów zaczęło grać, w paszczach delfinów bełkotać. U sz szczytu wystrzelił strumień wody lsniący i szybki, jak ostrze miecza wyrzucone w niebo, łamał się cofał, ociągał wytryskał, to prościej to silniej trzymał się w powietrzu, przemieniał się w kryształ, stwał się łodygą zdawał się rozkwitać. Plusk krótki jasny, jak trzask bicza, rozległ się po chwili w samotnej przestrzeni, potem wybuchnął jak śmiech huczny, po tem jak huragan oklasków i deszcz ulewny. Wzsystkie usta wylewały swe strugi, które pięły się w łuki i napełniały podstawione konchy. Skąpany kamień, tu i owdzie pokrywał się ciemnemi plamami, lsnił w zwilżonych miejscach, zasnuwał się siecią co raz gęstszych strużek- wreszcie cały pokrył się wodą i zdawał się otwierać niezliczonym kroplom wszystkie pory, ogżywać jak drzewo pod dobrodziejstwem chmury. Szybko zapełniły się największe wklęsłości przelewały się, tworzyły srebrne korony ciągle burzone, ciągle odnawiane. W miarę jak te igraszki chwili mnożyły się, dzięki różnorodności rzeźb, rosły nie przerwane dźwięki, tworząc coraz głębszą bruzdę wśród potężnego odbrzmiewania ścian. Rozlewną symfonię wody, spadającej na wodę, zagłuszały silne szumy i pluski głównego wytrysku, który przedziwne kwiaty, wykwitające co chwila na szczycie łodygi, rozbijał o kaski trytónów „.....

Również poetycznym jest opis kwiatu:„ Oto cud, za który należy chwalić ni niebo. Rozważaj pani niezliczone rysunki, które zawuera srebrna tkań tego

kielicha i tajemny stosunek między liczbą płatków i pręcików pyłkowych i wątłośćp włókiendźwigających zalążniki i tę pełroczą sukienkę i te siatki i ten, ledwo dostrzegalnym puchem pokryty, mąisz , gdzieniezamknięty, działa tajemniczy ruch nasionka i całą boską sztukę ujawniającą się w budowie tego żyjącego ciałka, które mimo swą wątłość obdarzone jest nieskończoną mocą by kochać i zapładniać. spojrzyj pani,na ruchomą sieć cieni która tka na ziemi drżenie liści,lub na tę drugą,którą przędzie promień odbity od łusek wody, jedna błękitna druga złocista,ukołyszą smutek pani; spojrzyj pa pani na te małe jasne konczyny",które wznoszą się u szczytu gałęzi piniowych; nate krople rosy,wiszące na kłosach owsa na te pajęcze żyłki na sk skrzydłach pszczół; na lsniące zielone oczy lotnej ważki; na tęczę,któremi mieni się napuszona pierś gołębia; na te dziwne obrazy, powstające z mchu i porostów i z pęknięć kory,z układu krzemieni.... Zbierz paniwszystkie te te cuda pod oczy swoje, które długo będą musiały pozostać spuszczone, przed obliczem Pana Iezusa Ukrzyżowanego".....

Jednakże,zaraz, po tak mistrzowsku namalowanym obrazie, następuje zdanie, które zmrozi, które przestaje byc paradoksalnem z powodu wstrętu, jakie w czytającym wzbudzić musi:..... nic mu nie brakło, ani nawet widoku i zapachu zgnilizny,najmocniejszych podniet wielkich myśli".....

Wśród tych trzech dziewic więc, musi Claudio Cantelmo wybierać matkę dla syna swych snów. Nie jest on zdecydowanym i zdaje się, że najlepiejby mu dogadzało, posiąść wszystkie trzy,bo..... piękne dusze, czyż nie drzemie w waszej troistości, doskonałość miłości ludzkiej? Jesteście trojakim kształtem, który tęsknota moja wyśniła w godzinie wielkiej harmonii. Wszystkie, najwyższe wymogi mego ciała i ducha, ukoiły się w was; i dla dzieła które spełnić muszę, mogłybyscie stać się naicudowniejszemi narzędziami mojej woli i mego przeznaczenia. Czyż nie jesteście takiemi, jakiemi ja bym wasbył stworzył, aby najwyższą pięknością i najwyższą boleścią ozdobić ten świat tajemniczy, którego niestrudzonym jestem budowniczym? Dzisiaj znam tylko waszą powierzchowność i kilka słów ulotnych, lecz czuję, że każd

da z was, będzie jutro zgdna z tym obrazem, który w mej głęđi żyje i oddycha ".-

Violanta, odurzająca się zapachami kwiatów, które stały się jej koniecznością życia, - przedstawia mu się, jak boskie narzędzie sztuki, którą on miłuje, ale obawia pokochać. Należy się jej pozostać nietkniętą. Tylko bóstwo mogło by ję posiąść bez znieważenia.

Anatolia, ta jedyna z sióstr, której energia poddaje się zadaniu poświęcenia, wydaje mu się z tym heroicznem na ustach uśmiechem, podobna męczennicy, zdecydowanej oddać ostatnią swą kroplę krwi by nieuleczalnemu cierpieniu ulgę przynieść.„ Czysty wzrok jej oczów- powiada- które od czasu do czasu ożywiają się przebłyskiem, jakby pragnęły mnie przywołać, przypominał podanie o jeziorach, które dziwnem światłem wskazywały w ciemnosciach, zachowane na dnie ich skarby."

Z Massmilianą, która po śmierci narzeczonego pragnie wstąpić do klasztoru, prowadzi Claudio mistyczne rozmowy. Mówi do niej„ kochana siostro" Trawersuje słowa Św.Teresy i wyrażenia z listów Św. Katarzyny z Sienny.Cyt Cytuje miejsce, w którym ona mówi o młodzieńcu:„ przycisnęłam jego głowę do mego łona, uczuwając radość i jakby zapach krwi-" ale zamilcza, że ten młodzieniec, to na śmierć skazany, że Swięta odwiedziła go w więzieniu, że jej staraniem, on skruszony i żałujący umiera- i mówi z przewrotną perfidyą:„ kocham cię z tem zastrzeżeniem, że jutro umrzesz. Udzielę ci tego ognia byś go jutro ze sobą do grobu zanieść mogła- bo taką jest konieczność, która nad nami ciąży".-

Oto słowa Claudia;„ Violanta więc, wydała mnie się boskiem i nie porównanem narzędziem mej sztuki: związek z nią jest mi potrzebny by poznać i wyczerpać nie zliczone tajemnice, ukrytych w głębiach ludzkich zmysłów, do ktorych jedynym kluczem jest wieczna rozkosz, Dotykalne ciało, zamyka nieskonczone tajemnice, a jedynie zetknięcie z innem ciałem, może objawić je temu, komu przyroda udzieliła daru rozumienia ich i otaczania czcią

zbożną. A czyż ciało tej oto, nie posiada świętości i przepychu świątyni? Czyż piękność jej nie obiecuje mej zmysłowości najwyższych w tajemniczeń?. Tak je sobie zespoliłem w myśli : jedna z czystemó przeczuciami jaśniejącem czołem czuwała- we snie moim- nad synem mej krwi i duszy,- a druga żyła wśród ogni mojej myśli, a trzecia wzywała mnie do pobożnej czci ciała i jednoczyła się ze mną w tajemnych obrzędach, by mnie uczyć przeżywać na nowo życie starych bogów. wszystkie zdawały się zrodzone, by służyć mej żądzy doskonałości na ziemi Myśl o rozdzieleniu jednej od drugiej,obrażała mnie, jako roztró, oburzało mnie jako nadużycie przesądu i zwyczajów. C Czemuż nie miałbym jednego i tego samego dnia, w dom swój wprowadzić i samotność swą ozdobić ich trojakiemi wdziękami. Miłośc moja i sztuka moja, zdołałyby stworzyć na okół każdej z nich, czar inny, dla każdej tron zbudować, każdej ofiarować berło wyśnionegoakrólestwa, zaludnionego cudami, gdzie odnalazłyby w tysiącznych przemianach, nie śmiertelną cząstkę samej siebie. A ponieważ krótkość jest najznamienitszą oznaką dummego snu i pięknego życia, więc miłośc moja musiałaby tym Błogosławionym (dlaczego przez wielkie b ?) zgotować śmierć harmonijną w pomyslną godzinę„.....

Ostatni, po tylu rozmaitych- obraz, przedstawia trzy dziewice pspoczywające na marmurowych stopniach„ mające palce rąk silnie splecione, otaczające zmęczone kolana-" to zawsze i we wszystkich jego powiesciach się powtarza- Wielki smutek i wielka słodycz, spywała z góry, do tego samotnego ustronia..... Jak zaczarowany nektar do zimnego pucharu.... Tam spoczywają wszystkie trzy siostry z tamtąd wyniosłem ich ostatnią harmonię "....

x

Claudio Cantelmo kochał siebie, ale nie le donne Rocce, i na nich doświadczał życia sztukę, którego wyrafinowana rozkosz nie poważne myśli. prac praca i czyn, ale odczucia zmysłowe, które tylko dekadentów kultura wytworzrzyć(maax) jest w stanie.

Lamartine wyraził się o języku niemieckim

x

„ Ce langage a les plis du manteau d´une reine "
to samo można by powiedzieć o języku włoskim, władanym przez Gabriela d´Annumzio, Czasem staje się on monotonnym,- ale przez co? przez wpaniałość odmalowywanych obrazów !Opisanie morza w noc wrześniową(w Piacere), Rzym w nocy z wyżyn Quirynału(tamże) i w Vottalilla, w Innocencie, w Triom fo della Morte- to senuz najwspanialszych pereł- żałować tylko należy, że zawieszonych na tak etycznie nie pięknych szyjach ! On, d´Annunzio, już wprost nie jest wstanie, coś banajnego, coś codziennie się przytrawiającego zwyczajnemi słowami wypowiedzieć. Na przykład podanie i wypicie filiżanki herbaty, staje się w jego sposobie przedstawienia prawdziwym ewementem artystycznym. Widocznie, że pisząc, głośno odczytuje i napawa swe ucho melodyjnym słów potokiem, a zarazem: zwalnia się od psychologicznego wytłomaczenia monomanii morderczej, na której fabula jego powieści zazwyczaj spoczywa.

Niestety, uczta słów, kończy się z chwilą, gdy myśl jego, z krajobrazu, z morza przeztszeni, z wspomnień ruin i wielkości arcydzieł sztuki pędzla i dłuta- przenosi się na stworzenia ludzkie.

Niechaj bogi strzegą, by płaszcz szkarłatny z słów jego utkany, zrębka swego cokolwiek uchylił- gdyż dojrzy oko profana, że zakrywa on nędzę moralną, ubóstwo ducha i duszy, przedstawiając żebrzących wrażeń sprosnej lubieżności i czynów zbrodniczego samolubstwa.-

„ L'Innocente "

Tego samego Andrea Sperelli, spotykany w powieści pod powyższym tytułem, lecz pod zmienionym nazwiskem Tulio Hermil. Nazwisko to inne, ale zasady, dążenie to samo: Używania wszystkiego, zadowolenie swego „ja" kosztem wszystkich i wszystkiego.

„ Wszystko w nim"- powiada autor o swym bohaterze-„ przekształcało się i wykształcało bezustannie; brak siły moralnéj był widocznym, a jestestwo jego moralne, składało się z przeciwieństw samych i sprzeczności; jednolitość , skromność, ograniczenie środków- nie istniały dla niego , a głos obowiązku dla niego nie miał echa,- gdy przeciwnie, głos woli własnej, zagłuszał wszystko, wraz z sumieniem. Takim był zawsze, takim na zawsze pozostanie. Dlaczegóż więc, przeciwko sobie ciągnąć do boju ?- Cui bono?.-

Nie usprawiedliwienia błaga, ale żąda pochwały czynu swego,- idetyfikowania sądu naszego z jego pojęciemi, w słowach wstępnych powieści- pamiętnika, gdy zapytuje:

„ Czy man sżanąć przed sądem , rzec: Spełniłem zbrodnię. Nie byłoby umarło to biedne stworzenie, gdybym go nie był zabił. Ja Tulio Hermil, ja sam je zabiłem. Uplanowałem morderstwo w swoim domu. Wykonałem je z zupełnie jasną świadomością. Potem żyłem dalej z tajemnicą swą w domu swoim, rok cał- cały, do dnia dzisiejszego. Dziś rocznica. Teraz oddaję się w wasze ręce. Słuchajcie. Sądźcie mnie. Czy mogę stawić się przed sądem, czy mogę tak rzec ? Nie mogę ani nie chcę. Sprawiedliwość ludzka nie dotyka mnie. Żaden sąd świata nie mógłby mnie sądzić.- A jednak muszę się oskrżyć, muszę się wyspowiadać. Muszę tę tajemnicę swą komuś odsłonić.- Komu ?.-

Fabuła.

Tulio Hermil jest żonatym i ojcem dwojga dziewcząteк. Gdy wskazówki lekarza i stan zdrowia żony Giulianny, wymagają jej ochrony i starań koło jej osoby,- tłomaczy prued własnym sumieniem, swą niewierność małżeńską.

„ Więc i ona rozumie - powiada Tulio- myślałem, że będę innym niż drudzy

i mając inne o życiu pojęcie niż drudzy, mam prawo uchylać się od obowiązków, które ci inni chcieliby mi narzucić mam prawo pogardzać opinią drugich i żyć w zupełnej szczerości swej niezwykłej natury."

Pisuje do żony braterskie, raczej koleżańskie listy..." będąc nieobecnym pisałem do Giulanny listy melancholijne i czułe, które wysyłałem często z listami do mej kochanki"..... przepełbione melancholijną srogością, której smutny wpływ i ktorych boleść , sam Tulio świadomie sobie przedstawia, w tej boleści żoninej się lubuje i rozkoszje. Podnieca go myśl, że wielkość jej ofiary, potęga jej miłości ku niemu, tylko potwierdzi, tylko wzmocnić ugruntowaćmmoże ,- tej która już teraz tylko dla niego siostrą pozostanie." Ażeby więc dać jej sposobność do wydoskonalenia tego uczucia- mówi Tulio- i powiększenie swej ofiary, stania się wprost heroiną, koniecznem uprawić cierpienie , jakie ja jej sprawiłem." Ten okrutny sofizmat uspakaja go, usuwa wszelką wątpliwość .- Dalej powiada :... " miałem przekonanie, że mnie przynajmniej spełni się sen ,wszystkich intelektualnych ludzi :zawsze wiernej małżonce, nigdy wiary nie dochować".

Może być,że potęga ofiary , wznieść może uczucie miłości w kobiecie do ideału, do heroizmu,ale przyczyna ofiary,nie może tkwić w mężczyźnie lecz wypadków otoczenia, losu, kataklizmów rodzinnych lub narodowych.-Co zaś do swego snu, to pozwalam sobie powątpiewać, by wszyscy intelektualni mężczyźni, podobne żywili marzenia ! W każdym razie rezultatem: że Tulio syty swych miłostek, z chorobliwą sentymentalnością i jakiemś nie pewnem zazdrości uczuciem wiedziony, nową rozgrzewa do żony miłością.....

W ogrodzie ich posiadłości Vittalilla, gdzie przed laty,przepędzali swe miodowe miesiące- przyznaje się Tulio do winy, a rozbudzona na nowo namiętność, każe wypowiedzieć mu te słowa:" Nie przestałaś nigdy być przedmiotem, mojej tajemniczej miłości i ubóstwiania, Najlepszą moją cząstką Ty pozostałaś zawsze; nigdy nie traciłem nadzieji, tej mianowicie, że uwolnie się wreszcie z mych ułomności, znaleść znowu pierwszą mą miłość nie naruszoną. Powiedz mi Giulanną, że nie napróżno żywiłem nadzieję? Wszak nie

przyszedłem za późno ? Powiedz ?..... „ Tak"odpowiada mu żona - nie za-
późno!.?.....On znowu:.....„i byłaś w domu moim, gdym ja ciebie szu-
kał w oddali....Rozumiesz teraz? Czy rozumiesz ?Byłaś w domu moim. gdym
ja ciebie szukał w oddali. Ach powiedz mi :czy wyznanie moje nie warte
wszystkich łez twoich? Czy nie byłabyś ich więcej wylała, dla takiego prze
przeświadczenia?..... czy śniłaś czy marzyłaś, że tak jesteś kochaną?
Czy marzyłaś o takiemszczęściu ?

Ptaszki śpiewają, ogrody kwieciem zasłane tak wspaniale wiosna wszę-
dzie, w naturze, na nienie i na ziemi, wsłowach potokiem płynących poety..
a kobiety, które napotkał na drodze życia tak słabe a tak wabiące, przeks
sztalcając fałsz zmysłów w prawdę uczuć miłości..... Znowu byli razem ja
jak przed laty.....

Giulianna nazajutrz zasłabła. Zaniepokojony mąż stanem zdrowia żony,
dowiaduje się od matki że Giulianna w błogosławionym stanie. Matka po-
wiada mu to z radością, gdyż nic nie wie o kilkoletniem ich małżeńskiem
rozłączeniu.- Tulio przed matką w niczem się nie zdradza i nie okazuje,
jaki ona mu cios zadała.-

Uwierzę chętnie, że zdziwienie jego musiało być wielkiem,na wiadomość,
że i żona jego na swój sposób filozofowała !

Fantazya jego,nie szczędzi ani jemu, ani nam, najskrytszych myśli ,
które tłoczą mu się do głowy, a wśród nich i zabójstwa i samobójstwa „u-
miałem jednak- powiada- wszystkie te myśli od siebie oddalić, siebie same-
go pokonać. Udało mi się, jedną z największych mych męzkich zdolności,
z tych strasznych wyrwać objęć..... Chęć zemsty nie powstała we mnie
Odczuwałem głęboką litość nad nią i wziąłem całą odpowiedzialność na siebi
nie za jej upadek. Szlachetne , dumne uczucie mną owładnęło i podtrzymywało
Uporzyła czoła pod brzemieniem grzechów moich , ciepiała i milczała; dała mi
mi przykład męzkiej odwagi, heroicznego zaparcia się, A teraz przyszła ko-
lej na mnie, muszę jej się odwzajemnić i za wszelką cenę uratować. Tę pod-
niosłość duszy, te szlachetne intencya, przez nią na mnie wpłynęły."

Jednakowóż , mysli te i postanowienia, pozostały tylko życzeniem a zemsta poszła swoim torem, nie spełnie się na wiarołomnej Giuliannie, lecz, jak to nam już wiadomo, na dziecku. Jakże pogodzić poetycznesłowa powyższe z tem co Tulio w drugim zaraz wierszu powiada:....." każdy szloch, który c: czasami wstrząsał nią jeszcze, wzmagał we mnie jeszcze te nieokreśloną gniewną urazę."

" Więc prawdą jestt- powiada dalej-, że na dnie każdago uczucia, łączącego dwie ludzkie istoty, zbliżającego ku sobie dwa egoizmy, drzemie ziarno nienawiści? Więc prawdą jest, że to nieodłączne ziarno gniewu, poniża zawsze nasze najczulsze oddanie się, nasze najlepsze wzruszenia? Wszelkie piękno duszy naszej ukrywa utajone w sobie ziarno zepsucia i musi zniszczeć".....

Jakże nie naturalnym przesadnym, a zarazem wtrętnym ten ustęp:...." i wszedłem do alkowy po szklankę wody. W pół mroku ujrzałem łóżko. Było ono już pościelone; róg kołdry był podniesiony, długa biała koszula leżała koło poduszki. Czuły i mój węch ...." i tak dalej ! I to w takmtragicznej chwili, on Tulio, może na coś podobnego zwracać uwagę?.-

Ale teraz następuje przeszło sto stronnic, które bezwarunkowo do najpodlejszych zaliczyć należy, jakie mężczyzna kiedykolwiek napisał. Przytoczę tylko parę wierszy , z tych, gdy rozmyśla Tulio, co ma czynić wypada z domn niemanym uwodzicielem żony, czy skrycie zabić, czy wyzwać na pojedynek a tem samem i swoje życie narażać, W tejże chwili przypadkowo dowiaduje się że wróg jego chory na paraliż postępowy mlecza pacierzowego, a więc nie odwołalnie zkazany na śmieć przez samą naturę." Mogę tylko zyskać - powiada więc Tolio- bo gdybym miał pojedynek z przeciwnikiem tak sławnym, gdybym go ranił ciężko lub zabił, rzecz ta nie wątpliwie, nie zachowała by się w tajemnicy..... omawiałyby ją wszystkie dzienniki i mógłby jeszcze wyjść na jaw prawdziwy powód pojedynku ! Natomiast przez Opatrzność zesłana choroba, wybawia mnie od wszelkiego niebezpieczeństwa, od wszelkiej troski, wszelkie;

ludzkiej gadaniny. Mogę chętnie zrzec się krwawej rozkoszy, kary, moją wymierzonej ręką(jestanże tak pewny wyniku?) , wiedząc że człowiekO którym pogardzam, ubezwładniony jest przez chorobę„.....„Przyjemnie mi było w tej bibliotecznej ciszy słuchać , w poczuciu własnego bezpieczeństwa,o nie ule czalnej chorobie z nienawidzonego człowieka„.....

Nie długiem było wyznanie Giulianny:„ Kocham ciebie i zawsze tylko Ciebie kochałam, byłam zawsze Twoją; połóż na wagę z jednej strony to piekło w któ rem żyłam, z drugiej chwila słabości.....

To jest prawda. Wszak odczuć musisz że prawdę mówię?"

Nazwisko winnego odgaduje zaudrość/ przebieg pozostaje zasłoniętym. A teraz obenie jedna myśl, jedno dążenie, jedna nie pochamowana żądza owład da Tulie'm: to dziecko, to znienawidzone już dziecko, chociaż go jeszcze niema, ten intruz, ten„Niewinny"„L'Innocente"- on musimzniknąć , jeżeli nie umrze samo, to się je zmusi do tego.... Ale kiedy? Przed czy po uro-dzeniu ? Ndatem rozmyśla TulioO do tego celu wyszukuje wszelkie możliwe a nie kompromitujące mordercze środki.....

Matka wciąż słaba,a intrus, dziedzic nazwiska, rośnie pod okiem swego smiertelnego wroga.„ Byłem przekonanym- mówi Tulio- że śmierć dziecka warun-kuje wyzdrowienie matki-" w tym wypadku dopiero ma słuszność, Niepewność ukształtowania się dalszego życia i pożycia, nia daje siłom Giulianny pow-rócić.-

Krytycy o delikatnym poczuciu jak n.p. Nencioni, twierdzą, że nie jest udowodnioną współwina matki w zabójstwie jej własnego dziecka; mówią że to jeden z większych błędów książki, pozostawic tę kwestyę nie wyjaśnioną lub wątpliwą. Są oni jednak w błędzie. Tulio bowiemzupełnie słuszmie sądzi że matka podzielaw zupełności jego zapatrywanie, że L'Innocente umrzeć musi Przed urodzeniem wszkże dziecka, chciała odebrać sobie życie, a na zapytanie czy kocha narodzić się mające dziecię woła:„ No,no,l'hoin orrore !"- nie, nie, brzydzę się niem ! Dalej, modlitwa jej, zawiera zbrodnicze myśli,

których nie może nie pojącani czytający, ani Tulio; A a wostatecznej chwili, gdy domyśla się co się stanie, nie postrzymuje ramię mordercy, i gdy on szepcze tej Medei do ucha że dziecko kona, ona rzuca mu się na szyję.... a ciało jej było białe jak Hostya ! a gdy dzwon zabrzmiał na „ Anioł Pański" Giulianna wysunęła dłoń swą z mej ręki i uczyniła znak krzyża, szepcząc;„ Boże zlituj się nad nami".Oboje więc żywiliśmy życzenie śmierci dziecka , więc i ona nie widziała innego wyjścia tylko zgon intruza ."

Tulio dokonał tego co postanowił. Gdy rodzina jego i służba w mroźną no noc zimową zebrani byli w kaplicy- on otwiera okno i trzyma w niem, powijaków pozbawione dziecko, tak długo, aż śmierć do drobnych piersi się zakradł, powodując zapalenie płuc.

Bluźnienie d'Annunzia spotkać można prawie na każdej stronnicy. Gdy służąca oznajmia, że dziecku cokolwiek lepiej, powiada Tulio patrząc na żonę; „ więc opatrzność nie przychodzi nam z pomocą!" Gdy zaś dowiadują się że dziecko wreszcie zmarło, pyta się Tulio Giulianny„ Prosiłaś Boga ?" ona odpoiwda „tak,prosiłam"!.-

Michelet był wzorem dla opisu choroby Giulianny- a Maupasant ojcem chrzestnym katastrofy zaziębienia dziecka w nowelce„ Une Confesion"- z tą różnicą wszakże, że Tulio nie ma żalu,nie czuje wyrzutów.

I znów autor się zapożycza, tym razem u Rousseau„Confession" gdy mówi: „ Nie jestem drugim podobny, pojęcie moje o życiu jest odmiennem, obowiązkom, które drudzy na mnie nałożylilub nałożyć pragnęli, mogę się nie poddać a gardząc opinią publiczną, żyć według praw wyjątkowej mojej natury..... Czyż mam się poddać sędziemu i winę moją wyznać? Nie, niemogę nie chcę tego uczynić. Żaden sąd na Świecie nie byłbł wstanie mnie sądzić" !-

D R A M A T A .

„ I Fratelli "

Zdaje się, że dramat„I Fratelli " BraciaO, należy do pierwszych dramatów d'Annunzia. Właściwie jest to tylko ździramatyzowany monolog,umyślnie d dla artystki Dure, skreślony . Wypowiada go obłąkana, w której ramionach, zamordowany przez męża kochanego umiera. Scena rozgrywa się w ogrodzie w obecności brata zamordowenego, który również w niej się kochał, i jeszcze nawet kocha, aż dopiero, słyszana zjej ust opowieść, wstrząsa przerażeniem i ostyga w jego sercu miłość.-

„ Lazzaro "

W wydawnictwie Nuowa Antologia, znajdujemy„Sceny biblijne" „Mądro-głupie niewiasty." „Łazarz"

Nadaremnie rozpostarł bogacz przed żebrakiem przepych i wszejkie życia powaby- no niemi wzgardził i czysty jak łza, dostaje się Łazarz do Nieba , na łono starego Abrahama.Dives, dobie głszy kresu życia, wtrącony w piekielne czeluście, błaga z otchłani wznosząc wzrok ku niebiosom, Łazarza, by choć tyle wody na rozpalone jego wargi strzepnął ile jej końce palców zabiorą. Prośba choć ewangieliczna - nie została wysłuchaną. Na to przypomina , znoszący pragnienia męczarnie,Łazarzowi, jakichzrzekł się uciech, które przecież anioła skusiły. Łazarz na łonie starego Abrahama, ani drgnął Widząc tę obojętność, woła z rozpaczą Dives,O Łazarzu, po wieki będę wychwalał te rozkosze, któremi ty wzgardziłeś, a płomienie piekielne,niechaj staną się ciału mamu sempami."

Wtem uwalnia się Łazarz z objęcia starego, by nadsłuchiwać pieśniom, sławiącym żyjące piękności.Coraz bliżej, coraz bliżej, dochodzi do brzegu otchłani z której głos melodyjny się dobywa. I ten, co mu ofiarował kielich win, potrawy, szaty złotem tkane, bogacz, „iliMagnifico" woła do niego:

" ILLUSTRATIONS "

" ILLUSTRATIONS " Illustrations, which are to be found at the end of the volume, are referred to in the text by Roman numerals.

" TABLES " Tables are numbered consecutively throughout the volume, and the number of the table is given in the list of contents.

" FIGURES " Figures in the text are numbered consecutively throughout each chapter, and the number of the figure is given in the list of contents.

" EXAMPLES " Examples are numbered consecutively throughout each chapter, and the number of the example is given in the list of contents.

" EXERCISES " Exercises are numbered consecutively throughout each chapter, and the number of the exercise is given in the list of contents.

" EXPERIMENTS " Experiments are numbered consecutively throughout each chapter, and the number of the experiment is given in the list of contents.

" EXPERIMENTAL " Experimental work is described in the text, and the results are given in the list of contents.

" EXPERIMENTAL " Experimental work is described in the text, and the results are given in the list of contents.

„ Nędznym jesteś Łazarzu, zaiste nędznym, gdyż żywiłeś się staremi okruchami chleba. Spojrzyj na mnie, na moje oczy, one wszystkiemu się przyglądały, spojrzyj na me ręce, one wszystkiego się dotykały, wreszcie na me ciało, ono wzsystkich rozkoszy doznało".... w tem Łazarz, niczem niepowściągniętem pragnieniem piękna wiedziony..... dał susa i wpadł w otchłań !.....

„ La Citto Morte "

Dramat rozgrywa się w Grecyi, wśród wykopalisk grobów Miceńskich. Dwóch aecheologów , Alessandro Leonardo, badają ruiny i wnętrze ziemi. Alexandrowi towarzyszy, ociemniała jego żona Anna, Leonardowi zaś siostra Maria Bianka. Powietrze, otoczenie, światło, jakie wymarzyć może tylko największy smakosz a opisać d´Annunzio. Spełnienie naukowych nadziei, zabruwa jednak cichy dramat . Niewidoma Anna, jakby druga Cassandra, przejrzała otaczające ją dusze swych najbliższych i zrozumiała, że serce mężowskie, zwróciło się do rozkwitającej rośliny, do Maryi Bianki, d do której ona przywiązana siostrzaną miłością. zdolna i chętna poswięcenia się, zwierza Leonardowi „ofiarowanie tego co wycierpiała, a uratować to co jest w jej możności"-„io sono vicina alla sua anima come una m mendicante presso una porta.... Forse egli non ha pia nulla da darmi"- pragnę być w bliskości duszy jego, jak żebrak drzwi pałacu.... ale może on już niema jałmużny dla mnie do dania. Bo wykluczona z rzeszy żyjących nie potrzebuje nic więcej jak konaniem swojem, poświęcenie swe uzupełnić, Tego wszakże nie wie , że i Leonardo spowiada się przed jej mężem, że pała miłością do swej własnej siostry. Pod klątwą tajemnicy, która całą grozą ich przygniata i której niesmią wypowiedzieć, spotykają się w ogrodzie nad rzeką, w poszukiwaniu rodzeństwa. Wspaniałe srebrzyste światło księżyca, oświeca artystyczne szczątki fontanny Perzeusza. U stó stópmarmurowych rzeźb, leży martwe ciało Maryi Bianki- nad niem brat

morderca Leonard. Pozostała czystą, namiętności świata jej nie skalały. Anna idąc nie prowadzona przez nikogo, pozyka się o ciało topielca, dotyka rękoma twarzy i mokrych włosów- przekonawszy się kogo ma przedsobą, wydaje wstrząsający okrzyk: Ja widzę ! ja przewidziałam ! Kurtyna spada.

x

Jedna z osób dramatu, Anna, powiada: „ ciężą nad nami chmury smutku"- rzeczywiście, od chwili pierwszej sceny, ogarnia taki jakiś smutek czytelnika, czy widza, że nabiera wrażenia uczestniczenia w akcie pogrzebowym.

Nie jasno przedstawił autor pobudki, dla których Leonardo popełnia morderstwo: czy z zazdrości, że siostra pokochała Alexandra, czy też, by ją ochronić od swej kazirodczej pożądliwości- w tym wypadku, szlachetniej może by było, samemu zejść i jej drogi życia.

Jest to zdaniem naszem fragment jakiejś myśli nie do powiedzianej.-

„ La Gloria "

Józef de Maistre powiedział: „ Le beau c'est ce qui plait an patricienclaire-"ale on miał ma myśli i piękność wewnętrzną, piękność etyczną duszy,- gdy d'Annunzio bierze marzenie dosłownie, i ogranicza piękność swych tworów , do otoczenia zewnętrznego, do akcesoryi, do inscenizowania tylko kału, który powonieniu naszemu pragnie przedłożyć. Zdaniem jego, najkorzystniejszem otoczeniem, najodpowiedniejszemi ramami, to nimbus starożytnych rodów, szlachetność aspiracyi duszy, lecz tablicę genealogiczną przekazana, nie przekonania i czynu, lecz krwi-

Helena Komnena, zjawia się z matką w Rzymie, by spróbować szczęścia. Helena zbudowana jak żmija, zwinna, ukpadna, nie zmordowana, podobna głowie Meduzy, której gemma służy jej za zapięcie płaszcza.

Ta syrena o właściwościach żmiji, osiedla ludowego dyktatora, osiwiałego i ludzką krwią zbroczonego w politycznych zapasach Cezara Bronte. On ją poślubia, ona hańbi dom jego, który zapełnia się jej i jej matki gachami.Poświęca go nienawiści jego politycznych wrogów, którzy dotychcza czas, wobec niego byli bezsilni.

Lud śpiewa pod oknami pałacu
E marcio il grans
Ma l'oro abandona
A Trebizonda
Anna Comnena
La gran'bal dracca
Conta le saccia
Che gran corona
Su la tua fronte
O Bronte, o Bronte!

Zborze wprawdzie zgniło
Złoto wszakże płynie
Wciąż do Traperundu
Anna Comnena
Ta wielka ladacznica
Liczy pełne worki
Jak wielka i dziwna korona
Zdobi twe czoło
O Bronte, o Bronte!

On broni się jak dzik raniony, stary, z ludu powstały trybun, syn własnego dzieła.Nadaremnie walczy, bo własna żona łączy się z śmiertelnym

jego wrogiem, z Ruggero Flamma, który ją ubóstwia.Wreszcie w porozumieniu z matką, podaje mężowi truciznę.Przeklinając żonę i siebie, umiera stary trybun - że połączył swą plebejuszowską krew, z krwią zdrajców i uzurpatorów, zbójów i trucicieli.

Elena Comnena poślubia Flammę - nowego Dyktatora, który łączy się z socyalistycznemi agraryuszami.Na zgromadzeniu w Termach Caracalli, żądają wiecujący, wprowadzenia w życie prawa Lex Sempronia.Podczas rozpraw, otacza wódz Klaudyusz Messalla, wojskiem Termy i więzi przewódców zgromadzenia, ci zaś wydają główną inicyatorkę spisku Helenę.

Głośne powstają na nią skargi, że przez jej chciwość złota, marnieją z głodu rzymskie legiony w Afryce.Słychać głosy: precz z uwodzicielką i trucicielką starców do Cloaca Massima.W ręcznej ulicznej potyczce, ginie największy wróg Dyktatora i niebezpieczny współzawodnik.Helena uratowana dzięki licznym morderstwom.Wreszcie przykszą się Flammie te kwieciste bachanalie, postanawia uwolnić się od jej czaru.Możebnem to tylko z jej Śmiercią.Ona odgaduje jego zabójcze zamiary.W rozmowie z nim, każe ofiarować sobie odebrany przez niego sztylet, którym chciał go współzawodnik jego zabić.

Znowu słychać uliczne rozruchy, i w chwili, gdy tłum chce wtargnąć do pałacu, ona morduje męża i z terasy pałacowej ogłasza ludowi, że wolny przez nią od tyrana.....

Publiczność włoska potępiła „Glorię".Czczy patos, który pragnie zająć miejsce wśród współczesnych kwestyi i problemów - jednakowoż niezdolny ich poruszyć - i zupełnie zbytecznie wypowiedziany w Rzymie, bo patos podobny jemu, jest kosmopolitycznym - minął się z celem przeciwnie przekroczył granice dzielące wzniosłe od śmieszności i popadł całym ciężarem swej budowy w to drugie, co z pewnością nie było intencyą autora ani sztuki zadaniem.

„Gioconda"

„Gioconda", jako poezya i jako sceniczny utwór, o wiele więcej miała powodzenia, jak: La Citta Morta.

Rzecz rozgrywa się nad morzem w willi, u ujścia Arno, z widokiem na marmurowe góry Carrary.W białym, skromnym, ale zawsze z wyrafinowanym smakiem urządzonym domku, mieszka rzeźbiaż Lucio Settalo, wraz z żoną Sylwią i małą ich córeczką Beatą.-Byliby pozostali szczęśliwi i zapewne życie spędzili bez troski i wrażeń, gdyby nie model rzeźbiaża, Gioconda Dianti.„Ona jest straszną, z nią walczyć można tylko z oddali, powiada przyjaciel artysty, Cosimo Dalbo.„Wiem co mnie zwalcza, co mnie wiąże - wyznaje sam Lucio - uzbroiła się siłą przyciągającą takiej mocy, że tylko wydarciem duszy, mojej z własnego serca, mógłbym się dla siebie i swoich zachować..... podobna obłokowi, zmieniającemu co chwila w oczach naszych kształty, bez możności uchwycenia chwili, kiedy zmiana się uskutecznia... Czy rozumiesz że życie wzroku jej, rozlewa się na całe ciało!.....Czy byłbyś zdolnym w kamieniu wykuć to wrażenie?Staraj się więc pojąć, że całe jej ciało jest takiem jak jej wzrok!-"Bez tego wzroku Lucio żyć nie może, lecz również i łez ronionych znieść nie może.Strzałem pistoletu wreszcie, ciężko się rani.Poświęcenie Sylvii, przywraca mu życie.Gioconda której bronią do niego dostępu, dogląda wciąż z gliny ulepionego posągu, okrywa go mokremi chusty, by się nie rozpadł - bo to jej portret! W ten sposób: jedna z kobiet pratuje artystę, druga jego dzieło.Śmiertelne między niemi zapasy, rozpoczną się na nowo.

Gdy stary mistrz, którego Lucio uczniem, błaga Giocondę, by uszanowała prawa małżonki i matki, otrzymuje w odpowiedzi zapytanie: „Czy mówisz w jego imieniu, bo tylko jemu przyznaję prawo, żądać czegoś podobnego!"

W akcie trzecim, poraz pierwszy pojawia się Gioconda na scenie, i to spotykając się z Sylvią w pracowni - i następuje to, co u d'Annuzia nastąpić musi

nastąpić musi.Podobnie jak Claudio Cantelmo w ogrodzie trzech dziewic, podobnie jak Leonardo wobec zwłok Maryi Bianki, podobnie jak oni zresztą wszyscy propagatorzy, od „Piacere" niezmiennej - upaja się Gioconda słowami własnej wymowy, i rozbiera dogmat rozkoszy prawa życia i użycia w przeciwieństwie cienistego łoża, które małżonka co wieczór ściele własnymi rękoma, pełnymi dobroci, przebaczenia, dopóki więzy , które przez cnotę jej lub prawo jemu nałożone zostały nie staną się nieznośnemi, a i w śmierci nie znajdzie z nich zwolnienia.-Żyw jednak do niej należy,do niej, co umożliwia tworzyć mu arcydzieło, postać swą na to mu wyporzyczyła, ogień artystyczny roznieciła.Ona, Gioconda, jest tutaj koniecznością. „Tutaj o powiada ona do Sylvii - nie możesz czuć się pewną, jakby we własnym domu bo to nie dom.Tu nie ma ani świętości rodzinnego ogniska, ani miejsca potemu, by takie uczucia wymienionemi były.To miejsce tutaj, ono poza romieniem prawa i zwyczajowej słuszności.Tu tworzy rzeźbiaż posągi wyłącznie narzędziami sztuki i artyzmu.Takiem narzędziem, jestem ja, przez naturę wybrana posłanniczka dla jego twórczości.Jestem więc posłannictwu memu posłuszną oczekują go - by i nadal módz mu służyć."

Dyalog ciągnie się przez parę stronnic.Między innemi, powiada Sylvia przerywając Giocondzie „Dosyć już dosyć tego potoku słów -" i w zwątpieniu, że jej nie zdoła przekonać, powiada, że mąż jej polecił wskazać jej dżwi - by dom ich opuściła.- Zadziwia wszakże, że Gioconda daje temu wiarę, wybuchając nową słów nawalnicą biegnie ku posągowi i na zdążającą za nią Sylvię przewraca go.Łoskot rozpadającej się gliny, niezdolny zagłuszyć krzyku Sylvii: „to nie prawda, ja skłamałam."Sylvia odłamkiem posągu ma zmiażdżone ręce.

W tejże chwili wchodzi Lucio Settalo.Podnosi, z bolu prawie zemdlałą żonę, przygarnia do siebie czułym ramion uściskiem .... „uratowana...."..szepcze Sylvia patrząc w kierunku posągu, złamanym ze wzruszenia głosem.-

Z krzywdą dla dramatu i autora, na tym trzecim akcie dramat się jeszcze nie kończy.Mamy akt czwarty niestety.

Niweczy on wrażenie szczerej radości, że przecież danem było widzowi nacieszyć się wdzięczną, poetyczną, szlaczetną postacią kobiecą - jedyną tego rodzaju kreacyą w tworach d'Annuzia - że bohater, nie zupełnie jako zwież dziki, pastwiący się nad swą ofiarą, dla przyjemności li tylko pastwienia się, jest przedstawionym.D'Annuzio nie byłby sobą gdyby nam tę wyjątkową sprawił ucztę.Czwarty akt zbyteczny, niszczy wszystkie nadzieje w tym kierunku żywione.Żaden poeta - dramaturg, oprócz d'Annunzia byłby go też i nie dodał.

Akt czwarty zapełnia Sirenetta, córeczka Lucia i Sylviii i właściwy charakter d'Annunzia chciałem powiedzieć:bohatera sztuki.

Dopiero teraz dowiaduje się Sirenetta, w jaki sposób z jakiej przyczyny mamie jej , ręce odjęte zostały, te rączki, co dawały jej mleczko chle chleb i słodycze.Ale dowiaduje się tylko część prawdy, że matka poświęciła je z miłości dla niej.Dobrze co prawda, wszystkiego pojąć nie jest zdolną, ale dziecienca jej litość pociesza cierpiącą.Wnet jednak zapomina co słyszy - i by ją zapewne jeszcze lepiej utulić, zbiera kwiatki, rzuca na jej podołek i woła: „Mamo, czemuż nie obejmiesz mnie jak dawniej czemu nie bierzesz w swe rączki mej główki i nie przyciśniesz do swego serduszka?Amoże tyco ukrywasz przedemną?".....Te słowa dziecka, są ponad jej siły, upada złamana i zalewa się łzami.....A tam w pracowni, p przed posągiem, również o pokurczonych rękach, pracuje blady, bez mowny jakby w gorączce, Lucio Settalo, mając Gioconde przy boku.

Pomimo, że jak się to już powiedziało, czwarty akt pod względem dramatycznym, nie jest bynajmniej usprawiedliwionym to scenicznie biorąc, robi wielkie wrażenie, a przedewszystkiem dostarcza dowodu, że d'Annunzio umie grać na strunie sercowej, że, gdy chce, tworzyć umie ludzi, którzy godnie ludzi myśleć i czuć umieją.Lucio Settalo wprawdzie nie na-

leży do ich liczby . Mąż, który w pierwszym akcie, do swej żony powiada: „ Słuchaj mnie, posłuchaj, ból który przecierpiałaś, ciosy które milcząco przyjęłaś, i rany, które cichemi łzami obmyłaś ukrywając je troskliwie, by oszczędzić mi wstydu i żalu, uśmiech ktorym twą agonię krasiłaś, litość nad memi błędami, odwaga w obec możliwej śmierci, wobec pełnej boleści walki o moje życie nigdy nie słabnącej nadzieji, wszystko co w tobie łak łagodnie tak głęboko ca tak heroicznie odczute- ja to widzę, czuję, wiem moja najdroższa, i błogosławię dzień i godzinę, w której umierający, znów do tego domu powróciłem, do tego domu w którym ty dla mnie i przezemnie tyle wycierpiałaś, w którym, boskie twe ręce, napój życiapowracający do u ust drżącą miłością podawały"- nie jest chyba wstanie przemienić się w akcie czwartym rozwierzęcego egoistę.

Po raz drugi uratowany, staje się pwtórnie niewiernym- dla nas zaś, staje się równocześnie godzien pogardy, jest nie zrozumiałym, nie pojętym, wreszcie oburzającym... Poeta nie odważył się wprowadzić go raz jeszcze na scenę; przez drugich usta dowiadujemy się, że uległ przeznaczeniu, i idzie w ślady tych deklamatorów, jak Tulio Hermil,GiorgioAurispa,Andrea Sperelli, to jest ginie w rozkładzie ich moralnego świata.

x

D'Annunzio znowu nie był wstanie przedstawić typu szlachetnego człowieka- rzecz naturalna, nikogo nie zadziwiająca, tego od niego już się wcale nie wymaga- będziemy mu więc wdzięczni i zato co dał, to jest, że chociaż stworzył szlachetny typ kobiecy, że w Sylvii Settalo przedsatawił duszę prawdziwie kobiecą, szlachetną,poświęcającą, godną a kochającą. Ta przecież jest odmienną , jak one u niego wszystkie: bez radną, niewolnicą zmysłów , tą nałożnicą ciągle pożądliwą, Sylvia wciąż się poświęca, w zamian nic nie wymagając. Nie przeklina ani złorzeczy, ale z odczutej świadomie doznanej krzywdy skłania niewinną głowę, nie przebaczając sobie nawet kłamstwa, w szlachetnym celu wypowiedzianego, a za które tak

:ebnuow ynod ŀnem ed ,ɔtɔɛx ɐqɐmɐʇɐlɐ ɐ ʏʇɔıɹ ,ɛʌɐɯ • ʏɐɯɐıl nɔɔ ɐp ʏɐɔl
-ɹnɔlla ɐʇɔıɹ ʏnɐɔ ,ɐʇɔɐɟɐʇɐlɐʏɹnɐɔ ,ɔɐɯɐ ʇɔɐl .ɐɯɐ ʇɔɐl ɐ ʏɐɯɐ .*
ɐɯɐ ɐp ɐʇɔɐɟ ɐ ɐɯɐ ɐ ɐʇɔɐɟɐʇɐlɐʏɹnɐɔ ɐɯɐ ʇɔɐl ɐɯɐ ɐ ɐɯɐ ɐ ɐʇɔɐɟɐʇɐlɐʏɹnɐɔ
ɐɯɐ ɐ ɐʇɔɐɟɐʇɐlɐʏɹnɐɔ ɐɯɐ ʇɔɐl ɐɯɐ ɐ ɐɯɐ ɐ ɐʇɔɐɟɐʇɐlɐʏɹnɐɔ ɐɯɐ ʇɔɐl ɐɯɐ

ciężko pokutować musi.-

Nieszczęsny akt czwarty, według d'Annunzia, byłby tylko smutną konklu zyą że: nie warto poświęcać się dla ukochanych istot !-

„ Piu che L'Amore."

Po kilku tygodniowej, nadtwyczaj hałaśliwej autoreklamie , przepadł z niebywałym skandalem wystawiony w Rzymie, w teatrze Costandi, dramat d'Annunzia pod powyższym tytułem,

Treść sztuki. Konrad Brando kocha się w Maryi Vesto, siostrze swego serdecznego przyjaciela. Jednakowoż podróżomania w celach naukowych i exploracyjnych, opanowywa całe jego jestestwo. Przysposabia wprwadzie wsz wszystko do newej afrykańskiej podróży- ale ponieważ nie posiada potrzebnych funduszów O szuka ich przy zielonym stoliku, w grze. Oczywiście że ta nadzieja go zawodzi. Przegrywa wszystko do amerykańskiego miliardera, Jednakże zaczaja się na niego, morduje ograbia z pieniędzy które przegrał i z jego własnych. Poznany aresztowany, gdy ma być wbrącony do więzienia, zażywa trucizny i umiera. Oto fabuła.

W zmiakując o sztuce, że upadła, należałoby właściwie przejść nad nią do porządku dziennego- ucznić jednakże tego nie można, gdy utwór jak „ Po nad miłośc", jest wynikiem ateistycznej szkoły, i gdyby ta sztuka nie miała pretensyi, ugruntowania nowej zasady moralności, z wytkniętą myślą, zastąpienia istniejącej chrześciańskiej.

Wiadomo, jak za pomocą doktryn pozytywistycznych , podobnie jak i wsz wszystkich innych materyalistycznych, które dzisiaj narzucone bywają duchowi i przekonaniu społeczeństwa - „ moralność" nie jest przedstawioną i uznaną, za jednę nie rozerwalną całość , wprowadzoną przez Boga w duszę ludzką nadgrdę prawa naturalnego, objaśniona i skonsolidowana później prawem łaski - lecz przeciwnie , zbiorem konwenansów światowych i wychowaną , tem samem więc jest zależną od wpływów obcych , dających impuls życiu społecznemu. Może ono pojęcie moralności, być zmiennem i rozszżanem.

Oto przekonanie, jakie sobie wytworzyli o moralności ludzie nowego typu, a które to pojęcie przeszło niestety i do szkół i do źródeł nauko-

wych , uczącej się generacyi, tak że dawna zasada nienaruszalności,niezmien ności prawa naturalnego, zamieniła się w jakies'dążemie , które określają „ stać się"- wyrażenie zaiste dziwne, mające zaś na celi określenie długiej drogi , którą nowa moralność ma do przebycia, a przystrojona do wszystkich potrzeb życia ludzkiego, czy stylu czy mody, czy nawet widzimisię indywidualnego.

Zrozumiałem więc jest zupełnie, iż z tego punktu założenia wyszedłszy i teże uznawszy za jedyny słuszny - że nowożytna moralność nie chętnie daje się nagiąć do tego, co dotychczas uważano za prawdziwe, co dowolne lub wzbronionem, złego lub dobrego- ale postępuje według tego, co w danym razie, opanowuje umysły, wreszcie według tego, czego umysł, często chory- wymaga i żądp, gdy człowiek każdy uważać się będzie za sędziego własnej moralności.-

Jest to problem nowy, jak swego czasu nową była socyalizmu zasada,zowiąca własność kradzieżą, a anarchia sprawiedliwością zwała za mordowanie panującego, lub każdego dzierżącego władzę.

Ta i tym podobne niezdrowe zasady, wręcz trujące, które dotychczas , przynajmniej po części, pozostawały w krainie teoryi, przedostają się do umysłów obenie niespokojnych, a nie dostatecznie wykształconych, pojęcia ich jeszcze bardziej bałamucąc, jednak pochłaniane, bo schlebiają aspiracyom politycznym i społecznym. Przeznaczonem więc było d'Annunziowi, temu ślepemu zwolennikowi idei Nietsche'ego, przenieść te zasady nowej moralności na scenę, by zaszczepić w najszerszych kołach, nową tę aberacyę umysłową, mianowicie , że: pewnym iddywidualnościom służy prawo, w celu zaspokojenia swych osobistych instynktów, uciec się nawez do zbrodni, bez względu na rozum wolę, etykę.-

Widochnie d'Annunzio marzy o ludziach wyższego ducha, dając im miano bohaterów, których fatalne przeznaczenie współdziałanie w rzeczach wiekopomnych, a którzy zdawien górują nad prawem ogólnym, normujące życie powszednie. Tem samem więc, nie można do nich zastosowywać zwykłej miary sądu,

którą się posługujemy, przy ocenie naszych wzajemnych stosunków społecznych. Ich planom i zamiarom, miejsca ustąpić muszą dotychczasowe pojęcia o etyce i moralności.

Konrad Braddo, bohater sztuki d'Annunzia, jest zatem tej zasady uosobieniem.

Piuche l'Amore ! Po nad miłość! niczego dla siebie nie pragnie, lecz li dla nauki! dlaczegóż więc małostkowości codziennego życia stają mu na przeszkodzie ? Dlaczgóż jemu, tyle umysłowo wyższemu, posiadającemu taki zasób poświęcenia i bez interesowności a pragnienia czynu wobec otaczającej go zewsząd apatyi i powszedności- dlaczego więc jemu nie ma być dozwolonem, tylko z powodu braku materyalnych srodków, u rzeczywistmienie tego wielkiego snu tego marzenia, które od tak dawna w sercu swojem pieści!

Podczas walki ktora w mózgu jego się(jego) toczy, spotyka w pobliżu siebie dziewcze niewinne, siostrę przyjaciela- które olśnione blaskiem przyszłego bohatera oddaje mu się z całą ufnoscią. On korzysta z dziecięcego prawie, zaufania, nadużywa dobrej wiary- ale nie daje związać wczesnemi pętami swej przyszłości. Piu che l'Amore ! Po nad miłość stawia urzeczywistnienie marzenia szukając daremnie środków , wiemy jak postąpił.

Tak więc, według autora bohater jego postąpił słusznie i według zasad moralności- tej nowej !- a więc pomimo zbrodni uwiedzenia i nie dotrzymania przeżebzenia, pomimo morderstwa dalekim autor od potępienia , przeciwnie stara się go uniewinnić, wmówić w słuchacza, że inaczej postąpić niemógł.

Lecz na szczęście, włoskie audytoryum odmiennego było zdania.Moralna aberacya autora z powodowała upadek sztuki. Nie przedstawił on bowiem „moralnośc bycia" lecz tylko„ moralność anarchistyczną". D'Annunzio neguje wszelkie prawo moralne i ludzkie, a wstawia w to miejsce prawo najwyższej zwierzęcości.

Zwolennicy i czciciele d'Annunzia, broniąc go mówią, że on tylko bohaterom przyznaje prawo grabienia cudzej własności dla celów wyższych. Cóż to jednakże za bohaterzy o piersi zbrojnej w odrębne prawo pulerza? a tak ko-

a tak konieczni a tak niezbędni jak sprawiedliwość, wznieśli jak wzniosłą lud kość stworzoną przez Boga, nieśmiertelni, jak nieśmiertelnem prawo naturalne ustanowione przez Opatrznośćc, dla przodowania życiu społecznemu ?

Bohaterowie ? A kto w nędznem jestestwie swojem, w egzaltacyi swych myśli, namiętności, chorobliwej często fantazyi, nawet wśród drobnych,codziennego życia wpadków- któr nie będzie uważał się za bohatera ? każdy postawić się może w takim razie na wyniosłem piedestale heroizmu:kto cudzym kosztem będzie pragnął zaspokoić swe egoistyczne zachcianki !

Oto zasady etyki i moralności d'Annunzia. Szkoda, że upadł tak nisko. Ogłasza się bożyszczem, wykorzenia w sobie myśl o przyszłej sprawiedliwości, zamienia w zwierzę człowieka , poddając się swym instynktom- wreszcie po prostu głosi tryumf obłudy i kłamstwa !

„ La Nave "

Zdawaćby się mogło, że w szczęsliwej chwili przyszedł na myśl d´Annunzi´owi obraz- któremu nie można odmówić interesującego tematu dla bujnej fantazyi poety lub malarza- obraz przedstawiający zawiązek bytu włoskiego w świetle prawdy czystej, mianowicie powstania Wenecyi, tej kolebki jakoby italskiego narodu, po rozpadnięciu się łacińskiej - Romy- przedstawić na tym obrazie w sile niezmierzonej morza te naturalne soki żywotne, wpływające do żył nowego ustroju państwowego- to morze, które było dla Wenecyi Amalfi Genuy i Pizy tem, czem dzisiaj jest dla Albionu i Anglo-saxońskiej Ameryki.

I zdawało mu się słusznie, podobnie jak się zdaje wielu innym, że to morze, które było weneckiem nie tyle przez zdobycz mmiecza , ile jako elementarna podstawa tego miasta cnoty rodzinnej- że to morze, tem znowu dla niej stać się musi wprzyszłości, do której prowadzą Italię życzenia myślicieli i poetów.

Myśl piękna, nawet wspaniała, choć może w całości nie zupełna, a nie licząca się z czasem i nie zwracająca należytej uwagi na dane obecnie polityczne i geograficzne- zawsze jednak myśl szlachetna, godna podniecić fantazyę poety- gdyby, gdyby nie to, co się często d´Annunzii przytrafia, że:pierwsza jego myśl pierwszyjego poryw, za nim nabierze kształtów widocznych w piśmie lub druku, teperamentem jegoprzepuszczony przez filtr, przekształca się w sztuczną, a więc fałszywą. z jasnej staje się bałamutną,z impulsywnej i szczerej, przeiztacza się w robioną i obłudną,Wreszcie nabiera do ostatecznych granic znamienia chorobliwego zepsucia. opanowania wszystkiego przez zwierzęcą iście senzualność- co zdaje się, może być typową, wszystkich tworów d´Annunzia, oznaką.

Jakżesz się rozwija tragedya, bo tragedyę mamy przed sobą ? Oto; wśród wspaniałego scenicznego otoczenia, bez ustanny ruch tłumów, który opanowu

je cayą akcyę, wśród nawału wciąż przesuwających się przed widzem obrazów barbarzyństwa i zmysłowości- odnosi się nie zmak i obrzydzenie.

Namiętnośc ludzka, co dobywa się z głębi duszy człowieczej , która może być brzydką, lub piękną, ale posiada zawsze w sobie elementy cnoty łączącej, udzielającej sięgdy odzwierciadla uczucia- tutaj opanowana ona zimną anatomią zewnętrznego okrucieństwa i plugawstwa, które nie mając żagli lub skrzydełdo wzlotu lub polotu, ani wstydu i rumieńca, ciążą na atmosferze, zdają się chcieć wciągnąć w chłonąć w siebie, ostatki uczciwe koncepcyi dzieła. Wszystkie zasady klasycznej tragedyi, które tu przebłyskują wyzyskane zdaje się na to niezdrowym geniuszem czy talentem, by zwrócić uwagą widza na toąco wstrętne, a pod względem moralnym ujemne.

Prolog przedstawia pozbawienia wzroku przez oprawców, pięciu skazańców- braco, Epizod pierwszy; zmarłe ciała w cmentarnym dole,epizod drugi przedstawia zamordowanie człowieka na ołtarzu; trzecispalenie żywcem. Ale dla czego to wszystko: at, z upodobanie w okrucieństwei O reszcie, wzbrania mówić przyzwoitość, zastrzegłszy się jednak słowem najenergiczniejszego protestu, przeciw expozyturze bez wstydnej, zmysłowej, przeciw prowanowaniu rzeczy świętych, przeciw otoczeniu i całemu tłu bluźnierczemu, na którem rougrywa się akcya pełna erotyzmu.-

Wtakim więc konglomeracie upadłych istot ludzkieh wtrętnych moralnie dla słzchu, a obrażających oczy obrazów, w zbiorze wyuzdanej chorobliwej umysłowości i bluźnierstwa wszystkiego tego, cośmy przyzwyczajeni czcić i kochać- w takiem środowisky poeta stara się odtworzyć powstanie Wenecyi poztawić kolebkę przyszłego państwa, tak kulturalnego, jakiem była republika Św. Marka.-

Za pewne, że poezya wymaga idealizacyi prawdy historycznej- ale w dobrem znaczeniu, że czasami dopuszcza nawet utworzenie ideału, aleewznioslego, dodatniego- bo inaczej, będzie to uosobienie „zła" ideał nie może być „złym"- powiedzieć „idealnie zły" to albo absurd, albo humorestyczny

paradoks- jednakowoż koniecznością by tem idealizowaniu, w tej poetyckiej kreacyi doskonałości, by były choćby atomy prawdy lub pradopodobieństwa i moralności historycznej.

Chociażby więc, kronika historyczna państwa weneckiego, szczególnie w najpierwszej swej epoce, przedstawiała nawet wydarzenia srogości i zaburzeń, przygodne zresztą i w innych państwach i życiu publicznem innych narodów, to nie wynika stąd, by zrównać, a nawet poniżej stawiać Wenecyę z Niniwą lub Bizancium, tem bardziej, gdy na myśli i zamiarem: apoteozowanie tego państwa.

Wreszcie, w całem dziele d'Annunzia, przebija bezwyznaniowość, bluźnierstwo, erotyczne pojęcia starożytnej Grecyi stolicy! Widocznie skromne musiały być jeszcze kroki zawiązującego się państwa weneckiego, gdy dla zainteresowania słuchaczy , widział się zmuszonym, nie sumienny autor, zwyczaje rozwiozłej starożytności, na scenę przed oczy widzów, wprowadzać!

W tem też głównie tkwi fałsz i obłuda. Wszak wiadomo, że Wenecya powstała przez wychodźców, chcących iniknąć bizantyńskiego wpływu, powstała biedna i cicha, przy pomocy osadników miasteczek okolicznych.W późniejszych dopiero wiekach, flota wenecka, przywożąc bogactwa i chwałę wojenną Ojczyźnie, niosła na swych pokładach i zepsucia moralne.

Zawsze jednak, po dziś dzień nawet, poczucie etyczne i moralne w ludzie weneckim przeważa nad innem. Zasadami pozostały: wierność kościołowi, ciężka praca, zgoda wśród stronnictw, a przedewszystkiem: moralność w życiu rodzinnem.-

Nie poecie przystoi obrzucać błotem tradycye, choćby dla uratowania, nie udanego dzieła scenicznego..

Jakie wrażenie na obcych, zrobiła ostatnia sztuka d'Annunzia, możemy się przekonać z rzymskiej korespondencyi Time'sa. Pisze on:

„ Pierwsze przedstawienie nowego tworu d'Annunzia, jest ewementem równorzędnym przybyciu cyrku konnego do prowincyonalnego miasteczka. Reklama podobnie się odbywa. Prasa przysposabia „robi" publiczność, popełnia „niedyskrecye„ tam o koniach tu o treści sztuki, cytuje„ bez zezwolenia autora" niektóre sceny, lub dyalogi0 okrasza wszystko biografią autora popełniając „ świadomie"pomyłki, by nazajutrz módz powrócić do tego samego przedmiotu ze „ sprostowaniem". Publiczność jest więc„uświadomioną„nawet tłoma-czyć się jej znachodzące się aluzye, by nie zaszła pomyłka, a widzowie napewno intrygę zrozumieli.

„ Wreszcie, gdy publiczność do wnętrza cyrku się dostanie, w którym spodziewała się ujrzeć ósmy gud świata- roztacza się przed jej oczami najzwyczajniejsze, przeplatane epizodami trywialnemi i wstrętnemi, przdstawienie . Wszakże istnieje zasadnicza różnica, pomiędzy konnym cyrkiem a dziełem d'Annunzia . Wpierwszym bowiem, widzi się jak zwierzęta umieją ludzi naśladować: w drugim znów jak ludzie wyglądają, postępującjjak zwierzęta. Jeżeli może być, jeżeli istnieje jaka tendencya w tworach d'Annunzizia, to chyba by wykazać, jak daleko dojść może zwierzęcość ludzka, gdy ni nie okiełzana wiarą,etyką i miłością szlachetności, Przynajmniej tak by si się zdawało, że takim jego cel, bo to tylko w oczy uderza- reszta bałamutna, sens zaś nie przebitą mgłą otoczony.

„ D'Annunzio posiada nie zaprzeczenie wielki polot myśli: jednakowoż, albo myśl powzięta jest zbyt potężną, albo siły jego twórcze, jego nie - pochamowana żadnemi wzlędami imaginacya, porywają go w krainy bez wyjściadosyć na tem, że odnosi się wrażenie patrzenia na dzieło chybione".

Po streszczeniu sztuki, krytyk-korespondent pisze dalej:„ ani dykcya, czasami rzeczywiście wspaniała, ani muzyka, ani mise en scene, nie są wstanie pokryć braków moralnych. Mistrz pragnie ogłuszyć nas scenami wyuzdane-

mi, pobudzić do szybszego krążenia krwi w żyłach naszych, gwałtownością swych uczuć: ale groza wśród rąk jego, staje się wrącz śmieszną, sceny pełne ognia, wywołują li tylko zdziwienie zabarwione wstrętem; jego wysiłki wzbudzenia naszej litości; zamieniają sią niestety w wymuszoną humorystykę. D'Annunzio wzkazuje więc tylko, jak autor może okraszać potężnemi słowami akcyę klasycznej tragedyi, bez możności jadnakże, wzniesienia się na sam szczyt jej tronu.-"

Z A K O Ń C Z E N I E .

Z A K O Ń C Z E N I E.

Wypowiedziawszy przy każdej pracy d´Annunzia, nasze zdanie, nie wiele pozostaje nam więcej do oświadczenia.

Po Manzonim. temu ojcu nowożytnej powieści włoskiej, dobremu katolikowi, którego wiara była jak epoka twardą i stałą, widzącego sprawiedliwość tylko w Opatrzności- występują naaarenę literacką:

Edmondo de Amicis. Jego hasłem: „ Zrobiliśmy Włochy, teraz róbmy Włochów". Ten poświęca swe nadzwyczaj zdolne pióro- a lekkie,a łatwe,- warstwom ludowym, sprawom społecznym. Drugi to: Girolamo Rovetto,obserwator szlachetnych typów. Ich dwóch zaciemnia:

Fogazzaro. Nie tyle on wspaniały dekorator co d´Annunzio, ale o ileż od niego głębszy myśliciel, o ileż dusza wznioślejsza. Obejmuje przewodnictwo szkoły chrześciańskiej i romantycznej. Ale to już nie jest jak Manzoni, zdający się na wolę Bożą, katolik- to katolik nie zawisły a walczący. Dołącza do wiary swej kult piękną troski życia i uszanowanie dla wiedzy- ale podjął się niebez piecznego zadania pogodzenia katolicyzmu z modernizmem.

Wreszcie d´Annunzio, wielki rywal popszedniego. To wróg zacięty chrystyanizmu i spirytualizmu, pionier nowego pogańskiego rennaissance´u, neroński imperalista, czyni z kultu piękna swą wiarą i to nie grecką lecz raczej rzymską, bo czci siłę brutalmą nie zas´„Ideę" jak również, że estetyka jego dąży do cielesnej rozkoszy i srogości. Pisarz- poeta, który kobietę uważa za przedmiot sztuki, który niszczyć można gdy na przeszkodzie stoi, może wprawdzie chwilowo poniecić pod względem estetycznym- pod względem psychicznym jednakże, jest to wręcz:zabójca dusz.Z resztą, wcale on się tego niezapiera, gdyż głosi:„ zniszczyć byle owładnąć",

D´Annunzio nie pozyska w literackem przestworzu satalitów, talent jego, j jak drugi Saturn błyszczeć będzie wciąż samotnie .

D´Annunzia porównać by można ze zmaryłm Zolą, ale i to tylko do pewnych

granic, ale i to moralnie stawiając Zolę wyżej, ale i to uważając Zolę za mniej szkodliwego.

Zola, powiedziałbym, jest to :fotograf-amator, bez artystycznego wykształcenia- d´Annunzio artysta =malarz bez sumienia, utalentowany a o nędznych instynktach.

Mogę ubolewać nad fotografem-amatorem, zbierającym obrazki uliczne ;akie gdzie się przytrafią piękne lub śmieszne, wzniosłe lub wstrętne, zmuszające wznieść dziękczynny wzrok ku Niebu lub zawstydzony spuścić ku ziemi. Zdjęcie to momentalne- guarda e passa!-

Inaczej rzecz się ma z artystą-malarzem. Gdy on rzecz wstrętną przenosi na płótno, gdy stara się całym swym talentem oddać wszelkie odcienia i świt światła grę uwydatnić- to na to potrzebuje czasu, a więc zastanowienia, pra cy wzroku i myśli, trwałego wrażenia doznanego odczucia. Gdy zaś ta scena to odczucie malowanem jest słowami, więc istnieje możność wypowiedzenia sąd du potępiającego- a tego nie czyni lecz przeciwnie aureolą, czy męczęńską w złem, czy lubieżności w pojęciu, wszystko wieńczy- w takim razie, artysta malarz nie jest lekkmyślnym amatorem fotografem, lecz świadomym ludzkiej duszy zbrodniarzem !

Gdyby na świecie pozostały tylko dwie książki : Zoli i d´Annunzia i zmuszonym się było z nich uczyć czytać młodociane dziewcze- wybrałbym Zolę- Bo ono, nauczywszy się czytać, książkę by odrzuciło z powodu wstrętu ku przedstawionych obrazów. Przez d´Annunzia zaś podana trucizna, tak jest ukrytą wśród uroków kwiatów powoni. szumu wody i lazurów morza, poważnych drzew konarów i skał posępnych, zbiorów dzieł sztuki i zbytku życia konfortu.- że nie dostrzeże jej niedoświadczone oko, tem bardziej umysł- aż dopiero, gdy jad stoczy serce i duszę.-

Un giudizio severo su D' Annunzio

Il periodico inglese *The Academy* reca un vibrato articolo contro l'ultima tragedia del D' Annunzio. Esso scrive:

«.... Come gli italiani sono fieri della loro Cloaca Massima, così Gabriele D'Annnnzio non troverà motivo di lamentarsi di noi, se applichiamo questo titolo a lui ed alle sue opere».

Purtroppo, osserva lo scrittore inglese, vi è la falsa idea « che tutti gli italiani educati, si dilettino e gustino il fango che il poeta sparge dinnanzi a loro apertamente e senza vergogna, mentre critici autorevoli hanno lamentato e biasimato fortemente che il D'Annunzio impieghi il suo incontestabile ingegno nell'eccitare tutto ciò che è di basso e sensuale nell'anima umana. Fu detto che il poeta parlando della *Nave*, ne parlasse come di tragedia cristiana. Forse, D'Annunzio basava quest'idea sul fatto, che la sua tragedia è in modo blasfemo dedicata a Dio!, perchè la tragedia ha molto di D'Annunzio, ma nulla affatto di Cristo. E' vero che sacerdoti figurano nel tempio in una scena, e battaglie polemiche sono malamente combattute in pubblico e durante un'orgia, il che è vergognoso riprodurre sul palcoscenico; ma tolto e tolti i confusi urli del popolo al finir della scena nel nome di Cristo, unito a quello di altri santi popolari, noi non sappiamo vedervi nulla che abbia l'ombra di tragedia cristiana. Si dice che la *Nave* salperà per altri lidi e forse giungerà anche da noi. Ci auguriamo di cuore, che resti nel suo porto attuale, nel Tevere e vi getti per sempre l'ancora, se deve continuare ed esistere, vicino alla sua vera sorella, la Cloaca Massima».

Il giudizio del periodico inglese è severo, ma non ingiusto. E grande è il numero degli italiani che lo condividono. Fra essi l'on. Colaianni.

Gabriele D'Annunzio è qualche cosa di peggio del poeta della decadenza: è il poeta della corruzione.

meno; anzi, già un mese fa [illegible] trattative fra un emissario del Quirinale e il Vaticano, perchè questi, a mezzo di un eminente prelato residente agli Stati Uniti, facilitasse le pratiche della conversione al cattolicismo di miss Elkins conversione alla quale la signorina avrebbe subito accondisceso, nonostante qualche difficoltà opposta dai parenti e un noto propagandista protestante.

Infine posso affermarvi che trattasi di un vero romanzo d'amore, dal quale ogni preoccupazione finanziaria deve considerarsi come assolutamente esclusa. La cerimonia matrimoniale, tuttavia, per quanto già decisa, nelle sue linee generali, non avverrà prima dell' autunno prossimo.

Nervi e gotta

Perchè — si domanda l'egregio dott. Craveri — lo spasmodico, atroce dolore di un accesso di gotta articolare acuta compare nel corso della notte per dileguarsi allo spuntar del giorno, ripetendosi poi nelle notti successive, come succede per gli eccessi di asma, e altre affezioni nervose ?

Questa domanda che si fa il dott. Craveri mette in evidenza come il sistema nervoso eserciti una speciale influenza sulla fenomenologia della gotta.

E difatti spesso l'attacco gottoso è preceduto o accompagnato od anche sostituito esclusivamente da una nevrosi. Per cui si capisce che in fin dei conti l'accesso gottoso non è un episodio necessario dell'evoluzione della malattia, che non è questo od altra manifestazione equivalente che bisogna curare (dispepsie, sciatica, congestioni, emorroidi, dermatosi, ecc., ecc.), bensì la diatesi organica gottosa generale

A questo intento ben corrisponde l'Antagra della Ditta Bisleri di Milano, rimedio razionale che ha già una estesissima sanzione sperimentale: e ben corrisponde pure l'uso di acque leggiere che esercitino un vero lavaggio del sangue, Nocera Umbra (Sorgente Angelica).

247

CZYTELNIA KATOLICKA POLSKA W KRAKOWIE.

Jutro, w piątek dn. 21 Lutego 1908 r., wpół do 6-ej, w lokalu Towarzystwa (ul. Sienna l. 5, parter) odczyt ***K. hr. Mieroszowskiego*** *p. t.:* ***„D'Annunzio"*** *(Cz. I). Przy wejściu 20 hal. na Czytelnię. Goście mile widziani.*